

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 6 ● 9 II 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- DOBRY KLIMAT DLA OŚWIATY
XXIV Plenum KC PZPR
- JAK W ŻYCIU
rozmowa z działaczami
związkowymi
- AWERS I REWERS
o szkolnictwie specjalnym
w Piłskiem
- „ZESZYTY HISTORYCZNE” nr 70

NAUCZYCIELE W ŚWIELE NAJNOWSZYCH BADAŃ



Rejestr cech współczesnego pedagoga? Jest kilka cech wspólnych, wiele różniących. Jednym z tych, o którym zebrano tak wiele przydatnych informacji, jest TADEUSZ DZIERZANOWSKI

■ Zasadniczej Szkoły nr 3 w Warszawie.

Fot. Marek Suchecki

JACY SĄ

NAPRAWDĘ?

Zawód to, jak inne, czy całkiem od innych różny? Z racji swych funkcji społecznych budził zawsze i budzi wciąż żywe i niemal powszechne zainteresowanie. Jak niewiele innych — podlega ciąglej społecznej ocenie i krytyce. Ostatnio coraz częściej upowszechniane są opinie, jakoby nauczyciele znacznie obniżyli swoje loty — intelektualne i moralne, a ich prawdziwe zainteresowania zawodowe krążą wokół pieniędzy.

Tego rodzaju osady mają jedną podstawową wadę: oparte są na domniemaniu, czasem na jednostkowym doświadczeniu, wyrывkowej i przypadkowej obserwacji. Uogólnione — są społecznie szkodliwe, ponieważ zawierają fałszywy, zdeformowany obraz polskiego nauczyciela.

Wiedza o nim, jak dotychczas, była nader skromna, prowadzone przez szereg lat badania nad zawodem dotyczyły raczej cech pożądanых dając obraz nauczyciela, jakiego byśmy chcieli mieć. O nauczycielu rzeczywistym, takim, jakim jest on na-

prawdę, tu i teraz, wiedzieliśmy niewiele. Ale to już czas przeszły.

Mamy oto dosyć bogate i — co ważne — świeże źródło wiedzy o nauczycielu rzeczywistym. Dostarczył jej 24-osobowy zespół badaczy, pracujący pod naukowym kierownictwem doc. dra TADEUSZA MALINOWSKIEGO. Temat „Uwarunkowania pracy i rozwoju zawodowego nauczycieli” — jest częścią problemu węzłowego 114 „Modernizacja systemu oświaty w PRL”. Główne badania przeprowadzono w latach 1984—85, a uzyskane wyniki dają dość bogaty, wszechstronny obraz współczesnego nauczyciela i jego pracy. Ta wiedza podważa liczne obiegowe i fałszywe opinie i oceny kierowane pod adresem tego zawodu.

W cyklu materiałów prezentować będziemy naszym Czytelnikom tę interesującą wiedzę. Na początek o badaniach, ich celach i efektach rozmawiamy z doc. dr. TADEUSZEM MALINOWSKIM.

KRONIKA

(od poniedziałku do niedzieli)

● W SEKRETARIACIE ZG

Sekretariat ZG ZNP 27 stycznia br. zajął się dwoma blokami spraw: funkcjonowaniem BPiP ZNP „Logostour” oraz, na tym tle, projektami dokumentów regulujących funkcjonowanie tej ważnej agencji związkowej (np. zasady funkcjonowania biura, podziału zysku, premiowania itp.). W drugiej części posiedzenia sekretariat rozpatrywał stan przygotowań do posiedzenia Prezydium ZG, poświęconego ocenie obchodów 80-lecia ZNP oraz przygotowania do waloryzacji wynagrodzeń nauczycielskich zgodnie z art. 31 Karty Nauczyciela.

● W GŁÓWNEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ

Odkryto się plenarne zebranie Głównej Komisji Historycznej ZNP (27 stycznia br.). Dokonano oceny obchodów 80-lecia ZNP. Analizę sprawozdań 43 zarządów okręgów przedstawiła kol. Lidia Brzezińska, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Przewodniczył obradom oraz dokonał podsumowania dyskusji prof. dr Ryszard Wroczyński. W czasie posiedzenia wytyczono główne kierunki prac okręgowych i międzyokręgowych komisji historycznych z myślą, aby cała organizacja towarzyszyła refleksji, jakich wartości ideowo-pedagogicznych i organizacyjnych należy poszukiwać w pięknej historii Związku Nauczycielskiego Polskiego.

● W SEJMIE O REFORMIE PROGRAMOWEJ

Sejmowa Komisja Edukacji Narodowej i Młodzieży pod kierownictwem posła Kazimierza Pilata debatowała 28 stycznia nad przebiegiem przygotowań do reformy programowej w szkołach ponadpodstawowych. Podstawę do dyskusji stanowiły przygotowane materiały oraz wystąpienie ministra oświaty i wychowania, Joanny Michałowskiej-Gumowskiej. Stanowisko w sprawach reformy programowej, jakie zajmował Związek w roku 1984 i 1985 przedstawił wiceprezes ZG ZNP, Jan Zaciuna.

W bardzo ożywionej dyskusji poruszone zostały wszystkie uwarunkowania proponowanej reformy programowej w szkołach ponadpodstawowych. Komisja Edukacji Narodowej i Młodzieży uchwaliła opinię w sprawie jej wdrażania oraz dezyderat do wicepremiera prof. Zbigniewa Gertycha.

● W SEKCJACH ZAWODOWYCH

W dniach 27–31.01. br. odbyły się posiedzenia zarządów sekcji zawodowych: Kształcenia i Doszkolenia Nauczycieli, Wychowania Przedшкольного, Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego, Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego oraz Oświaty Dorosłych.

Zarządy Sekcji rozpatrywały m. in. funkcjonowanie stopni specjalizacji zawodowej i doradztwa pedagogicznego, podsumowanie pracy i zadania na rok 1988, opinię w sprawie statutu poradni wychowawczo-zawodowej, analizę realizacji podpisanych porozumień, działalność wydawniczą w zakresie andragogiki i oświaty dorosłych, opinię w sprawie projektu Uchwały Rady Ministrów dotyczącej zapewnienia warunków edukacji informatycznej młodzieży oraz wdrażania techniki komputerowej do procesów kształcenia w szkołach ponadpodstawowych.

KOLEGO DYREKTORZE!

Z „Głosu” nauczyciele Waszej szkoły mogą się dowiedzieć o:

- przebiegu dyskusji nad wdrażaniem reformy programowej
- pracach resortu
- kierunkach działalności Związku
- przepisach wykonawczych do Karty i innych uregulowaniach prawnych
- najnowszych badaniach środowiska nauczycielskiego
- bieżących wydawnictwach interesujących wszystkich.

CZYTAJCIE „GŁOS”!
SYSTEMATYCZNĄ LEKTURĘ ZAPEWNI WAM TYLKO PRENUMERATA!

Dyrektorze! Zaprenumeruj tyle egzemplarzy, aby pismo miało szansę dotrzeć do każdego nauczyciela.

Szczegóły o prenumeracie znajdziecie w stopce redakcyjnej na str. 11.

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

XXIV PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Dla nas — ponad 600-tysięcznej rzeszy nauczycieli i wychowawców — to właśnie XXIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR było niezwykle ważne. Odpowiedziało nam bowiem na wiele pytań i wątpliwości co do kierunków dalszego doskonalenia i rozwoju systemu edukacji narodowej w naszym kraju.

Teraz lepiej niż kiedykolwiek w przeszłości wiemy, na jakich sprawach i problemach edukacyjnych, oświatowych i wychowawczych musimy koncentrować nasz wysiłek, aby nadrobić utracony czas, osiągać coraz lepsze wyniki w szkole i w pracy pozaszkolnej.

Plenum dostarczyło nam, nauczycielom i wychowawcom, oraz całemu społeczeństwu przebogatego materiału do działania, do przemyśleń i refleksji oraz dialogu z młodzieżą.

Jest to fakt niezwykle istotny, bowiem w wychowaniu olbrzymią rolę spełniają cele, do których się zmierza i zmierzać się będzie w bliższej i dalszej perspektywie.

Te cele w sposób bardzo konkretny określa uchwała plenum „w sprawie działań na rzecz rozwoju systemu szkolnictwa”, którą opublikuje prasa codzienna, a do której i my sięgać będziemy w kolejnych numerach „Głosu”. Jestem przekonany, że jej treści będą dyskutowane na zebraniach szkolnych organizacji partyjnych, sięgać do nich będziemy i na naszych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, które rozpoczynamy w całym Związku.

W uchwale, jak również w referacie wygłoszonym przez Tadeusza Porębskiego oraz wystąpieniu końcowym I sekretarza KC PZPR — generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, potwierdzona została niezmiennalność Karty Nauczyciela. „Pragniemy potwierdzić trwałość fundamentalnych zasad Karty Nauczyciela” — powiedział I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR.

To stwierdzenie przyjmujemy z ogromną satysfakcją. Dowodzi ono niezłomności, że dla kierownictwa partii i jej I sekretarza to, co zostało zredagowane przez samych związkowców i zapisane w Karcie, a następnie potwierdzone ustawą sejmową, jest nienaruszalne. Tym samym przekreślone zostały różnego rodzaju plotki głoszące coś wręcz przeciwnego. To cieszy, sprawia satysfakcję, mobilizuje do wzmożonego wysiłku na rzecz dydaktyki i wychowania.

W tejże uchwale podkreśla się ogromną rolę nauczycieli w całej ponadczterdziestoletniej historii Polski Ludowej, stwierdza się, że pedagogzy nie szczędzili swoich sił kształcić i wychowywać kolejne pokolenia Polek i Polaków na dobrych i twórczych obywateli socjalistycznego kraju.

Równocześnie podkreśla się w materiałach partyjnych, że dla tych nielicznych, którzy pragną uprawiać na terenie szkoły i gabinetów nauczycielskich agitację antysocjalistyczną, nie będzie miejsca w szeregach wychowawców.

Mówi się o roli Związku Nauczycielstwa Polskiego jako tej organizacji zawodowej nauczycieli i pracowników oświaty, która w najtrudniejszych dla kraju okresach potrafiła znajdować ze swoimi masami członkowskimi wspólny język i nigdy nie zawiodła polskiego społeczeństwa.

Uchwała stawia diagnozę w tych dziedzinach i sferach, które dla oświaty i nauczycieli są najtrudniejsze — a więc inwestycje, budownictwo mieszkalne dla nauczycieli, zaopatrzenie w książki i podręczniki, pomoce naukowe... Wiele zadań do wręcz natychmiastowej realizacji skierowano bezpośrednio do rządu. Między innymi zaleca się rządowi rozważenie możliwości zakupu technologii elementów dla budownictwa szkolnego na Węgrzech i NRD oraz w większym stopniu odchodzenia od zasady indywidualnego projektowania każdego budynku szkolnego. W tej chwili umieszczono już w drukarniach wszystkie podręczniki, które będą potrzebne dzieciom i młodzieży wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Wiele zadań do realizacji otrzymują województwa. To w województwach należy przeprowadzić kompleksową analizę zapotrzebowania na kadrę nauczycielską do

DOBRY KLIMAT DLA OŚWIATY

roku 1995. Każde województwo musi też dokonać pełnej oceny sytuacji lokalowej placówek przedszkolnych i szkolnych. Na tej podstawie terenowe organy przedstawicielskie przyjmują plany optymalnego zapewnienia bazy szkolnej dla oświaty.

W uchwale mocno akcentuje się potrzebę opracowania spójnej koncepcji kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia nau-

...W kształceniu i wychowaniu rozstrzygające znaczenie ma to, co dzieje się między nauczycielem a uczniem i studentem. Wszelkie zmiany, reformy, eksperymenty spełnią swą rolę, jeśli ułatwią i wzbogacą nauczycielską pracę, a przede wszystkim skuteczność jej oddziaływania. Reszta ma znaczenie wtórne.

Jesteśmy pełni szacunku dla tego pięknego zawodu. Wykonują go w ogromnej większości kobiety, łączące tę odpowiedzialną pracę z obowiązkami matek i żon.

Z pełną świadomością realiów, w szczególnie trudnym dla kraju i gospodarki okresie uchwalona została Karta Nauczyciela. Potwierdzamy trwałość jej fundamentalnych zasad, opowiadamy się za realizowaniem zawartych w niej praw i obowiązków, przywilejów i rygorów. Jednocześnie liczymy na to, że sami nauczyciele, zespoły pedagogiczne, ogniwa związkowe zadbają o to, by przepisy nie były nadużywane.

Jednym z najostrzej stawianych na plenum problemów jest niedobór, zwłaszcza wysoko kwalifikowanych kadr nauczycielskich. Zasadnicza zmiana w tej sytuacji wymaga czasu. Dlatego też pilnie się staje uruchomienie rezerw tkwiących w uczelniach, zakładach pracy oraz wśród rodziców.

W przedwojennych szkołach średnich bywali nauczycielami późniejsi luminarze polskiej nauki. Krzywicy, Kotarbińscy, Ajdukiewiczowie, Sierpińscy, Infeldowie. Dziś mało kto z polskich naukowców średniego i młodego pokolenia ma za sobą nawet rok „belferki”. Nie mają go nawet liczni przedstawiciele uniwersyteckich kierunków pedagogicznych. Do zupełnej rzadkości należą gościnne lekcje adiunktów i asystentów w liceach.

Rozlegają się propozycje, by określone pensum pracy w szkole i dla szkoły, udział w realizacji programów traktować jako istotne kryterium oceny i awansów młodych pracowników nauki. Trzeba będzie wszechstronnie tę sprawę zbadać, przemysleć formy jej realizacji.

Oczekujemy też, śladem istniejących już doświadczeń, szerszego udziału, zwłaszcza inżynierów i ekono-

my, jak również potrzebę opracowania kompleksowego, spójnego systemu doboru najlepszych do zawodu pedagoga.

Cieszymy się, że wiele tych postulatów wychodzi naprzeciw tym potrzebom, które zgłaszaliśmy i na naszych łamach. Dotyczy to na przykład stworzenia motywacyjnego systemu płac dla nauczycieli.

Na ten temat pisaliśmy wielokrotnie przed plenum. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że opracowanie takiego systemu nie będzie łatwe. Ale jest on nam niezbędny, aby preferować najlepszych, najwybitniejszych spośród nas. Jesteśmy przekonani, że wspólnie zdołamy taki system wypracować...

To posiedzenie plenarne było niezwykle twórcze i owocne w postulaty. Do dyskusji zgłosiło się ponad 60 osób. Nie wszyscy zdołali wystąpić. Ich głosy znalazły się jednak w protokole plenum i będą opublikowane. Wystąpiło wielu nauczycieli i działaczy ZNP razem: w tym prezes ZG ZNP — Kazimierz Pilat, nauczycielka z Liceum Ogólnokształcącego im. R. Traugutta w Warszawie, członek KC — Zofia Makowska; dyrektorka przedszkola zakładowego Kominatu Rolno-Przemysłowego w Krosnowicach, członek KC — Zdzisława Gębska; nauczycielka ze Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 39 w Bytomiu, zastępca członka KC — Kazimiera Przeworczyk i inni. Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wystąpienia Joanny Michałowskiej-Gumowskiej — ministra oświaty i wychowania, która przedstawiła najistotniejsze problemy oświaty i wychowania i zapoznała członków plenum z kierunkami ich rozwiązywania.

Ze względu na cykl druku „Głosu”, z tymi materiałami zapoznamy Czytelników w następnym numerze!

mistów, w zajęciach szkół, nad którymi sprawują pieczę ich zakłady pracy.

Dalej — komitety rodzicielskie. Często pracują aktywnie. Zbierają pieniądze na wycieczki, zdobywają deficytowe materiały, przygotowują kotyliony na „studniówki” oraz kanapki na maturę. Jest to bardzo tradycyjny i powiedziałbym uproszczony model rodzicielskiej pomocy.

A przecież nie brak rodziców, którzy mogliby przeprowadzić na wysokim poziomie niektóre lekcje oraz zajęcia pozalekcyjne, pomóc nauczycielom poszczególnych przedmiotów. Warto zainteresować się poważnie taką możliwością.

Idea Narodowego Czynu Pomocy Szkole to w społecznym odczuciu głównie wezwanie do materialnej ofiarności, do budowy nowych placówek oświatowych. A przecież chodzi o powszechnie ogólnonarodowy ruch wszechstronnej pomocy szkole, nauczycielom, wzmożone zainteresowanie całą problematyką wychowawczą.

Ze swej strony szkoły nie powinny biernie oczekiwać na kogoś, kto da pieniądze, zbuduje, ofiaruje. Zresztą wiele szkół — przy czym nie tylko zawodowych — na to nie czeka, a np. wykorzystuje do wzbogacenia swego wyposażenia, a nawet do prostych remontów uczniowskie majsterkowanie, pracownice szkolne, praktyczną naukę zawodu. To zarazem cenny element edukacji ekonomicznej, po prostu gospodarności. Doświadczenia takie należy ze wszech miar upowszechniać.

Gdy nie starcza środków, tym drożej kosztuje niedostatek przedsiębiorczości. W latach 1983–85 połowa warsztatów szkolnych w ogóle nie wykonywała pomocy naukowych. Biurokratyczne przegrody resortowe także powodują, iż szkoły nie mają swobodnego dostępu do niektórych, nie w pełni wykorzystanych obiektów sportowych i kulturalnych. Są też przypadki fałszywie rozumianej obrony własnych obiektów przed „intruzami” z innych szkół...

Z wystąpienia tow. Wojciecha Jaruzelskiego na XXIV Plenum KC PZPR.

IM SZYBCIEJ TYM LEPIEJ

Nie od dzisiaj mówi się głośno w środowisku związkowym, że interpretacja artykułu 31. Karty Nauczyciela przez resort pracy, plac i spraw socjalnych nie jest właściwa. W związku z tym, 10 sierpnia 1984 roku Zarząd Główny ZNP w piśmie do tegoż ministerstwa pisał: „W wyniku oceny realizacji Karty Nauczyciela, której dokonano 26 czerwca 1984 roku, stwierdzono m. in. konieczność zmiany rozporządzenia ministra pracy, plac i spraw socjalnych z 8 września 1983 roku w sprawie zasad porównywania poziomów średniego wynagrodzenia nauczycieli ze średnim wynagrodzeniem pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym”.

W piśmie tym stwierdzono też, iż rozporządzenie MPPiSS powstało w okresie, kiedy nie działał Zarząd Główny ZNP, że nie jest ono zgodne z literą i duchem art.

31. Karty, że wyrównywanie plac nauczycieli następuje z 20-miesięcznym opóźnieniem, że wbrew zapisom w Karcie z porównań wynagrodzeń wyłączono przemysł wydobywczy, wynagrodzenia kadry kierowniczej itp.

ZG ZNP w tymże piśmie prosił o pilne podjęcie prac nad zmianą rozporządzenia z 8 września 1983 roku. Przedstawił też szereg wniosków:

● **Po pierwsze:** przedmiotem porównań powinny być wszystkie elementy wynagrodzenia za pracę pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym bez żadnych wyłączeń, z wyjątkiem wynagrodzeń za pracę w wolne soboty i niedziele w przemyśle wydobywczym.

● **Po drugie:** z porównań plac w żadnym wypadku nie mogą być wyłączone

wynagrodzenia kadry kierowniczej zatrudnionej w przemyśle uspołecznionym.

● **Po trzecie:** w celu uniknięcia 20-miesięcznego opóźnienia w porównaniach należałoby rozważyć możliwość zwiększenia wynagrodzeń nauczycieli o przewidywany wzrost wynagrodzeń pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym na kolejny rok.

Na list Zarządu Głównego odpowiedziała 11 stycznia 1985 roku podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych — prof. dr hab. Stanisława Borkowska. W piśmie swoim stwierdziła m. in., że ze względu na dokonane zmiany w grupowaniu zatrudnionych (chodzi o nową klasyfikację zawodów) i ze względu na to, iż uzyskanie wyników według nowego grupowania pracowników będzie możliwe dopiero pod koniec 1985 roku, zmiana rozporządzenia ministra PPISS z 8 września 1983 roku będzie możliwa dopiero na początku 1986 roku.

Pismo to, bardzo zresztą zasadne w argumentacji, wychodziło naprzeciw sugestiom Związku o przyszłych porównaniach placowych nauczycieli z pracownikami zatrudnionymi w przemyśle uspołecznionym.

Czas jednak idzie naprzód. Mammy początek lutego 1986 roku, a zmiany rozporządzenia ministra PPISS z 8 września 1983 roku jak nie ma, tak nie ma.

Szczególnie, że Zarząd Główny ZNP kieruje 16 grudnia ub. r. kolejne wystąpienie do obywatela ministra PPISS, w którym

prosi m. in. o nadesłanie informacji o stanie prac nad zmianą cytowanego wyżej rozporządzenia. Od wysłania tego pisma minął miesiąc i odpowiedź nie nadeszła.

Kolejnym wystąpieniem Zarząd Główny wysłał do resortu PPISS 21 stycznia 1986 roku. Píše w nim m. in. „zdaniem ZNP dalsze odkładanie prac nad nowelizacją rozporządzenia jest nie do przyjęcia. Nie możemy dopuścić do powtórzenia się sytuacji, w wyniku której decyzja rządu dotycząca waloryzacji wynagrodzeń z dniem 1 września br. ukaże się zbyt późno, ze szkodą dla jej społecznego znaczenia”.

I o to właśnie chodzi. Chcemy wiedzieć o nas, nauczycieli, czeka 1 września 1986 roku. Jak będą się kształtować nauczycielskie zarobki. Czy będziemy zrównani w placach z pracownikami inżynieryjno-technicznymi zatrudnionymi w przemyśle uspołecznionym, czy też ciągle będziemy tych pracowników doganiać?...

Polska oświata to ponad 8 mln dzieci, młodzieży i dorosłych objętych kształceniem i opieką. To ponad 600 tysięcy nauczycieli i wychowawców zatrudnionych w 57 tysiącach szkół i innych placówkach oświatowo-wychowawczych.

Zarobki tej wielkiej grupy zawodowej są wciąż bardzo niskie, między innymi dlatego, że nie określono precyzyjnie zasad porównywania plac nauczycieli z placą kadry inżynieryjno-technicznej. Wołanie o nowelizację rozporządzenia ministra PPISS z 8 września 1983 roku jest więc wołaniem uzasadnionym!

ŚWIAT

KOSMICZNE LEKCJE
SIĘ NIE ODBYŁY...

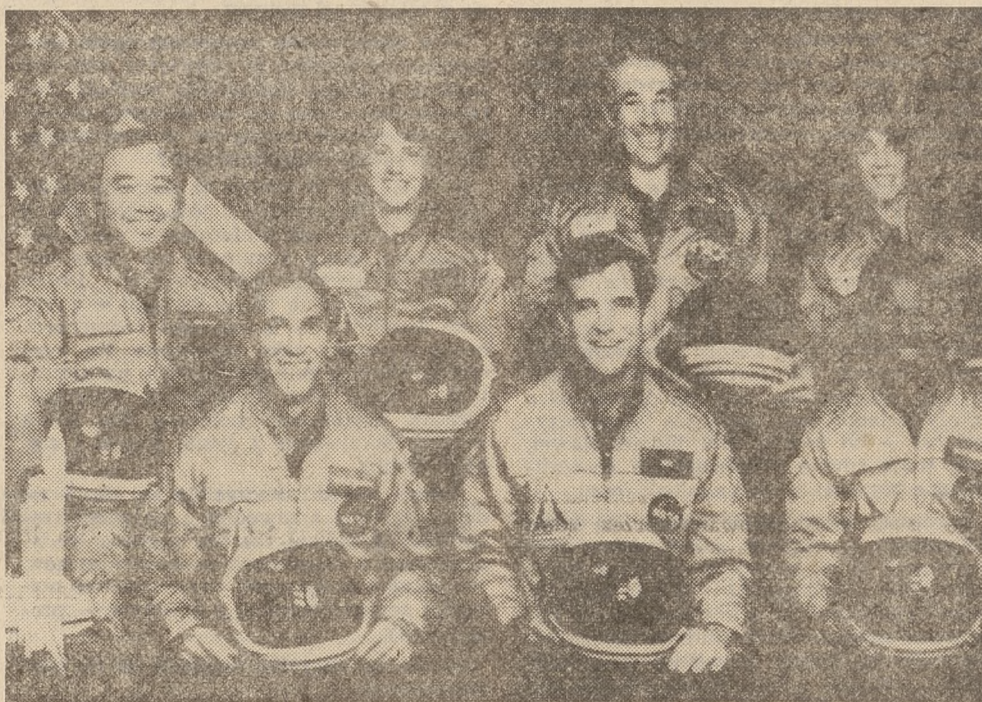
TRAGEDIA „CHALLENGERA”

„Nie mogę zmienić swego życia i stać się zawodową astronautką, ale możliwość połączenia moich umiejętności jako wychowawcy z moimi zainteresowaniami historią i kosmosem daje mi jedyną w swoim rodzaju możliwość spełnienia moich najwcześniejszych marzeń”. — Tak napisała pół roku temu Christa McAuliffe, 37-letnia NAUCZYCIELKA z Concord w stanie New Hampshire, w podaniu o włączenie jej w skład załogi „Challenger”. Miała z pokładu pojazdu orbitalnego spełniać swe zawodowe obowiązki — przeprowadzić dwie trwające po 15 minut lekcje na temat kosmosu. Lektury te nie odbyły się. W 72 sekundy po starcie, kilkanaście kilometrów nad Ziemią, prom eksplodował, a 7-osobowa załoga zginęła. Świadkami dramatu były, dzięki telewizji, miliony ludzi, w tym uczniowie Christy, jej rodzina i dzieci — 9-letni Scott i 6-letnia Caroline.

Christa McAuliffe zginęła na posterunku pracy.

Piękna idea bezpośredniego przekazywania uczniom wiedzy o obszarach, w które człowiek wkroczył zaledwie ćwierć wieku temu, okazała się przedwczesna.

Na zawsze jednak w ludzkiej pamięci został zapisany fakt, że pierwszym człowiekiem nie związanym zawodowo z kosmosem, który wystartował w przestrzeń pozaziemską, była nauczycielka. Czy można so-



Ostatnie zdjęcie załogi „Challenger”. U góry od lewej: Ellison S. Onizuka, Christa McAuliffe, Francis R. Scobee i Judy (Judith) Resnick. U dołu od lewej: Gregory B. Jarvis, Ronald E. McNair i Mike Smith.

bie wyobrazić zdarzenie, które dobitnie wskazywałoby istotę naszego zawodu? Jego najgłębszy sens sprowadza się przecież do przygotowywania młodego pokolenia do życia w przyszłym świecie, takim, w którym nie tylko komputery, ale również eksploracja i wykorzystanie kosmosu, będą stanowiły jeden z elementów codzienności.

Dramat, który 28 stycznia rozegrał się nad Cap Canaveral, wstrząsnął, dosłownie, całym światem. Wyrazem są kondolencje — przekazały je osobistości, które reprezentują dosłownie wszystkich: szefowie państw, od Michaila Gorbaczowa poczynając, nie zabrakło depeszy od Woj-

ciecha Jaruzelskiego, przywódcy religijni wielu wyznań z Janem Pawłem II, świat nauki. W Ameryce ogłoszono tygodniową żałobę, w Kongresie zgłoszono wniosek, by w rocznicę tragedii obchodzono w St. Zjednoczonych „Dzień Nauczyciela” — święto, którego tam nie ma.

Zdarzenie to budzi jednak także szersze refleksje. Faktem jest, że w nowe, wrogie wszelkiemu życiu środowisko, jakim jest kosmos, człowiek wkroczył, ponosząc zdumiewająco mało porażek, stosunkowo nieliczne ofiary. (Jest to czwarta katastrofa na ponad 2 tys. lotów, w poprzednich trzech zginęło 4 kosmonautów i 3 amerykańskich, przedostatnia miała miejsce 14 lat temu). Kolejne loty opinia publiczna — i chyba częściowo ich twórcy — zaczęli traktować jak przełot taksówką powietrzną do niezbyt odległej miejscowości. Świadczy o tym także fakt, że w porównaniu z pierwszym promem „Columbia”, z „Challenger” usunięto właściwie wszystkie urządzenia zabezpieczające załogę. Przeświadczenie o niezawodności technik kosmicznych doprowadziło także do planów wyniesienia w przestrzeń okołoziemską śmiercionośnych broni. Czy tragedia, której byliśmy świadkami, przyniesie opamiętanie?

Bo od kosmosu człowiek się nie odwróci. To pewne. Będą również trwały prace nad budową i wykorzystaniem promów kosmicznych, także poza USA. W Związku Radzieckim powstaje „Albatros”, w Europie Zachodniej „Hermes”. Będą one doskonalsze, niż „Challenger” i pozostałe trzy takie pojazdy amerykańskie. Oby jednak nigdy nie rezygnowano z zabezpieczeń ludzkiego życia. I oby wszystkie służyły wyłącznie poznawaniu kosmosu... (Mak)

Uczennice Christy McAuliffe w Concord, w stanie New Hampshire, rozpaczają po katastrofie „Challenger”.

Fot. CAF

OPINIE

Z ROCZNYM OPÓŹNIE- NIEM

Wiadomo — nauczyciel, aby mógł dobrze pracować, musi dysponować odpowiednią literaturą metodyczną, czasopismami przedmiotowymi, musi śledzić systematycznie pracę oświatową i związkową.

W tej chwili dostęp do tych właśnie czasopism jest niezwykle utrudniony. Czasopisma związkowe — takie m. in. jak: „Nauczyciel i Wychowanie” (nakład 12 219), „Przegląd Historyczno-Oświatowy” (nakład 956), „Ruch Pedagogiczny” (nakład 3147), „Psychologia Wychowawcza” (nakład 5115), „Szkoła Zawodowa” (nakład 5363), „Nauczanie Początkowe” (nakład 40 000), „Język polski w szkole” (nakład 16 500) oraz czasopisma przedmiotowe nadchodzą do szkół z wielomiesięcznym opóźnieniem.

Będąc ostatnio w Sokółce widziałem egzemplarze „Nauczyciela i Wychowania”, które nadeszły z rocznym opóźnieniem do filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej (chodzi o numer 1—2 z 1985 roku).

Czasopisma powyższe przestały więc pełnić swoje funkcje informacyjne, kształtujące i organizatorskie.

Również „Głos Nauczycielski” (nakład ponad 60 000 egz.) oraz „Oświata i Wychowanie” (nakład około 36 000 egz.) przychodzą z opóźnieniem, choć z drugiej strony są to jedynie tygodniki, które nadchodzą do abonentów w miarę systematycznie. Jak zaradzić temu stanowi rzeczy? Na ten temat mówiono m. in. w czasie posiedzenia Prezydium ZG ZNP 12 stycznia 1986 roku.

Oczywiście, główna przyczyna opóźnień tkwi w drukarniach, które ponoć nie nadążają z produkcją.

Wydaje mi się jednak, że sami wydawcy niezbyt uparcie domagają się terminowego druku tych właśnie czasopism, zbyt łatwo ulegają różnym perswazjom i argumentom ze strony kierownictw drukarni.

Myślę, że ten stan rzeczy trzeba zmienić. Dla dobra polskiego nauczyciela i szkoły Stan istniejący dziś jest nie do przyjęcia.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

JACY SĄ NAPRAWDĘ?

CD ZE STR. 1

MARIA RYBARCZYK: — Na wstępie chciałabym pogratulować Pani i zespołowi badaczy niewątpliwego sukcesu. Niki przedtem nie prowadził badań na tak wielką skalę. Nie mieliśmy wiedzy o nauczycielu rzeczywistym, tym, który funkcjonuje dziś. Brak tej wiedzy rozstrzygnął — jak się domyślam — o celu badań, o metodach?

TADEUSZ MALINOWSKI: — Jak na początek — czy nie za dużo tych komplementów? Ale przechodząc do rzeczy. Nadzwyczajny cel zapewne można określić, jako chęć wypełnienia luki w wiedzy o nauczycielu realnym, rzeczywistym, o jego poglądach, postawie społecznej, sytuacji osobistej, poziomie pracy dydaktyczno-wychowawczej i uwarunkowaniach tej pracy. Można też powiedzieć, że była to próba przesunięcia punktu ciężkości w badaniach pedologicznych z ujęć tw. normatywnych i dedukcyjnych, typowych dla lat 70, na badania empiryczne. I to się w zasadzie udało.

Badania przeprowadzono na dużej reprezentacji (25 562 nauczycieli, w tym 1113 słuchaczy ostatniej lat wydziałów pedagogicznych WSP), dobór metod i rzetelność ich stosowania (m. in. przeprowadzono ponad 7300 hospitacji, wywiady, testy, obserwacje, ankiety, pozwoliły rozpoznać duże obszary problematyki nauczycielskiej. To bardzo ważne. Dzięki wielostronnemu poznaniu nauczyciela możemy się przyczynić do pogłębiania wiedzy o istotnych mechanizmach funkcjonowania oświaty w obecnych warunkach, a przez to określić możliwe kierunki zmian. Istotne bowiem mechanizmy szeroko rozumianego postępu pedagogicznego tkwią w osobie i zachowaniu nauczyciela. Postęp ten ma charakter ewolucyjny i polega głównie na rozwoju indywidualnego kunsztu pedagogicznego nauczyciela, jego kwalifikacji, motywacji, wiedzy i zdolności.

— Co przede wszystkim chcieliście rozpoznać?

— Mówiąc najogólniej — było to poszukiwanie odpowiedzi na trzy podstawowe pytania. Pierwsze: kim jest nauczyciel, jako człowiek i jako nauczyciel-wychowawca? Drugie: w jakich warunkach pracuje i jakie osiąga efekty? Trzecie: jakie ma on osobiste, jak też instytucjonalne i środowiskowe możliwości realizacji swoich zadań życiowych i zawodowych oraz w jakim zakresie należy okazać mu bardziej skuteczną pomoc.

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba było rozpoznać w trakcie badań postawy społeczne i zawodowe nauczycieli, poziom ich pracy, uwarunkowania efektywnego doskonalenia i rozwoju zawodowego. Wchodząc bardziej w szczegóły, dodam, że np. w badaniu postaw społecznych i zawodowych staraliśmy się poznać: system naczelnych wartości, celów życiowych i potrzeb nauczycieli (moje autorstwo), ich poglądy i postawy społeczno-polityczne (Bronisław Gołębiowski), czynniki warunkujące procesy adaptacji społeczno-zawodowej młodych nauczycieli i identyfikacji z zawodem (Jan Jakóbowski), relacje nauczyciel — rodzic (Stanisław Rogalski), świadomość i ukształtowania zawodowe studentów uczelni pedagogicznych (Andrzej Rutkowski).

Każdy z tematów głównych zawierał częściowe, ale wszystkie one stanowią pewną całość, wyjaśniając określone związki i zależności, jakie łączą różne sfery działalności nauczycielskiej. Cechą większości badań było łączenie ujmowanie podstawowych pojęć (zjawisk) i rozpatrywanie ich we wzajemnych związkach. Podjęto też próby odnoszenia uzyskanych wyników do szerszych ujęć, dotyczących zawodu i społeczeństwa. To umożliwia dość pełne rozpoznanie aktualnego stanu kadry nauczającej w relacji ze społeczeństwem.

— Przypuszczam, że chce Pan dowiedzieć pełnej wiarygodności, rzetelności i oryginalności badań, co jest zrozumiałe, skoro

metodologia nie stanowi najsłabszego strony badań pedologicznych i nie budzi zaufania. Potwierdza więc to, co Pan powiedział, a co znalazł w recenzji prof. St. Wołoszyna, że badania „służą na pozytywną ocenę” i nie brak im wiarygodności, oryginalności, a niektóre stanowią zapowiedź nowych strategii i procedur badawczych...

— Choć nie są w pełni doskonałe. To już moja opinia...

— A choć nie są doskonałe, są cenne, ogromnie wartościowe... — to moja opinia. I na tym wstępna wymiana opinii proponuje zamknąć. Bardziej interesujące jest pytanie, jaki jest ten rzeczywisty, działający tu i teraz, nauczyciel? Kilka jego cech podstawowych, uchwycenych w badaniach?

— Trudno w wielkim skrócie poprawnie określić sylwetkę współczesnego pedagoga. Po pierwsze dlatego, że nauczyciele są różni, jest kilka cech wspólnych, ale jeszcze więcej różniących. To różnice nie wynikają, jak to się często sądzi — z różnic płci, bardziej już wieku, a jeszcze bardziej wykształcenia, typu szkoły i rodzaju pełnionej funkcji. Nauczyciel liceum i nauczyciel przedszkola, czy młodszych klas szkoły podstawowej, polonista lub nauczyciel wf — to trochę inni ludzie. Nawet, jeśli mają równe wykształcenie specjalistyczne (wyższe), to różne jakościowo.

O różnicy decyduje też droga, jaką dojdą do zawodu — najlepsi nauczyciele i wychowawcy to ci, którzy mają dobre przygotowanie pedagogiczne i specjalistyczne. Wśród najlepszych w pracy okazują się absolwenci magisterskich studiów zawodowych, ale tylko ci, którzy wcześniej przed studiami, kończyli szkoły nauczycielskie (lic. pedagogiczne, SN). Im nie dorównują w pracy magistrzy, którzy studia — dziennie lub wieczorne — ukończyli bez tej „pedagogicznej” przeszłości, np. po liceum ogólnokształcącym. Te i inne uchwycione w badaniach dane prowadzą do wniosku, że wybór zawodu nauczycielskiego motywowany być musi wcześniej, niż na progu uczelni wyższej. I nie tylko motywowany, należałoby wcześniej dać młodym wiedzę z tej dziedziny. A dotychczas błędnie uważa się, że to uczelnia wyższa głównie motywują do zawodu.

— To interesujące, ale, jak mniemam, weszliśmy już w szczegóły. A ja, i zapewne Czytelniku, bardzo chcemy ujrzeć wreszcie nauczyciela „całego”! Jaki on jest? Jest to ciekawe dlatego, że upowszechnia się opinia o marnym nauczycielu, o spadku ambicji i autorytetu, o miernocie w tym zawodzie, o egoizmie i apatii...

— Nie jak! Jest on, lecz jaka jest nauczycielka — bo w zawodzie tym większość to kobiety. Gdyby nie szkoły zawodowe... Więc gdy mówimy o polskim nauczycielu, to mówimy przede wszystkim o kobietach. To cecha charakterystyczna pierwsza. Są inne, niezwykle cenne, o czym warto wiedzieć, by nie powtarzać bzdur o zawodzie. Bo jest to zawód inny niż wszystkie, a na tle wielu innych promieniujący blaskiem. Warto, aby o tym wiedzieli ci wszyscy, którzy często nie szczerzą nauczycielom gorzkich uwag i stawiają „pod ścianą”.

Badania nasze z całą pewnością ujawniły, że zdecydowana większość nauczycieli to ludzie odpowiedzialni, rzetelnie traktujący swoje obowiązki, reprezentujący wysokie wartości moralne i etyczne, silnie zidentyfikowani z zawodem, traktujący swój zawód jako służbę społeczną. Są ukierunkowani w swojej pracy przede wszystkim na dobro dziecka. W kontaktach z nim spełniają szereg błędów i nie zawsze są tego w pełni świadomi. Ich pragnienia i życie nie oscylują wokół pracy, ich życie i niepokój również w niej mają swe źródło. To najogólniej biorąc...

— Wróćmy do problemu etyczno-moralnego, bo wydaje się to szczególnie istotne w pracy pedagogicznej. Jaki system wartości preferują nauczyciele — w teorii i praktyce?

— W systemie wartości naczelne miejsce zajmują zdecydowanie wartości moralne i etyczne (ponad 90 proc. badanych). Na dal-



szym planie — to wydaje się ciekawe — jest wiedza i całkiem już daleko wartości materialne. Istnieje tu niewielkie zróżnicowanie, o którym decyduje wiek i wykształcenie. Młodszy, w starszym pokoleniu, wśród osób o wyższym wykształceniu, większą rolę odgrywa wartość moralna, patriotyzm i postępy materialne, podczas gdy w młodym pokoleniu wyżej oceniali się wartości intelektualne. U młodych wśród dążeń naczelnych pierwsze dotyczy zdobycia wykształcenia. Ten silny motyw, przewyższający inne, przekształca się w istotny cel życiowy.

— Z badań celów życiowych ogółu społeczeństwa wynika, że najczęściej centem rodziną i duża materialna wartość intelektualna i inne są na dalszym planie. Czy nauczyciele różnią się w tym względzie od reszty współobywateli?

Różnią i to bardzo, w zakresie celów życiowych. Wprawdzie u pedagogów udane życie rodzinne jest preferowane, ale w połączeniu z pracą. Dominuje typ dążeń rodzimno-pracowniczo-edukacyjnych. Dobro rodziny i wydajna praca (osiąganie wysokich wyników) — to wartości równorzędnie traktowane, jako najwyższe. Na trzecim miejscu są cele edukacyjne, na czwartym — materialne. Pozostałe to życie kulturalne, działalność społeczna dla dobra innych, korzystanie z życia, awans i ciekawe hobby.

Znaczy, że nauczyciele są silnie zidentyfikowani z zawodem i najwięcej są zadowoleni z niego. Zaczynają pracę pedagogiczną, z osiaganych w niej wyników. Ich orientacja życiowa ma charakter wyraźnie socjocentryczny, a postawa — prospołeczna.

— Jak to wszystko wygląda na tle społeczeństwa?

— Zdecydowanie na korzyść nauczycieli. Są oni rzeczywiście inni w pojmowaniu swoich ról i obowiązków, mówiąc językiem popularnym — są, mniej, zdeprawowani moralnie. W porównaniu z ogółem społeczeństwa cele życiowe nauczycieli są bar-

dzie pełne i wszechstronne, znacznie częściej dają oni do czynnego udziału w życiu kulturalnym, w bezinteresownym działaniu społecznym itp. Silniej niż inni odczuwają konflikt pomiędzy społecznym znaczeniem swojej roli zawodowej, wiedzą i wykształceniem, stopniem zamożności a pozycją w społeczeństwie.

— Są wyczerpani na ocenę, pragną ją, a jednocześnie się boją? Mam rację?

— Całkowicie. Wśród potrzeb nauczycieli — proszę sobie wyobrazić — na plan pierwszy wysuwa się potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa, pomocy, oparcia, stabilności (78 proc.). Świadczy to o istnieniu jakichś niekorzystnych zjawisk w zakresie np. oceniania nauczycieli (ci najgorszy są zawiedzeni niedocenianiem ich osiągnięć), organizacji pracy szkolnej, zarządzania oświatą i zbyt częstych zmian, podczas gdy działalność pedagogiczna nie znosi „huśtawek”. Zagrożona wydaje się być sfera stosunków międzyludzkich w szkołach, to także jeden z powodów rzucających negatywne na efekty pracy i powodujących ucieczkę od rzeczywistości, np. w życie rodzinne czy hobby, zabieranie samymi sobą. Słowem, gdy kontakty się nie układają, a w szkole nie ma warunków mobilizujących do sprawnego działania — stajemy się w sobie lub szukamy stano gdzie indziej, np. życiu towarzyskim, w pracy środowiskowej itp. Tak odczuwa to aż 71 proc. badanych.

— Z dominacją cech prospołecznych możemy wnioskować, że nauczyciele dobrze pracują.

— Nie, to tylko smaczki, że chcą solidnie pracować. Ale można się napracować, a nie osiągnąć wyników, ponieważ nie działa się racjonalnie, nie wszystko jest przemysłowe do końca itp. Nauczyciele pracują różnie — bardzo dobrze, dobrze i całkiem źle. Większość napotyka liczne trudności w swojej pracy. Część z nich to trudności obiektywne, uwarunkowane czynnikami z zewnątrz. Najczęściej jednak tkwią one w nauczycielu i polegają na trudnościach recepcji informacji niezbędnych dla prawidłowej realizacji procesu dydaktycznego, w planowaniu działań, ich organizacji i przebiegu. Wiele nauczycieli ma trudności w rozumieniu roli nauczyciela przedmiotu jako dyscypliny naukowej, jego struktury, metodologii i związków z dziedzinami pokrewnymi. Dotyczy to także nauczycieli z wyższym wykształceniem, choć powszechne jest dopiero wśród pedagogów z wykształceniem średnim i pomaturalnym. Trudności te powodują błędy już w fazie koncepcyjnej lekcji, przekazywana wiedza nie stanowi systemu dostatecznie spójnego, lecz zbiory informacji częściowych.

— Ale nauczyciele wciąż tak o sobie myślą: ich samocena jest wysoka, a błędy biorą się z innych przyczyn... — Niestety, samocena jest dość subiektywna i nieco podwyższona. W sobie przede wszystkim upatrują oni źródło sukcesów uczniów. Na drugim miejscu w przyczynach tych sukcesów są — według badanych — zdolności ucznia, pracowitość, zdyscyplinowanie i karność dzieci oraz warunki pracy szkolnej. Gdy zaś chodzi o przyczyny niepowodzeń uczniów, są one — według nauczycieli — odwrotne. Winne są dzieci — głównie czynniki biologiczne, niaka motywacja ucznia, się-

poziom umysłowy i zdolności (czyli ich brak). Natomiast najmniej — w przypadku złych wyników — „zawiniły” nauczyciel, które kwalifikacje i motywacy.

— Są i prawdziwi mistrzowie w zawodzie. Kto to taki — nauczyciel wybitny? Może są nimi nowatorzy?

— Badania nie potwierdziły tezy, że nauczyciele wybitni są zarazem nowatorami, choć i tak bywa. W większości przypadków są to po prostu wyjątkowo solidni nauczyciele, wykonujący rzetelnie swój zawód i osiagający dzięki temu szczególne wysoki efekty w pracy z młodzieżą. Są pedagogami z pasją, odznaczają się silną motywacją do pracy pedagogicznej. Posiadają autentyczne zamiłowanie do zawodu, umiejętność nawiązywania kontaktów z młodzieżą, pozyskiwania jej przez życzliwość, szczerotę i zainteresowanie dzieckiem. Wybitny nauczyciel-humanista, bo tych badaliśmy, jest wszechstronny, ale nie dyktant, ponieważ wszechstronność idzie w parze z gruntowną, uporządkowaną wiedzą przedmiotową.

Tacy nauczyciele nie identyfikują się wyłącznie z rolą „przedmiotowców”, lecz są pedagogami. W szkole są wychowawcami klas, opiekunami samorządów, organizacją uczniowskich działań w środowisku społecznym. Dominuje wśród nich wzorzec człowieka aktywnego otwartego na potrzeby uczniów. Posiadają dużo czasu na samokształcenie, gromadzą książeczki, wydawnictwa metodyczne i potrzebne materiały wykorzystują w pracy z młodzieżą. Dla nich duże znaczenie ma atmosfera panująca w szkole i — jak wspominałem — aprobata ze strony kierownictwa, dostrzeganie ich wysiłku przez władze oświatowe. Warto może dodać, że ci wybitni rozporządzają na ogół przeciętną bazą dydaktyczną, przyczyna ich sukcesów są czynniki osobowe i duży wkład pracy (przygotowują się solidnie do każdej lekcji).

— I nie zawsze są otwarci na nowości — przeczytałam w którymś z opracowań...

— Na nowinkarstwo, nie nowości. Na ten problem trzeba spojrzeć nieco szerzej, historycznie. Oświata odgrywała rolę

jest różnym reformom, nie zawsze do końca przemysłowym. Szkoła okalowana jest doradczą rozmaitych zaleceń, akcji itp., a to godzi w potrzebie stabilności pracy wychowawczej. Ciągłe zmiany, dostosowywanie się do mody i póź — godzi w najważniejszą cechę pracy pedagogicznej — ciągłość i systematyczność. Doświadczenie nauczycieli jest takie, że pragną oni stabilności. To nie znaczy, że chcą być ślepi i głusi na zmiany, zarówno w swoim działaniu, jak i w postępowaniu innych. Wiele różnych potrzeb wybrał potrzebę zmiany, elastyczności w zachowaniu i działaniu, refleksyjności, potrzeby nowych idei. Nie są więc skostniałi, jakby się mogło wydawać...

— Na zakończenie może słów kilka o kulturze politycznej nauczycieli. Czasem mamy takie, że od polityki nie da się uciec, a nauczyciele mają być przewodnikami młodzieży w tej dziedzinie. Tymczasem prezentowane są, nierzadko publicznie, opinie o apolityczności kadry nauczającej. Co mówią wyniki badań?

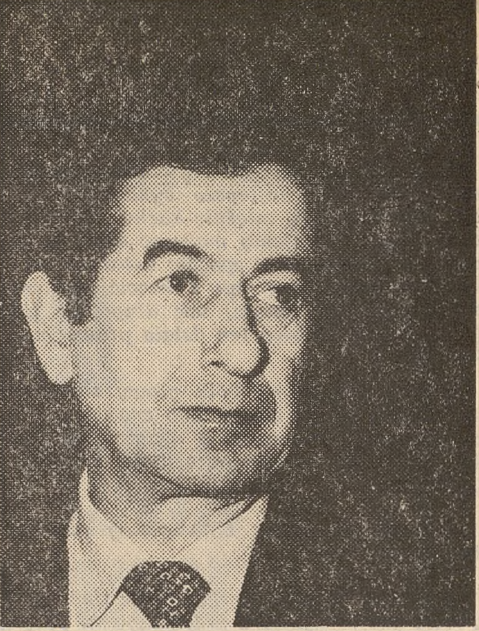
— Jest to problem wielce złożony, trudny, wymagałby bardziej szczegółowej prezentacji, na którą tutaj akurat nie ma miejsca. Badał te problemy prof. B. Gołębiowski, on też mógłby udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Najogólniej można by powiedzieć tak: kultura polityczna nauczycieli jest silnie determinowana przez historię naszego narodu oraz przemianami społeczno-politycznymi społeczeństwa w 40-lecie Polski Ludowej. Kształtujący się tuż po wojnie ludowo-demokratyczny typ kultury politycznej uległ ewolucji i nabrał w ostatnich latach cech kultury sceptyczno-deprymacyjnej, kryzysowej, która wydaje się dominować w środowisku nauczycielskim. Wśród badanych (3345 osób) dominuje pracownicza, prosojalistyczna artykułacja interesów ekonomicznych oraz silna orientacja na socjalistyczny model systemu politycznego z zastrzeżeniem jego merytorycznego typu (chodzi o nadra, sprawny, kompetentna i silna władza). Towarzyszy temu postawa krytyczno-reformatorska. Ulegają przy tym silnym wpływom różnych stereotypów opinii publicznej (oficjalnych, potocznych, opozycyjnych). Nauczyciele generalnie aprobują ideały społeczne socjalizmu, natomiast krytyczno-reformatorską postawę zajmują wobec aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. Są przeciwni nieodinfomacji i niedoinformowaniu ich w tym zakresie.

Co charakterystyczne: problemy polityczne interesują nauczycieli o tyle tylko, o ile wiążą się z ich pracą. Być może ma to związek z feminizacją zawodu. Kobiety w ogóle mniej interesują się polityką niż mężczyźni — jednak badania z całą pewnością tych różnic nie uchwyciły. Bardziej widoczne są różnice pokoleniowe. W młodym pokoleniu niechęć do tej problematyki jest większa niż wśród starszych wiekiem. Prawie trzecia część nauczycieli interesuje się tą problematyką nieco głębiej, ze względu na różne swoje role w życiu społeczno-politycznym, ale i oni odczuwają brak dostępu do odpowiednich źródeł wiedzy.

Rozmawiała: MARIA RYBARCZYK
Fot. Marek Suchecki

● Rozmawiamy z Kazimierzem Hawro — członkiem Prezydium ZG ZNP, dyrektorem Zespołu Szkół im. Pawła Findera w Częstochowie

JAK W ŻYCIU



— Wkroczyliśmy w kampanię sprawozdawczą-wyborczą. Rozpoczęła się ona w ogniskach, a zakończy w październiku XXXIV zjazdem organizacji. Przed nami więc spora praca.

— Rzeczywiście, zadań nie zabraknie. Każda nasza instancja związkowa — od zarządu ogniska poczynając, poprzez oddziały, okręgi i Zarząd Główny — będzie się musiała przed członkami rzetelnie rozliczyć z realizacji przyjętych programów. Nie tylko posiedzenia zarządu poszczególnych instancji złożyć muszą szczegółowe sprawozdania, ale i odwrotnie — poszczególni członkowie swoim zarządom. Zawsze bowiem podkreślaliśmy, że stopień aktywności organizacji jako całości nie zależy li tylko od aktywności prezesa czy zarządu, lecz od nas wszystkich. Taki jest Związek, jakim ma członków, jaka jest ich aktywność w pomnażaniu dorobku organizacji.

— Jaka była ta bieżąca kadencja? Czego dokonaliśmy, jako Związek Nauczycielstwa Polskiego? Czy się z nami liczą?

— Była to kadencja trudna. Trzeba nam było odbudować wszystkie struktury związku, przygotować kadre do nowych zadań. A trzeba podkreślić, że w wielu wypadkach było to kadra nowa, nie przygotowana do podejmowania spraw i problemów najistotniejszych dla Związku, dla edukacji narodowej oraz wychowania młodego pokolenia. Tym wielokierunkowym zadaniami sprostałimi, choć aktywni przyszło pracować w trudnym dla kraju okresie. Fakt, że szkoła pracowała spokojnie i rzetelnie, wywiązywała się ze swoich obowiązków wobec społeczeństwa — jest zasługą i naszych działaczy, ich rozwiązań w podejmowaniu uchwał, wniosków i rezolucji. Nie znaczy to bynajmniej, że byliśmy mało bojowi w stawianiu wymagań, w obronie nauczycielskiej racji. Obroniłmy Kartę Nauczyciela przed reformatorami. Występowaliśmy twardo wobec nonsensów tak zwanych oszczędności w szkolnictwie. Sformułowaliśmy wiele trafnych wniosków w kwestii kształcenia, kształcenia i doskonalenia nauczycieli, stopni specjalizacji, zarządzania oświatą na szczeblu podstawowym. Teraz jeszcze chcemy doprowadzić do tego, aby sprawiedliwie realizować zasady zawarte w Kartie, że plac nauczycielskie muszą być równe placom kadry inżynierowo-technicznej, zatrudnionej w przemyśle i usługach. To zasada nie jest realizowana tak jak należy. Ciągłe jesteśmy w tyle za zarobkami obowiązującymi w przemyśle... Oczywiście, pozostało nam jeszcze wiele do zrobienia, chociażby w zakresie druku podręczników, poradników metodycznych, pomocy naukowych, w sferze budownictwa mieszkaniowego, wczasów, zdrowia...

— Wiele się ostatnio mówi i pisze o nauczycielach. Na ogół są to wypowiedzi i artykuły krytyczne. Czy Kolega, jako członek związku, zgadza się z tymi opiniami?

— To dobrze, że prasa codzienna i tygodniowa piszą o nauczycielach. Rzecz tylko w tym, aby pisać uczciwie i sprawiedliwie. Oby publicyści piszący o nauczycielach zechcieli chodzić po ziemi, a nie bujać w obłokach... Zarobki nauczycielskie są wciąż bardzo niskie. Zarabiamy w tej chwili trochę więcej, niż posiadacze, tak zwanego, starego porfela. Młody nauczyciel ze stopniem magistra i z przygotowaniem pedagogicznym zarabia miesięcznie 10 200 zł! Natomiast pensja nauczyciela po 30 latach wynosi 14 700 zł! Niekiedy z nas mają po kilka nadgodzin. Zarabają więcej, ale kosztem swojego czasu i zdrowia. I to jest ważny problem dla naszej związkowej organizacji. Nauczyciel polski jest wciąż przepracowany; nie pracuje tak, jak to się wielu zdaje 18 godzin w tygodniu, lecz znacznie dłużej. W związku z tym nadal nie ma czasu na ciekawą lekturę, przeczytanie prasy, pójście do kina czy teatru. Taka jest prawda.

— Jakie sprawy musimy uciąć porządkować i w Związku, i w oświacie?

— Jest wiele takich dziedzin. Przy tym, wciąż musimy pamiętać, że wychowanie, kształcenie, nie znosi nagłych, skokowych zmian. Trzeba pieczołowicie pielegnować i kontynuować dobre tradycje i dobre programy, dobre obyczaje i nawyki. Ileż to już razy sparzyliśmy się na gwałtownych zmianach, a niektórym działaczom oświatowym ciągle snią się rewolucje i kataklizmy...

Trzeba nam się zająć nauczycielami niekwalifikowanymi. To już bardzo poważny problem w oświacie! Tym wszystkim młodym a nie wykwalifikowanym, lecz chętnym do pracy w szkole musimy stworzyć warunki do podejmowania studiów wyższych w trybie zaocznym, bądź trybie studiów przemianowych. Tych decyzji nie wolno odwoływać, bo nagle znowu stwierdzimy, że średni poziom wykształcenia, kwalifikacji w zawodzie zacznie nam gwałtownie spadać.

Ważnym zadaniem tegorocznym jest reforma programowa w szkołach średnich. Jest to w tej chwili temat wężowy i dla Związku, który znacznie wcześniej niż resort oświaty przewidział trudności z tym zadaniem związane i ostrzegał. Redagować wnioski i uchwały... Są one znane w środowisku i uznane jako trafne. Myślę, że w tym kierunku trzeba pójść. Zresztą, resort prowadził cykl konsultacji na ten temat w szkołach średnich. Być może, zebrane wyniki tych konsultacji opublikować. Bo jak na razie, środowisko niewiele wie o istnieniu resortu wobec problemu: reforma programowa w szkole średniej.

Oczywiście, tego typu refleksje mógłbym snuć długo. Powiem krótko co następuje: nie ma takiej dziedziny w oświacie, takiej sfery w szkolnictwie, w tym i w zawodowym, która stałaby na uboku zainteresowań Związku. Przecież Związek to nie tylko Zarząd Główny, ale i okręgi, oddziały, ogniska. Każda z tych instancji zajmuje się problemami, które uznaje za ważne dla siebie, dla swojej pracy. Wiadomo: przedstawiciele kierownictwa często spotykają się z działaczami partyjnymi i rządowymi wysokiego szczebla dla omówienia jakichś ważnych dla Związku spraw. To samo dotyczy działaczy na szczeblu okręgu, którzy często spotykają się z kuratorami, wojewodami. Oddziały i ogniska mają spotkania z inspektorami, dyrektorami szkół. Idziemy więc szerokim torem rozmów, dyskusji, dialogu o Związku i sprawach oświaty. Działamy na wszystkich szczeblach władzy, ze wszystkimi. Rzecz tylko w tym, abyśmy twardo przestrzegali wspólnych ustaleń, podjętych wniosków. Rozmowy, które prowadzimy, muszą owocować — jak drzewa. Oczywiście, z tym owocowaniem jest różnie. W niektórych latach drzewa owocują obficie, w innych skąpo. Rzecz w tym, żeby owocowały! Jeżeli nie w tym roku to w następnym. Taki jest sens tych wszystkich rozmów, ustaleń, zobowiązań...

W Związku nasza piętą Achillesową jest wciąż informacja, przy czym nie krytykuje Zarządu Głównego czy naszej związkowej prasy. Zarząd Główny odnotowuje wszystkie swoje postanowienia i uchwały w biuletynie. To samo dotyczy „Głosu”, który informuje systematycznie o pracy Zarządu Głównego, a na kolumnie „Związek w działaniu” pisze o pracach naszych ogniw. „Głos” dostarcza też materiałów do przemyslenia i refleksji, do zabrania głosu, dyskusji... Kto systematycznie czyta biuletyn i „Głos”, wie o programach Związku wszystko. Rzecz w tym, aby systematycznie czytać, prenumerować i biuletyn, i nasze związkowe pismo! Na ogół z tą prenumeratą jest różnie. Prenumeruje się je-

den egzemplarz na szkołę, oddział czy ognisko. I to wszystko — a to zdecydowanie za mało! Zszywki „Głosu” muszą być kompletowane, a ważniejsze artykuły powinny być wywieszane na tablicach informacyjnych w szkołach. Ale o to musi już zadbać aktywny z okręgu, oddziałów i ognisk.

Innym mankamentem w pracy ZNP jest jego podstawowe ogniwo — a więc ognisko! Niektóre z ognisk nie przejawiają inicjatyw, są zbyt bojaźliwe w stosunku do dyrektora, administracji oświatowej, zbyt łagodne w egzekwowaniu wniosków skierowanych pod adresem władz. Często też — zbyt często — czeka się na wytyczne z góry. Przyszła kadencja powinna więc być ukierunkowana na uaktywnienie ognisk, tych podstawowych komórek ZNP, w których zawsze powinno działać się najwięcej w pozytywnym znaczeniu tego słowa.

— Przejdźmy trochę na Kolegi podwórkę: do szkoły, w której Kolega dyrektorem. Jak pracuje Związek w częstochowskim Zespole Szkół im. Pawła Findera?

— W szkole, której szefuje, stopień zorganizowania w ZNP wynosi 95 proc. Jak z tego widać, tylko kilku nauczycieli nie działa w naszych szeregach. Dlaczego?... Nie potrafię odpowiedzieć.

Pracujemy kolektywnie. Każda istotniejsza decyzja konsultuje zarówno z członkami partii, jak i związkowcami. Rozwijamy zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne, które są doskonałą formą oddziaływania na ucznia — możemy go więc poznać w różnych sytuacjach. Staramy się też doskonalić nasz warsztat pedagogiczny, unowocześniać metody pracy. Na zebraniach i konferencjach ZNP zawsze trwa interesująca dyskusja, ścierają się racje, poglądy.

Mamy własne domki campingowe, gdzie każdy chętny może z rodziną wypocząć. W tym roku rozpoczynamy budowę dalszych domków-niedaleko Częstochowy, co znacząco polepszy naszą bazę wypoczynkową. Podjęliśmy rozbudowę budynku szkolnego, dzięki czemu uzyskamy bibliotekę, czytelnik, wypoczynalnie, aulę, szatnie uczniowskie i 5 izb lekcyjnych...

Organizujemy sporo wycieczek zagranicznych i krajowych dla nauczycieli. Własny autokar służy nam do sobotnio-niedzielnych wypadków na gryby czy jagody. Wreszcie, staram się dostrzegać i satysfakcjonować tych nauczycieli, którzy wyróżniają się w pracy. Wiele uwagi poświęcam młodym nauczycielom. Każdy z nich ma swojego opiekuna, który służy mu swą radą, ponadto stworzyliśmy Klub Młodego Nauczyciela, w którym odbywamy spotkania, omawiamy przykładowe konspekty, lekcje z filmem, epizodiskiem, rzućmy telewizor. Odpowiadamy pismu, rozwiązujemy wychowawcze dyskusyjne formy pracy z organizacjami młodzieżowymi.

— Słowem, życie w szkole może być ciekawe.

Z pewnością. I to nieprawda, że dzień nauczycielski jest jednostajny, a więc nudny, nieciekawym. Wszystko zależy od ludzi, ich inicjatyw, chęci działania.

Rozmawiał
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Fot. Marek Suchecki



„Wiele gdy mówimy o polskim nauczycielu, to mówimy przede wszystkim o kobietach”. Małgorzata Polczyńska — nauczycielka wychowania fizycznego w Ustulowie. Fot. Cz. Górski

GDY BOLI GŁOWA...

Czytelnicy może pamiętają, że w grudniu ub. r. opublikowaliśmy rozmowę na temat bioterapii. Moją rozmówczynią była wówczas mgr LUCYNA KRAWCEWICZ była lekkoatletka, obecnie nauczycielka wf i terapii w jednej z łódzkich szkół medycznych. Co dziś słychać u pani Lucyny?

— Napisał pan, że nie mam specjalnie wysokiej wrażliwości radiestezyjnej, a jest inaczej. Na egzaminach wypadłam bardzo dobrze i zostałam zaliczona w poczet specjalistów tej dziedziny. Zaproponowano mi nawet prowadzenie dla radiestetów kursu bioenergetyki. Takie ćwiczenia prowadzę również z nauczycielkami w jednej z łódzkich dzielnic i w szpitalu dla personelu medycznego.

Pani Lucyna pamięta, że zobowiązała się do dalszych z nami kontaktów. Ma do czynienia z ludźmi, którzy — szczególnie na przedwiośniu — coraz częściej skarżą się na bóle głowy, które zaczynają być, zdaje się, zawodową chorobą nauczycieli. Cierpiącym udziela ona następujących porad:

— Najprostszym sposobem na migrenę jest ucisk, zwany „locus dolendi”. Trzeba w tym celu delikatnie znaleźć na przetrzeni bolesnego miejsca punkt najbardziej wrażliwy (bolesny) i tam zastosować masaż bądź impulsowe uciski, wykonując je możliwie najmocniej. Natychmiastową odpowiedzią jest nasilenie się bólu — stanowi to znak, że wybraliśmy miejsce właściwe. Po zakończeniu masażu ból ustępuje lub wyraźnie się zmniejsza. A poza tym:

● Skutecznym receptorem bólu propagowanym przez szkołę chińską, jest punkt znajdujący się na małżowinie usznej, w miejscu gdzie nosi się kolczyki. W przypadku bólu głowy naciskamy te miejsca palcami (impulsowo) lub mocno masujemy. Robimy to jednocześnie na obu uszach.

● Jeżeli powodem bólu głowy jest neuralgia lub wyczerpanie nerwowe proponuję sposób polegający na uciskaniu podniebienia kciukiem lub czymś wypukłym, np. tyłeczka. Należy ucisnąć pod miejscem, które najbardziej boli (uciskamy od 3 do 5 minut, nie krócej).

● W przypadku bólu wywołanego zmęczeniem oczu, najlepsze wyniki daje zabieg rozluźniający mięśnie karku i ramion. Efekt ten uzyskujemy masując duże palce u nóg w następujący sposób: uchwycić paluch w dwa palce rąk i kręcić ruchem okrężnym (rotacyjnym) tak długo, aż się poczuje ulgę. Zabieg ten działa prawie natychmiast!

Wiele przypadków bólu głowy skutecznie usuwa masaż części stóp znajdujących się pomiędzy paluchem a drugim palcem. Ta część jest bardzo wrażliwa na ucisk i masaż.

A teraz usuwanie bólu głowy metodą bioenergoterapii:

● Prawa ręka na karku (palce złączone) a lewa pół centymetra przed czołem. Trzymać tak przez 15 min. Po zabiegu strzepnąć ręce i słuhać zimną wodą.

● Prawą rękę położyć na czoło, lewą posuwać wzdłuż kręgosłupa, potem wachlować głowę od czoła w tył (metoda Carl Hansen — zabieg częściowy na ból głowy), następnie dmuchnąć w czoło.

Usuwanie metodą B. Leńczuka:

● Lewa ręka na czoło, prawa ręka wykonuje wirujące ruchy na brodzie.

● Szczypanie policzków.

● Masowanie pod nosem (jest to punkt blokujący głód).

● Chwycić nos i wykonywać krążenia w prawą stronę.

● Poszukać wrażliwego miejsca nad brwiami i przegubem dłoni wykonać masaż okrężnymi ruchami w prawą stronę.

Zabieg wykonuje się w pozycji siedzącej.

Niestety, korespondencyjnie — czyli na odległość — trudno o precyzyjniejsze opisy, ale może spróbujecie... Pragnę podkreślić, że pani mgr Lucyna Krawcewicz doskonali swe terapeutyczne umiejętności. Dowodem skuteczności i siły jej oddziaływania jest, że władze oświatowe, i nie tylko one, angażują panią magister jako wykładowcę terapii, radiestezji itd. Otrzymuje także wiele ofert poradnictwa bezpośredniego.

Była mistrzyni kraju w rzucie oszczepem fascynuje się teorią, poznaje różne sztuki leczenia metodą bioterapii, świetnie wykorzystuje masaż łagodzący ból i wspomagający aparat ruchowy. Wspaniałe porady otrzymują od niej ci, którzy wolą trening sportowy. Taki zwykły, fizyczny trening, jaki sama sobie aplikowała. Do jej rad, jak zachować sprawność stosując skuteczne ćwiczenia fizyczne, będziemy wracać.

MIECZYSLAW BILSKI

ZAPRASZAMY NA MAŁY TRENING

W Polsce co roku 80 tysięcy osób dostaje zawału serca. Około 2 milionów ludzi ma objawy choroby wieńcowej. Ponad 4 miliony obywateli cierpi na nadciśnienie.

Powyższa statystyka niepokoi. Co więc czynić, aby nie zasilić armii ludzi chorych i cierpiących?

Gdy zadałem to pytanie lekarzowi — Urszuli Dobrolubow — znanej specjalistce chorób serca z Inowrocławia — usłyszałem: nie palić, nie pić w nadmiarze alkoholu, prowadzić higieniczny tryb życia, a przede wszystkim uprawiać systematycznie poranną gimnastykę i przynajmniej raz dziennie — niezależnie od wieku — odbyć kilkudziesięciominutowy spacer.

Rada prosta, nie wymagająca nadzwyczajnych starań, niezbyt czasochłonna, więc można ją chyba bez większych trudności skutecznie stosować. Tym bardziej że przed nami jeszcze tydzień ferii.

A oto proste ćwiczenia gimnastyczne, zalecane przez dr Urszulę Dobrolubow, szczególnie dla pań po... czterdziestce! (ZP)

Ćwiczenie 1

Swobodny marsz wokół pokoju z unoszeniem ramion w górę — wdech i opuszczeniem w dół — wydech.

Ćwiczenie 2

Pozycja stojąca w lekkim rozkroku. Ręce wzdłuż tułowia. Na 1 unieść ręce w przód do wysokości barków, na 2 opuścić w dół, na 3 unieść w bok do wysokości barków, na 4 opuścić (6 x).

Ćwiczenie 3

Stojąc w lekkim rozkroku na 1 odrzut ramion w górę i w tył, na 2 opuścić je wzdłuż tułowia (6 x).

Ćwiczenie 4

Pozycja stojąca w rozkroku. Ręce luźno wzdłuż tułowia. Na 1 skręt w bok w stronę prawą. Na 2 na wprost. Na 3 skręt w stronę lewą. Na 4 wyprost (6 x).

Ćwiczenie 5

Pozycja stojąca w lekkim rozkroku. Ręce ugięte w łokciach. Dłonie spoczywają na biodrach. Na 1 łokcie ściągnąć do tyłu, uwypuklić klatkę piersiową — wdech. Na 2 swobodny, długi wydech, łokcie skierować do przodu, zaokrąglić plecy (5 x).

Ćwiczenie 6

Pozycja stojąca w lekkim rozkroku. Ręce ugięte w łokciach. Dłonie spoczywają na barkach. Swobodne, obszerne krążenie ramion w tył. Kilka razy „strzepnąć” dłońmi w dół (6 x). Swobodne, obszerne krążenie ramion w przód (6 x).

Ćwiczenie 7

Nogi złączone. Ręce wzdłuż tułowia. Na 1 unieść ręce do wysokości barków z jednoczesnym uniesieniem lewej kończyny dolnej zgiętej w kolanie. Na 2 opuścić ręce i nogę do pozycji wyjściowej. Na 3 unieść ręce do wysokości barków z jednoczesnym uniesieniem prawej kończyny dolnej zgiętej w kolanie. Na 4 powrót do pozycji wyjściowej (6 x).

Ćwiczenie 8

Nogi złączone. Ręce wzdłuż tułowia. Na 1 ręce w górę z jednoczesnym, lekkim ugięciem kolan (nie robić przysiadu). Na 2 powrót do pozycji wyjściowej (6 x).

Ćwiczenie 9

Nogi złączone. Ręce luźne wzdłuż tułowia. Na 1 ramiona w bok z jednoczesnym odstawieniem lewej nogi w bok. Palce stopy dotykają podłogi. Na 2 powrót do pozycji wyjściowej. Na 3 ramiona w bok z jednoczesnym odstawieniem prawej nogi w bok. Palce stopy dotykają podłogi. Na 4 powrót do pozycji wyjściowej (6 x).

Ćwiczenie 10

Nogi złączone. Ręce luźne wzdłuż tułowia. Na 1 ramiona w górę, wspięcie na palce — wdech. Na 2 opuścić ramiona, stanąć na całej stopie — wydech (5 x).

Ćwiczenie 11

Pozycja stojąca w rozkroku. Ręce ugięte w łokciach. Dłonie spoczywają na biodrach. Na 1 ugiąć lewą kończynę dolną w kolanie i przenieść ciężar ciała na nogę lewą. Na 2 wyprost. Na 3 ugiąć prawą kończynę dolną w kolanie i przenieść ciężar ciała na nogę prawą. Na 4 wyprost (6 x).

Ćwiczenie 12

Nogi złączone. Ręce ugięte w łokciach, dłonie spoczywają na barkach. Łokcie skierowane do przodu. Na 1 lewym kolaniem dotknąć do prawego łokcia. Na 2 opuścić nogę. Na 3 prawym kolaniem dotknąć do lewego łokcia. Na 4 opuścić nogę (6 x).

Ćwiczenie 13

Nogi złączone. Ręce wzdłuż tułowia. Na 1 lewą nogę wysunąć w tył, prostą w kolanie z ugięciem prawej nogi w kolanie. Na 2 wyprost. Na 3 prawą nogę wysunąć w tył, prostą w kolanie z ugięciem lewej nogi w kolanie. Na 4 wyprost (6 x).

Ćwiczenie 14

Luźny marsz z jednoczesnym unoszeniem ramion w górę — wdech i opuszczeniem ramion — wydech.



NIE CHCĘ MILCZEĆ

Dość późno, bo w połowie stycznia, Ministerstwo Oświaty i Wychowania przeprowadza we wszystkich województwach konsultacje związane z wdrażaniem reformy programowej w szkołach ponadpodstawowych. W odczuciu środowiska chodzi w tych konsultacjach o to, którą z trzech możliwości wybrać: wdrażać reformę w pełnym kształcie od września br., wdrażać „klinowo”, czy też odroczyć termin na rok lub dwa. Jako praktyk, który przepracował w liceum ogólnokształcącym 31 lat, w tym 8 jako nauczyciel, 3 jako wicedyrektor, wreszcie 20 jako dyrektor, pragnę ustosunkować się do owych trzech możliwości i częściowo stanowisko swoje uzasadnić. **Po pierwsze:** uważam, że przyjęcie pierwszego wariantu, tj. wdrażanie reformy w pełnym kształcie już od września, jest nierealne. Z tym chyba wszyscy, także obecni i byli pracownicy resortu i jego instytucji, którzy przez ostatnie dwa lata demonstrowali i dobre samopoczucie i sporo obiecywali — muszą się zgodzić. Mam szczególną legitymację do takiego sformułowania, jako że od dwu lat, m.in. na wszystkich posiedzeniach ZG ZNP, z uporem maniaki wyrażałem obawy o stan przygotowań do reformy. Na przykład, uczyniłem to 10 października 1984 r. na posiedzeniu ZG ZNP, co spotkało się z uspokajającą odpowiedzią, że przecież jest jeszcze prawie dwa lata, że za owe dwa lata będzie chodziło jedynie o klasę pierwszą itp. W czerwcu ub. roku uzyskałem odpowiedź, że właśnie w tej chwili odbywa się posiedzenie, na którym zapadną finalne decyzje.

Nie mogę też opowiedzieć się za koncepcją wdrażania „klinowego”. Klin jest bowiem maszyną prostą, służącą na ogół do rozwalania czegoś. Klin to unik. Nawalili ludzie, więc nie pierwszy to raz postanowiono koncepcję dostosować do wadliwej rzeczywistości. Jestem przeciw tej metodzie, ponieważ nie odpowiada to mojej „ideologii pracy”, mojemu stylowi pracy. Przemawia do mnie jedynie zasada sprawnego działania, a tego brak. Przy przyjęciu „klinowego” rozwiązania nie będzie pracy, mającej cokolwiek wspólnego z wymogami dobrej roboty.

Po wtóre: wszyscy twierdzą, że szkoła, zwłaszcza obecnie, potrzebuje spokoju (nie tego „świętego”), atmosfery, aby mogła skoncentrować się na podstawowym zadaniu, jakim jest kształcenie i wychowanie. To znaczy mając dobre programy, dobre podręczniki i całą tzw. obudowę, ma obowiązek twórczo i innowacyjnie owe programy realizować. „Klinowe” wdrażanie reformy taką metodą pracy wyklucza. Spowoduje jedynie szarpanie się, borykanie z doraźnymi, trudnymi do prze-

Otrzymujemy listy od Czytelników w sprawie reformy programowej w szkołach średnich. Dziś wypowiedź kolegi Romana Grabowskiego, członka plenum ZG ZNP, długoletniego dyrektora LO w Tomaszowie Mazowieckim. Przy okazji przypominamy, iż temat ten przedstawiany był również w numerach „Głosu” ze stycznia tego roku.

widzenia kłopotami i to przez wiele lat. Przecież praktycznie każdy rocznik będzie realizował inny plan nauczania. W roku szkolnym 1986/87 do kl. I wprowadzimy to, w 1987/88 tamto, w 1988/89 jeszcze uzupełnimy czymś innym, by po kilku latach plany i programy znowelizować. Pomijam to białe przeciw pytanie, kto będzie tak szkolił egzaminatorów w szkołach wyższych, by treści egzaminu wstępnego nie odbiegały od treści programowych w liceum? Poza tym sądzę, że sami autorzy tej wersji zdają sobie sprawę, że jest to rozwiązanie prowizoryczne, tymczasowe. Ja z kolei, w oparciu o wieloletnie doświadczenia twierdząc, że u nas, w polskiej oświacie i nie tylko w niej — rozwiązania tymczasowe wykazują wyjątkową trwałość.

Po trzecie: generalnym hasłem w pracy polskiej szkoły miała być jakość. Wybranie prowizorycznego rozwiązania musi spowodować bylejakosć.

Po czwarte: zakładając nawet, że nowy szef resortu wyegzekwuje od niemrawych dotąd instytucji (IPS i IKN czy WSiP) niezbędne programy i podręczniki (suplementy do podręczników albo suplementy do suplementów), a na IKN wymusi krótkie kursy czy konferencje dla nauczycieli — czy to wystarczy? Przecież miesiące wiosenne to czas egzaminów dojrzałości, egzaminów wstępnych do kl. I, przygotowań do zakończenia roku szkolnego i planowania nowego. Kto wtedy będzie miał czas myśleć o czymkolwiek innym?

Po piąte: nie wiem, jak wyglądają finanse na reformę. Przecież już dziś wia-

domo, że — nie uwzględniając waloryzacji płac nauczycieli oraz pracowników nie będących nauczycielami od 1 września 1986 r. — ponad 75 proc. całej kwoty na oświatę (bodajże 364 mld zł) pochłonią wydatki na osobowy fundusz płac. Czy w ogóle ktokolwiek obliczył koszty tej operacji: nowych kursów, konferencji, suplementów itp?

Po szóste: proponowane rozwiązanie zupełnie symbolicznie traktuje szkolnictwo zawodowe. To już nie klin, lecz kliniek. Efektem może być dalsze rozwarcie nożyc między liceami ogólnokształcącymi a szkołami zawodowymi. Natomiast pożądanym kierunkiem ewolucji systemu oświatowego jest przeciwny, mianowicie: zbliżanie tych typów szkół. Pięknie mówił o tym prof. B. Suchodolski na posiedzeniu ZG ZNP, poświęconym problemom edukacji narodowej.

Po siódme: zagadnienie natury prawnej. Nie przekonuje mnie argumentacja Stefana Cieplego, zawarta w artykule pt. „Czy wstrzymać reformę w szkole średniej?” („Życie Literackie” nr 2 z 12 I br.), który twierdzi, iż „taka modyfikacja wydaje się jedyną możliwą granicą ustępstw (przed kim? — przyp. R.G.) leżącą w kompetencjach resortu, gdyż całkowite wstrzymanie reformy leży jedynie w uprawnieniach Sejmu PRL, który decyzją z 26 I 1982 r. nakazał jej realizację”.

Niezupełnie tak jest. Sejm wspomnianą uchwałą postanowił wycofać się z reformy strukturalnej. Zobowiązał Radę Ministrów do systematycznej modernizacji programowego i organizacyjnego systemu oświaty, do podjęcia prac nad nową ustawą o systemie edukacji narodowej, do systematycznego działania na rzecz dalszej poprawy warunków pracy i życia nauczycieli itd. To są sformułowania ogólne, żadne konkretne terminy nie zostały ustalone.

Nie do przyjęcia jest również wersja trzecia, gdyż w przypadku zupełnego odroczenia reformy, w szkole ponadpodstawowej wytworzą się niespójności polegające na tym, że niektóre tematy w „starym” liceum będą powtarzały to, co już zrealizowano w szkole podstawowej; inne zaś, tam zaczęte, nie będą kontynuowane. Szkoda byłoby zatem zaprzepaścić kolośalny, ośmioletni wysiłek nauczycieli szkół podstawowych. Wygląda to rzeczwiście na kwadraturę koła. Dobrego rozwiązania nie ma, co najwyżej może być bardziej lub mniej złe.

Cóż zatem proponuję? Przede wszystkim zrezygnować z używania terminu reforma. I nie tyle ze względów semantycznych, co odczuć społecznych. W obiegowym rozumieniu reforma to zasadnicza zmiana — w dodatku ulepsząca. Może lepiej byłoby mówić o zmodernizowaniu programów nauczania w szkołach ponadpodstawowych? W tej pracy można oprzeć się na opracowanych już programach, modyfikując te z nich, które w opinii nauczycieli są nie do przyjęcia, na przykład matematyka.

Należałoby też zmienić proponowany plan nauczania. Mamy 42-godzinny tydzień

pracy dla ludzi dorosłych, ale o wiele dłuższy dla młodzieży. Młody człowiek w okresie rozwojowym — przy obecnych mankamentach żywieniowych, złe funkcjonujące służbie zdrowia w szkołach — ma pracować 77 godzin w tygodniu! Tak 77 godzin, bądź więcej.

Dowód: 35 godzin zajęć obowiązkowych, plus — w przypadku mojego liceum — 2 godziny (rozszerzony program nauczania języka zachodnioeuropejskiego w profilach matematyczno-fizycznym i humanistycznym — nasza szkoła jest stowarzyszona w UNESCO — oraz język łaciński w profilu biologiczno-chemicznym), plus nadobowiązkowe 2 godziny. Ponadto: zajęcia sportowo-rekreacyjne (2 godziny), zajęcia artystyczne, powiedzmy, tylko 1 godzina — łącznie 42 godziny. To są tylko godziny pobytu ucznia w szkole. Dodajmy do tego prace domowe, czytanie itp., a będzie razem 77 godzin w tygodniu. I nie jest istotne, czy będzie pięcio- czy sześciodniowy tydzień nauki. Istotny jest tygodniowy wymiar godzin pracy, owe wyliczone 77 godzin. Nie dotykam tu nawet tak podstawowych kwestii, jak problem komunikacji, zwłaszcza od roku bieżącego, gdy ujednolicono w kraju terminy dodatkowych dni wolnych od pracy. Zmieniając plan nauczania należy również zadbać o przywrócenie profilowania, gdyż zaproponowane jest tylko pozorne. (Na przykład brak chemii w klasie czwartej w profilu biologiczno-chemicznym i 3 godziny tejże w profilu matematyczno-fizycznym oraz 2 w humanistycznym). Należy też wyeliminować z planu nauczania w profilu humanistycznym, ze względu na jego niemal pełne sfeminizowanie, pracę-technikę. Należałoby też zmienić koncepcję praktyk uczniowskich. Miał dwugodzinnych w tygodniu — wprowadzić obowiązkowe ciagle, w czasie ferii letnich, na przykład 14-dniowe.

Należałoby także już dziś, a nie dopiero w maju czy czerwcu, rozpocząć szkolenie nauczycieli, w czasie ferii letnich i zimowych w latach 1986 i 1987 przeszkolić wszystkich nauczycieli. Natomiast w latach 1986/87 oraz 1987/88 na studiach metodyczno-przedmiotowych i podyplomowych przygotować ich do realizacji programów przedmiotowych i uzupełniających.

Czas też najwyższy zacząć wdrażać zalecenia wynikające z uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w sprawie upowszechnienia wykształcenia średniego oraz podjąć wymienione w uchwale sejmowej z 1982 r. prace nad nową ustawą o systemie edukacji narodowej. W efekcie tych i innych poczynań, przy bardzo operatywnych działaniach resortu, istniałaby w roku szkolnym 1988/89 możliwość wdrożenia reformy do klasy I normalnie, zgodnie z elementarnymi wymogami dobrej roboty. Wreszcie pod koniec dwudziestego stulecia byłby czas najwyższy upowszechnić w Polsce wykształcenie średnie.

Moje uwagi są być może drastyczne, uważam jednak, że milczenie jest bardziej groźne. Dlatego nie chcę milczeć.

ROMAN GRABOWSKI
Tomaszów Mazowiecki

OSZCZĘDZĄC ALE JAK?

Artykuł Jerzego Krasniewskiego „Oszczędzać, ale jak?” („Głos Nauczycielski” z 5 stycznia 1986 r.) przedstawił ogółowi nauczycieli oraz osobom spoza oświaty problemy, które powstały w wyniku wdrażania w życie pisma ókólnego ministra oświaty i wychowania w sprawie dyscyplinowania finansowego oświaty.

Zdajemy sobie sprawę z sytuacji ekonomicznej kraju, konieczności racjonalnego gospodarowania funduszami, ale przecież oświata wymaga odpowiednich nakładów finansowych.

Na początku roku szkolnego ustalono cele oświaty na rok 1985/86 i okazało się, że środków nie starcza! Czy było to zaskoczenie dla kogokolwiek? Nie sądzę! Od ładnych już paru lat sytuacja wciąż się powtarza! Gdy brakowało środków pod koniec roku — „pożyczano” z budżetu roku następnego i... karuzela toczyła się dalej. Widocznie w roku 1985 postanowiono z tym skończyć. Ważne były tylko pieniądze, a poza nimi już nic: ani szkoła, ani dzieci.

Wszyscy wiemy, że efektywność funkcjonowania szkoły ma charakter cykliczny. Największa jest po okresie rozruchu, który trwa około miesiąca. Wsypanie piasku w tryby rozpedzonej maszyny może doprowadzić do poważnej awarii, a takim piaskiem

było wprowadzenie w życie zaleceń MOiW. Jest pewne, że proces dydaktyczny poniósł szkody. Zastanawiać może niefrasobliwość w podejściu do zagadnienia już nie tylko organizacji pracy szkoły, ale także przestrzegania przepisów prawa i zarządzeń wyższej rangi, jak Karta Nauczyciela, Kodeks Pracy i uchwały Rady Ministrów.

Rodzi to przeświadczenie, że poszanowanie i przestrzeganie przepisów dotyczy tylko maluczkich, a nie instytucji, które z racji swojej funkcji powinny o to dbać. Jak było do przewidzenia, mechanizm wdrażania pisma ruszył natychmiast z miejsca. Zorganizowano narady inspektorów, dyrektorów szkół, przesłano odpowiednie zarządzenia z kuratoriów i inspektoratów do podległych jednostek. Cały ciężar pracy musiały wykonać dyrekcje szkół, bo tam należało przecież znaleźć „oszczędności”. Rozpoczęła się konstruować praca burzenia planów zajęć, mrowiny uprzednio przez miesiące wakacyjne, zatwierdzonych przecież przez jednostki nadrzędne! Te plany, opracowywane już po dyrektywnym zarządzeniu o oszczędnościach, były dobre we wrześniu, lecz nie w październiku. I nie było istotne, czy ktoś rzeczywiście przygotował plan

zgodnie z potrzebami. Konieczność przedstawienia informacji jednostce nadrzędnej o efektach wdrażania okólnika obliżowała do wykazania, że znaleziono oszczędności!

Najłatwiej, najszybciej „rezerwy” można było znaleźć w zajęciach dodatkowych — pozalekcyjnych i pozaszkolnych. W początkach grudnia informacje od inspektorów były już w kuratoriach w komplecie. Lektura tych meldunków potwierdziła nasze wcześniejsze obawy. W większości informacji znalazły się dane o zablokowaniu etatów nauczycielskich, zaprzestano udzielania urlopów nauczycielskich z wyjątkiem urlopów szkoleniowych — na sesje i dla poratowania zdrowia. Z tytułu łączenia małych liczebnie klas nie udało się zyskać wiele, bo w całym naszym województwie zlikwidowano tylko 8 oddziałów. Trudno było liczyć na więcej, jako że oddziały w szkołach, zwłaszcza w większych miastach województwa, liczą często powyżej 30 uczniów, a zdarzają się i takie, które mają po 37—38 uczniów. Nie mówię o oddziałach przedszkolnych, bo tutaj sytuacja jest jeszcze gorsza. Ale w pojedynczych wypadkach i w wychowaniu przedszkolnym znaleziono „luzy” — skracając czas pracy przedszkola lub łącząc grupy przedszkolne. Czy uwzględniono przy tym możliwości rodziców, którzy muszą odebrać dzieci wcześniej — nie wiadomo.

Zgodnie z przewidywaniami, najwięcej „oszczędności” znaleziono w zajęciach pozalekcyjnych. Tutaj czerwony ołówek inspektora miał najwięcej do roboty. Likwidowano koła fotograficzne, zespoły taneczne, koła przedmiotowe i inne, a już głównie zespoły dydaktyczne i korekcyjno-wyrównawcze. Tych godzin nazbierało się ponad 3 tysiące. Likwidacja zespołów korekcyjno- i dydaktyczno-wyrównawczych musi budzić najwięcej niepokojów, zwłaszcza to, w jakich jednostkach zostały one zawieszane. Najwięcej cięć dokonano więc w małych ośrodkach! Wiele mówi się o wyrównaniu szans dziecka wiejskiego i miej-

skiego; temu celowi służyła przede wszystkim idea zespołów wyrównawczych. Czy teraz dzieci, pozbawione pomocy, wyrównają same swoje braki? Śmiem wątpić. Wymagania stawiane tym dzieciom, albo będą musiały być obniżone, aby nie „psuły statystyki promowania” (a wtedy obniży się ogólny poziom nauczania w szkole), albo trzeba będzie pozostawić je samym sobie, nie zwracając uwagi na ich osobiste niepowodzenia.

Znaczne zmniejszenie zajęć pozalekcyjnych spowoduje skrócenie czasu oddziaływania szkoły na dzieci i młodzież, pozbawi je możliwości spędzenia wolnego czasu w sposób pożyteczny, zahamowany zostanie rozwój ich zainteresowań. Ten czas młodzież spędzi w domu lub częściej, na podwórku, w grupach nieformalnych. Nie będzie niezgodne z prawdą twierdzenie, że proces wychowawczy przebiega najintensywniej właśnie na zajęciach dodatkowych. Tam się najlepiej poznaje zainteresowania i możliwości, charaktery i skłonności ucznia. Tam także można najłatwiej i najszczerzej porozmawiać o wszystkich kłopotach dziecka — nawet tych osobistych.

Wiele słyszy się i czyta, że szkoła odeszła od wychowania młodego pokolenia, koncentrując się na dydaktyce. Teraz będzie jeszcze trudniej prowadzić proces wychowawczy. Oczywiście, doraźnym zyskiem jest zmniejszenie funduszu płac nauczycieli — ale skutki społeczne tej oszczędności poznamy dopiero w przyszłości. Nie będą to na pewno skutki pozytywne.

LUDWIK WIECZOREK
prezes Zarządu Okręgu ZNP
w Olsztynie

CRICOT 2 W WARSZAWIE

NIECH SCZEZNA...

Kto? Artyści. Ten prowokujący tytuł — „Niech szczyzną artyści” — nosi najnowszy spektakl Tadeusza Kantora, z którym autor po ubiegłorocznej, czerwcowej prapremierze w Norymberdze i występach za granicą, zjechał wreszcie do kraju. Od 11 do 17 stycznia centralny klub Politechniki Warszawskiej „Stodoła” oferował nie byle jaką strawę konieserom teatru, miłośnikom talentu krakowskiego twórcy i co tu kryć — snobom wszelkiej maści także. Tym walił drzwiami i oknami nie bacząc na ceny biletów — 500 za miejsce (kasy ZASP „ściągają” dodatkowo 30). Gorzej, że wielu za tę sumę musiało zadowolić się miejscami stojącymi, a dobrze zbudowany dyskotekowy „bramkarz” — tu również w roli stróża porządku — strzegł dostępu do pierwszych rzędów krzeseł, twierdząc enigmatycznie, że „to miejsca dla ludzi pana Kantora”.

„Nieludzie” więc, którym zabrakło szczęścia i nie zdążyli w porę usadowić się na dalszych, amfiteatralnie ustawionych ławach, musieli tłoczyć się w przejściu między nimi. Nic to w obliczu prawdziwej sztuki, jaką za chwilę mieli nadzieję przeżywać. Tym bardziej że sam mistrz ceremonii pomagał w jakim takim rozlokowaniu się widzów. I — jak zwykle w swych spektaklach — pozostał z nimi do końca, bacznie obserwując poszczególne sceny, kierując aktorami, dając znaki inżynierowi dźwięku i operatorowi światła.

Tym razem źródłem jego artystycznych wizji stała się sfera śmierci, jej tragizm, a zarazem budząca nadzieję — tajemnica. Przez blisko półtorej godziny byliśmy świadkami owej niezwyklej penetracji. Jak zwykle niekonwencjonalnej, bardzo indywidualnej, czasem budzącej sprzeciw. Po raz kolejny odtwarza twórca swą autobiografię, tym razem w obliczu nieskończoności. Wyczarowuje obrazy z poszczególnych etapów swego życia, te swoiste „klisze pamięci”, nakładające się często na siebie, przywoływane z przeszłości w chwili umierania. Pojawia się tu i wiejski cmentarzyk, i pokój konającego gruźlika, i pokój dziecięcy, który przemienia się w salę knajpią — schronienie artystów, rzeźmieszków, pomywaczek, niezrądnici i świętoszek — w pole bitwy, w celę wieziennej kaźni. Wszystkie postaci żyją własnym życiem, niezależnie od pozostałych. Sylwetkę autora — sprawcy wydarzeń (wspomnień), uosabia on sam, od początku do końca obecny w tym teatrze wyobraźni. Ale jest nim równocześnie leżący na łóżku u-

mierający, sześciolatek chłopczyk wprawiający w ruch swój wózek-zabawkę, i młodzieniec w wojskowym szynelu.

Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie, zmienia się muzyka, często panuje cisza, a nad wszystkim góruje monumentalny szkielet rumaka, którego dosiada anioł śmierci. Wskrzeszona kolumna generałów w szarych, zmurszałych mundurach stanowi zarówno apokaliptyczny orszak maszerujący za triumfującym jeźdźcem-śmiercią, jak i wspomnienie dawnych dziecięcych zabaw ołowianymi żołnierzami. Wibrujący w uszach marsz I Brygady potęguje wieloznaczność tej sceny.

Bo teatr Kantora to przede wszystkim teatr skojarzeń, wywoływanych plastycznymi wizjami. Nie wiem, czy zawsze idą one w kierunku, jakiego pragnąłby twórca. Może dlatego właśnie, chcąc uczynić swe dzieło pełniejszym, wydał broszurę (nie można chyba tego zaliczyć do zwykłych programów teatralnych) pod wielce znamienitym tytułem: „Przewodnik po spektaklu „Niech szczyzną artyści””. Opisał w nim dosyć dokładnie każdy akt, dodatkowo go komentując.

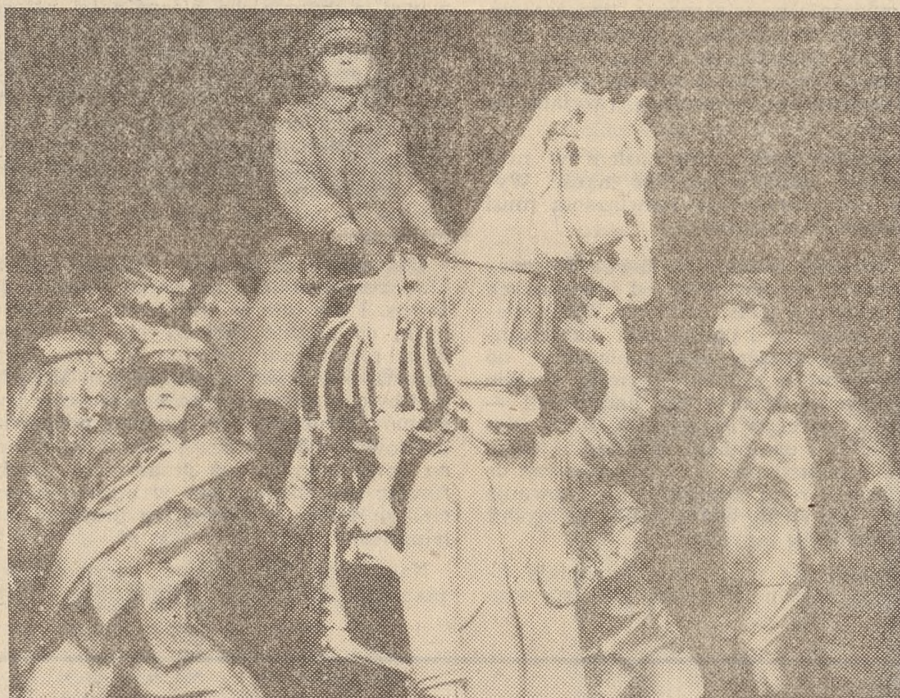
Ów „przewodnik” zawiera wiele cennych refleksji, uwag, odnoszących się

nie tylko do tego konkretnego dzieła, ale i przybliżających sposób myślenia autora. O sztuce, teatrze, życiu, śmierci, historii. Niewątpliwie broszurka stanowi nader interesującą lekturę, niepokojący wydaje się jednak fakt tak szczegółowego opisu, a właściwie „tłumaczenia”, scena po scenie, treści spektaklu. Już sama nazwa „przewodnik”, budzi skojarzenie z terytorium zupełnie nam nieznanym, po którym nie sposób poruszać się bez mapy. Czyżby twórca nie ufał nam, widzom, wątpiąc przy tym w komunikatywność swego dzieła?

Końcowa wstrząsająca scena, w której tworzenie dzieła sztuki-oltarza, przeistacza się w okrutną egzekucję, to okazja do zademonstrowania problemu „męczenia, męczeństwa, okrucieństwa, zbrodniczości”, który już od dawna trapi autora. Taką interpretację podaje „przewodnik”. Wątpię jednak, czy wielu odbiorcom barykada budowana z drewnianych skrzyń opatrzonych napisami „Cricot 2”, skojarzy się — jak chce autor — z Ołtarzem Mariackim, a sylwetka oprawcy przypominającego oficera tajnej policji, z Witem Stwoszem.

Czy rozumiemy Kantora? Sądząc po owacjach, jakie mu zgotowano w „Stodoła” — doskonale. Śmiem twierdzić jednak, że większości oklaskujących jawi się on jako efemeryda, której inność wystarcza, aby ją wielbić. Inni za tę inność gotowi by Kantora ukamienować, uważając twórcę „Umarłej klasy” za szaleńca. Nie ulega wątpliwości, że owa wizja teatru pozostaje zjawiskiem tyleż niezwykłym, co jednostkowym. Nam, widzom, pozostaje więc przebrnąć przez meandry filozoficzne sztuki Kantora, a mniej wytrwałym — chłonienie niepowtarzalnego nastroju jego spektakli. Co — zwłaszcza w tle otaczającej nas zewsząd nijakości — wydaje się szczególnie atrakcyjne.

BOŻENA SZCZYPIŃSKA



Fot. J. Barcz

REPORTER „GŁOSU”

W POGONI ZA BESTSELLEREM

Jakie nowości wydawnicze stycznia rozechwytywali czytelnicy? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do pracowników kilku warszawskich księgarni.

Dom Książki „Uniwersus” największa tego typu placówka stolicy. Wielkość stoisk i specjalistycznych działów — od literatury pięknej po nauki ścisłe. Nie każdy kupujący jednak wychodzi z pełnym koszykiem. — W styczniu jak świeże bułeczki sprzedawaliśmy „Encyklopedię staropolską” Głogera. Otrzymaliśmy w sumie 380 egzemplarzy, ale i 1000 nie byłoby za dużo. Cena — 5500 zł nie odstraszała — mówi kierowniczka działu beletrystyki, **Barbara Brygola-Parzyšek** — „Słownik kultury antycznej” cieszył się nie mniejszym wzięciem, a „Baśnie” Andersena nie leżały nawet pół godziny, ale skoro mieliśmy zaledwie 30 egzemplarzy... Niektórym pozycjom reklamę robi telewizja. Na przykład na „Duchy polskie” Bogny Wernichowskiej i Macieja Kozłowskiego czy „Kpiny i kpinki” Mariana Żałuckiego przez wiele dni nikt specjalnie nie zwracał uwagi. Dopiero po telewizyjnym „Kurierze”, w którym o nich wspomniano, wykupiono je do szczytu.

Okazuje się też, że wiele osób pyta o fantastyczno-historyczną prozę Toliekna, uznanego w warszawskich księgarniach za najmodniejszego obecnie pisarza. Dwie książki tego autora mają się wkrótce ukazać, nie dziwnego więc, że jego wielbiciele pytają o nie codziennie.

W Domu Książki przy Nowym Świecie, „bomba” stała się w styczniu „Kuchnia polska”. 40 egzemplarzy sprzedano w parę minut. To samo ze „Słownikiem kultury antycznej”. A otrzymano go zaledwie dwadzieścia parę egzemplarzy.

— I po co pani te liczby? — pyta rozdrażniona sprzedawczyni. — Chce pani zdenerwować czytelników?

Księgarnia Naukowa im. Bolesława Prusa przy Krakowskim Przedmieściu, vis à vis uniwersytetu. Dyrektor **Witold Gams** do absolutnych bestsellerów zalicza w tym miesiącu „Encyklopedię staropolską”, „Słownik kultury antycznej”, album „Wit Stwos. Ołtarz Mariacki” (za 1800 zł, no i pierwszą część „Alexandra” popularnego podręcznika do nauki języka angielskiego dla początkujących. 7 tysięcy egzemplarzy „poszło” w mig.

Księgarnia Muzyczna przy Nowym Świecie. Na ladzie przed klientką pożądana sterta książek. — Może jeszcze „Doktora Faustusa”? Idzie jak woda — zachwala „towar” sprzedawca — Radziłbym też „Fircyka w załotach”. O, i jeszcze „Odprawę posłów greckich”. To już końcówka.

Okazuje się, że od niedawna księgarnia zajmuje się sprzedażą nie tylko książek specjalistycznych, ale i beletrystyki, w tym także lektur szkolnych. Ruch tu niewielki, bo na wystawie nuty i solfeże, nie każdy więc przypuszcza, że kupi tu i „Dywizjon 303”. (bes)

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

EKSPERTYZA IPS, PREZENTUJĄCA RELACJE MIĘDZY NOWYMI PROGRAMAMI SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH A STARYMI PODRĘCZNIKAMI DLA KLAS I. Wiedza na ten temat na pewno przyda się wszystkim nauczycielom szkół średnich!

AWERS I REWERS

Historię kształcenia specjalnego na ziemi nadnoteckiej można — zdaniem Aleksandra Błażejewskiego, przewodniczącej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Zarządu Okręgu ZNP w Pile — ująć najlucidarniej: walka o zdobycie człowieka. Był nim, i jest, nauczyciel wykwalifikowany, czyli taki, który ukończył studia z pedagogiki specjalnej — obojętnie w jakim trybie. Jeśli tutaj się zjawiał, to był na wagę złota. Może dlatego wielu z nich zapisało w Pile piękną kartę pracy pedagogicznej. Nic dziwnego, było ich mało, a roboty wiele...

Dzieło zainaugurowała Kazimiera Wróbel, która w roku 1951 utworzyła pierwszą w grodzie Staszica i całym regionie nadnoteckim szkołę specjalną. Sama ukończyła zaocznie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie w 1959 roku (na dyplomie widnieje podpis Marii Grzegorzewskiej). Był to w Pile ewenement — pierwszy dyplom pedagogiki specjalnej. Pionierska w tym regionie działalność Kazimieri Wróbel została po latach wysoko oceniona zarówno przez miejscowe społeczeństwo, jak i władze. W roku 1977 w plebiscycie „Ziemi Nadnoteckiej” otrzymała tytuł „Ozłowieka czynu województwa pilskiego”. Przyznano jej także tytuł honorowego obywatela miasta Pily, jej nazwisko znalazło się w Księdze Zasłużonych dla Oświaty Pilskiej.

A jednak dyplom Kazimieri Wróbel wiosny nie uczynił. Gdy w 1975 roku utworzono województwo pilskie, okazało się, że wśród 160 nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie specjalnym był tylko jeden magister pedagogiki specjalnej, a 10 nauczycieli miało kwalifikacje specjalistyczne na poziomie studium nauczycielskiego. Przygotowanie fachowe miało 10 proc. pedagogów. Gorzej być nie mogło.

Główne przyczyny tego stanu rzeczy były dwie. Pierwsza dotyczyła nauczycieli w całym kraju, to jest odebranie dodatku motywacyjnego, zachęającego do zdobywania kwalifikacji oraz druga, już lokalna, duże oddalenie Pily od ośrodków kształcenia w zakresie pedagogiki specjalnej. Sytuacja nieco się poprawiła dopiero dzięki uruchomieniu tego kierunku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie. Studia zaoczne na poziomie magisterskim ukończyło tam z województwa pilskiego 13 osób, ponadto w Krakowie — 2 osoby i w Warszawie — 3. Jeszcze kilku nauczycieli zdobyło kwalifikacje specjalistyczne na poziomie równym studium wyższemu zawodowemu. W ciągu 10 lat istnienia województwa pilskiego szeregi tutajszych nauczycieli zasilili zaledwie 6 (słownie: sześciu) magistrów pedagogiki specjalnej — absolwentów studiów stacjonarnych. Trudno wprost uwierzyć, aby brak mieszkań tak totalnie odstraszał młodych ludzi od pięknej, przecież ziemi nadnoteckiej.

Ale człowiek to nie wszystko. W szkolnictwie specjalnym również ważną rolę odgrywa materialna baza dydaktyczna. Nie można przecież rozwijać zdolności dzieci niepełnosprawnych, na przykład psychoruchowych, metodą audytoryjną.

AWANGARDA

— W roku 1975 nie mieliśmy w całym województwie pilskim ani jednej izby lekcyjnej, która mogłaby stanowić przykład rozwiązania modelowego — wspomina Aleksandra Błażejewska. — Kolebka ruchu modernizacyjnego stała się klasa-pracownia dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim, prowadzona przez Annę Brodziak w Szkole Podstawowej w Krajence od roku 1976.

Jednak niebawem wyodrębniła się w Pilskim grupa nauczycieli, którzy nie oglądając się na nikogo, przystąpili do unowocześniania swoich warsztatów pracy i gromadzenia najnowocześniejszych pomocy naukowych. Wśród nich znaleźli się Domicela Domżańska z Luchowa, Krystyna Bujacz z Lipki, Maria Freyer i Radzisław Przybylski z Trzcianki, Beatrice Dobrogowska z Pily. Na szczególne uznanie zasługują osiągnięcia Elżbiety Markiewicz i Janiny Brudz z Wągrowca, które zmodernizowały pracownię zajęć praktyczno-technicznych dla dziewcząt. Z kolei Anna Szklarek z Pily unowocześniła pracownię gospodarstwa domowego. Również w Pile Felicja Kittkowska i Maria Rak stworzyły imponujący oryginalny gabinet logoterapeutyczny.

Swoje klasy w szpitalach dziecięcych udoskonaliły Barbara Dykier ze Złotowa, Maria Tarnowska i Teresa Kobus z Pily oraz Aldona Kowalska i Krystyna Kowalska z Wałcza. Do ruchu innowacyjnego

włączyły się także nauczycielki dzieci słabiej upośledzonych umysłowo z Pily: Estera Karaska, Urszula Chudziak, Irena Samosiuk, Janina Kicz, Renata Argasińska i Bożena Naumczyk.

Szkolnictwo specjalne w województwie pilskim wyzwało się z powiajków. Nauczyciele, twórcy klas-pracowni i gabinety specjalistycznych, zaczęli dzielić się doświadczeniami w prasie pedagogicznej bądź na sesjach naukowych, sympozjach, konferencjach odbywających się w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Gdańsku. Osiągnięcia pilskich pedagogów oceniono wysoko i wkrótce dano temu dowód. Oto do Krajunki, Pily, Luchowa i Trzcianki zaczęły przyjeżdżać wycieczki naukowo-dydaktyczne z WSP w Szczecinie. Natomiast w Krajence i raz w Krzyżu swoje praktyki dyplomowe odbywali studenci Zakładu Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu Gdańskiego.

Wkrótce w Pilskim zaczął działać Klub Nauczycieli Nowatorów Kształcenia Specjalnego pod nazwą Klub Pomocnej Ręki (patrz „Głos” nr 44 z 30 X 1983 r.). Zaczęto też organizować stałe, odbywające się co roku, masowe imprezy dla dzieci niepełnosprawnych pod nazwą „Nike”. Składają się na nie igrzyska sportowe oraz turnieje wiedzy o Pile i województwie.

Ostatnie lata przyniosły już najbardziej spektakularne sukcesy pilskich pedagogów ze szkół specjalnych. Nagrody Wojewódzkiej Rady Narodowej w Pile otrzymali: Aleksandra Błażejewska, Anna Brodziak i Maria Tarnowska. Anna Brodziak została także laureatką nagrody Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego (w roku 1982). Pierwszym nauczycielem w Polsce, który otrzymał III stopień specjalizacji zawodowej z pedagogiki specjalnej, jest Aleksandra Błażejewska. Ponadto dyplomy II stopnia zdobyły Beatrice Dobrogowska i Maria Rak.

Pilscy pedagodzy mają więc dorobek. Osiągnęli też sukcesy. Ale czy trzeba było płacić za nie tak wysoką cenę — pytali w kuluarowych rozmowach podczas pil-

W województwie pilskim uczęszcza do klas i szkół specjalnych 1360 dzieci, w tym 270 do klas specjalnych zasadniczych szkół zawodowych. Placówki szkolnictwa specjalnego w Pilskim to ośrodki szkolno-wychowawcze z internatami w Pile, Pleszewie i Wągrowcu, klasy specjalne w szkołach zwykłych w 25 miejscowościach, szkoły życia w Pile, Gębicach, Wieleniu i Wągrowcu oraz klasy szpitalne w Złotowie, Pile, Wałcu i Wągrowcu.

skiej sesji zorganizowanej z okazji 60-lecia Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZNP. Kłopoty, trudności były i... są. Co nauczycieli zatem niepokoi, irytuje, oburza? Swoimi bólami, doświadczeniami, refleksjami dzieli się Aleksandra Błażejewska, wysoko ceniony metodyk kształcenia specjalnego; Anna Brodziak, emerytowana nauczycielka, ale pracująca jeszcze na pół etatu w klasie specjalnej Szkoły Podstawowej w Krajence; Barbara Dykier, prowadząca klasę specjalną w Szpitalu Dziecięcym w Złotowie, jedyna w województwie specjalistka od tzw. pedagogiki leczniczej; Radzisław Przybylski, nauczyciel klas specjalnych w Szkole Podstawowej nr 3 w Trzciance, magister pedagogiki specjalnej.

CO LEŻY NA SERCU?

Pierwszy temat wraca jak bumerang. W wywiadzie dla „Głosu” (nr 3 z 19 stycznia 1986 r.) dorużył go przewodniczący krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, Tadeusz Szymczak. Chodzi o to, że szkolnictwo specjalne stało się złotodajnym polatkiem dla różnego autoramentu spyracy, którzy upatrzyli w nim doskonałe miejsce do wyrobienia sobie wysokiej, „kominiowej” emerytury. Obejmują więc stanowiska dyrektorów nie mając żadnego pojęcia o pedagogice specjalnej. Pilską sekcję protestuje przeciwko temu gdzie się da. Na razie bezskutecznie.

Co jeszcze wywołuje protest? Brak dodatku motywacyjnego, zachęającego do zdobywania kwalifikacji specjalistycznych oraz ogółenie z wszelkich dodatków metodyków i wytychatorów kształcenia specjalnego. Ta ostatnia decyzja to czyste nieporozumienie. W sytuacji, gdy w szkolnictwie specjalnym fachowe przygotowanie ma tylko 30 proc. nauczycieli, kluczową rolę — nie trzeba tego uzasadniać — odgrywa metodyk czy wizytator. Ale jak go potraktowano? Aleksandra Błażejewska podaje klasyczny przykład, mała to pociecha, że wzięty z innego województwa.



Fot. Cz. Górski

Oto nauczycielka wysokiej klasy, posiadająca dyplom III stopnia specjalizacji zawodowej, dała się namówić na stanowisko kuratorskiego wizytatora. W „nagrodę” odebrano jej dodatek, jaki się należy nawet niewykwalifikowanemu nauczycielowi szkoły specjalnej. To jeszcze przekreśla. Ale gdy odebrano jej dodatek w wysokości 1500 zł za III stopień specjalizacji, już nie mogła tego zdzierżyć i odwołała się do ministerstwa. Wyjaśnienie było nadzwyczaj sofistyczne: koleżanka zachowuje dyplom III stopnia specjalizacji, ale traci prawo do dodatku finansowego. Oczywiście, na stanowisku wizytatora nie zagrzeła ani dnia więcej.

Rezultat takiej „polityki” jest już widoczny. Tylko co piąty przedstawiciel nadzoru pedagogicznego w szkolnictwie specjalnym ma przygotowanie specjalistyczne. Sytuacja to iście kuriozalna. Niefachowcy wizytują i dokształcają (?) niefachowców (70 proc. nauczycieli szkół specjalnych nie ma formalnego przygotowania do zawodu).

Odebrano sprawę to całokształt stosunków i relacji zachodzących między pedagogami szkół czy klas specjalnych a pozostałymi pracownikami oświaty, szczególnie przedstawicielami administracji. To właśnie dyrektorom szkół podstawowych i inspektorom, w których utworzono klasy specjalne, niemal na każdym kroku trzeba wyjaśniać najelementarniejsze sprawy, na przykład to, że w niektórych przypadkach

akie — aby dyrektora szkoły wytypowała nauczycielka zatrudniona w szpitalu do nagrody czy odznaczenia. Więc gdyby nie Związek...

Krok do tyłu, krok do przodu — tak charakteryzują rozwój szkolnictwa specjalnego pilscy pedagodzy. Radzisław Przybylski przypomina, że jeszcze 8—10 lat temu na 15 uczniów klasy specjalnej naukę w parodowych szkolnictwie specjalnym podejmowało 15, a dzisiaj 3—4. Dlaczego? Po prostu młokwano praktyki uczniowskie w szkołach podstawowych. Decyzja poniekąd aluzna, zgodna zresztą z nowym kodeksem pracy, ale uderzyła w uczniów szkół specjalnych, których — jak się okazało — nie można podciągać pod jeden strzechulec. Z dwóch ważnych powodów. Uczniowie ci muszą wyuczyć się zawodu o wiele wcześniej niż ich pełnosprawni koledzy oraz „wywalczyć” sobie miejsce w społeczeństwie, jeśli nie chcą zamknąć się w inwalidzkim getcie. Znakomita okazja do zrealizowania tych celów stanowiły owe praktyki przeprowadzane w zakładach produkcyjnych. Uczniowie przymierzali się do zawodu, który z reguły wybierali potem w zawodowej szkole specjalnej.

O innej luce prawnej mówi Aleksandra Błażejewska. Statut szkoły specjalnej nie przewidywał takiej sytuacji, jaka ma miejsce w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Pile. Pod jednym dachem i pod jedną dachką znajdują się tam właściwie dwie placówki — dla dzieci upośledzonych umysłowo w lekkim stopniu oraz w stopniu znacznym (tzw. szkoła życia). W tym przypadku dyrektor ośrodka, prowadzący dwie placówki o odmiennej specyfice, nie ma z tego tytułu żadnych przywilejów finansowych.

A więc kłopotów nauczyciele ze szkół specjalnych mają co niemiara (o podręcznikach najlepiej zamłczmy), ale nie zalamują się, nie rezygnują. Jest jednak coś, co z nawiązką równoważy wszelkie niedogodności. Przede wszystkim świadomość bycia potrzebnym oraz uzyskiwania efektów w pracy. Każdy uczeń to większy czy mniejszy dramat. Nauczyciel łagodzi jego skutki. Przykłady są wymowne.

Oto do Szpitala Dziecięcego w Złotowie przywieziono ze wsi ciężko poparzoną dziewczynkę. Czeka ją kilkutgodniowe żmudne leczenie. Dziewczynka jest zalewana. Sądzi, że z powodu przerwy w nauce będzie musiała powtarzać klasę. Barbara Dykier natychmiast bierze pacjentkę pod swoje skrzydła. Nawiązuje kontakt ze szkołą, uzyskuje plany lekcji. Według nich przekłada z dziewczynką program na bieżąco. Po kilku tygodniach uczennica wraca do szkoły bez najmniejszych zaległości w nauce.

Po lekcji w klasie-laboratorium w Krajence podchodzi do Anny Brodziak uczeń i obejmuje ją. Prosi nauczycielkę, aby takich lekcji było więcej. Zapewne skazany przez oboczenie na gorszą inność, uwiertł w siebie, przekonał się, że i on coś potrafi.

Takich przykładów można przytaczać setki — dodaje Radzisław Przybylski, który swego czasu nawet zmienił kierunek studiów przenosząc się na pedagogikę specjalną, bowiem przekonał się, że właśnie w niej nauczyciel może najlepiej się sprawdzić.

— Czy my w ogóle moglibyśmy porzucić naszą pracę? — zastanawia się Aleksandra Błażejewska. — Przecież ona zupełnie zdefiniowała naszą osobowość. Wyrzekając się naszych dzieci, wyrzeklibyśmy się siebie.

WITOLD SALAŃSKI

NASZ PORADNIK

OPRACOWUJEMY BUDŻET ODDZIAŁU

Podstawę finansowo-gospodarczą zarządu oddziału stanowi budżet, czyli roczny plan gromadzenia i wydatkowania środków pieniężnych przeznaczonych na realizację zadań. Zasady opracowania budżetu, klasyfikację wpływów i wydatków ustala instrukcja Zarządu Głównego ZNP zamieszczona w „Informatorze ZNP” nr 230 z 30 stycznia 1983 r. Budżet zarządu oddziału składa się z trzech części.

Preliminarz (plan) budżetowy obejmuje dochody i wydatki zgrupowane w działach i rozdziałach. W części dotyczącej dochodów klasyfikacja odpowiada źródłom pochodzenia środków pieniężnych. Po stronie wydatków — kierunkom działania zarządu oddziału. W systemie uproszczonym dział dochodów lub wydatków składa się z jednego lub kilku rozdziałów. W kwestionariuszami dysponują zarządy okręgów.

Wzór budżetu, który zawiera kwestionariusz, podpowiada wiele form i kierunków działalności związkowej. W dziale 1. występuje, oprócz dochodów ze składek, odpłatność za różne imprezy kulturalno-rozrywkowe (o ile takie są

organizowane). W dziale 2. przewidziane zostały wpływy z obcej instytucji na pokrycie kosztów wspólnie organizowanych imprez, np. choinki noworocznej. Mogą w tym dziale występować wpływy za wynajem sal, pokoi noclegowych, z tytułu czynszu itp. W dziale 3. wprowadzona została pozostałość budżetowa przewidywana w roku opracowania preliminarza jako wynik celowej i oszczędnej gospodarki finansowej. W dziale 4. zaplanowano dotację ZG ZNP np. dla małych, niesamodzielnych finansowo zarządów oddziałów.

Obliczone w ten sposób dochody zostały zrównoważone wydatkami budżetowymi. Wydatki dzielą się na cztery działy odpowiadające podstawowym kierunkom działalności związkowej. Szczegółowy komentarz do dalszej klasyfikacji rozdziałowej zawiera wspomniana instrukcja z 1983 roku.

Informacje statystyczne jako druga część preliminarza budżetowego, spełniają dwójką rolę. Dostarczają zarządowi danych do sprawozdań składanych członkom Związku, a jednocześnie stanowią uzasadnienie wydatków nor-

mowanych jak: zasiłki statutowe, zapomogi dla pracujących, zapomogi dla emerytów, nagrody dla aktywnych, ewentualne — w wyjątkowych przypadkach — wynagrodzenie dla pracowników.

Część trzecią budżetu tworzy objaśnienie kalkulacji dochodów i wydatków, które nie zostały wyjaśnione w części drugiej. Dla zachowania właściwych proporcji pomiędzy wydatkami na działalność merytoryczną a wydatkami na działalność o charakterze organizacyjnym obowiązuje określona górna granica wydatków. Normy te obliczają się od wpływów z 60-proc. składek członkowskiej, która pozostaje w dyspozycji zarządu oddziału.

Są w budżecie wskaźniki procentowe, których nie można przekraczać. Np. zasiłki statutowe z tytułu urodzenia dziecka — 4000 zł, z tytułu zgonu członka związku 5000 zł, z tytułu zgonu członka rodziny — 2000 zł. Należy na nie planować od 10 do 15 proc. składek. Wypłaty zasiłków powyżej tej kwoty będą refundowane przez ZG ZNP po złożeniu i zatwierdzeniu bilansu zarządu oddziału w zarządzie okręgu.

Zapomogi dla pracujących powinny być utrzymane w zasadzie na poziomie wydatków z roku ubiegłego, stosownie do możliwości i potrzeb.

Wydatki organizacyjne należy planować bardzo oszczędnie po zaspokojeniu innych potrzeb i wydatków na działalność socjalną, kulturalno-oświatową, sport. Koszty podróży służbowych w teren należy rozliczać według ogólnie przyjętych zasad (tzn. pokrycie kosztów przejazdu i zwrot diety ponad 12 godzin — 180 zł, powyżej 8 godzin — 90 zł. Dieta za czas podróży trwającej poniżej 8 godzin nie przysługuje). W przypadku zmiany wysokości diety, nową stawkę należy stosować zgodnie z wytycznymi podanymi w Dz. U. Nagrody dla aktywnych pra-

cujującego społecznie, a pełniącego pracochłonne funkcje nie powinny przekraczać 10 proc. własnych wpływów ze składek.

Obok niewielkich dotacji wyrównawczych do budżetu dla zarządów oddziałów mało zasobnych pod względem finansowym, Zarząd Główny pokryje dodatki dla urlopowanych członków Związku do pracy w zarządach oddziałów w wysokości od 2000 zł do 6000 zł w zależności od potrzeb, z tym, że średnia dla danego okręgu nie może przekroczyć 4000 zł. Zarządy oddziałów liczące ponad 800 członków pokrywają koszty z tym związane z własnych budżetów. Decyzje indywidualne o wypłacie wyżej wymienionych wydatków podejmuje zarząd okręgu.

Przy opracowaniu budżetu należy przede wszystkim zapewnić pierwszeństwo wydatkom na działalność merytoryczną i te formy pracy, które mają charakter masowy. Należą tu środki na pomoc dla członków najbardziej potrzebujących w szczególności dla samotnych i emerytów, dla wdów i sierot po nauczycielach i innych członkach Związku.

Projekt preliminarza budżetowego powinien być szczegółowo rozpatrzony na posiedzeniu plenarnym zarządu oddziału z udziałem członków komisji rewizyjnej. Opracowane projekty budżetów należy przesyłać do zarządów okręgów, które po dokonaniu ewentualnych poprawek (np. w przypadku zaplanowania niewłaściwych proporcji wydatków lub sporządzenia ich niewłaściwie) zatwierdzą je do realizacji.

Zarządy okręgowo opracują materiał zbiorczy i poprzez właściwy terenowo OUPIS przesyłają go do ZG ZNP.

WACŁAW SOBOLEWSKI
kierownik Wydziału Finansowego
ZG ZNP

W OGNIWACH TERENOWYCH

W doniesieniach o pracy ogniw pełno informacji o tym, czym żyją nauczyciele, mniej o emerytach i innych pracownikach szkół. A tymczasem koledzy — seniorzy bardzo aktywnie działają i to na różnych frontach. Przykładem aktywności jest środowisko gdańskie i łódzkie, ale także inne, jak Sekcja Emerytów i Rencistów w Kościanie, która zrzesza 74 osoby. Praca wręcz, zarząd stara się podejmować wszystkie tematy proponowane przez członków. Organizuje wycieczki po pięknych rejonach kraju, ciekawe spotkania i imprezy, cieszące się popularnością. Sekcja służy też pomocą w załatwianiu spraw całkiem przyziemnych, np. zakup towarów reglamentowa-

nych, a niezbędnych w codziennym życiu. Szczególną troską otacza się ludzi samotnych i chorych, odwiedza w domach, załatwia bieżące sprawy, a nawet organizuje jubileuszy np. 90-lecia urodzin, czy 50-lecia pożycia małżeńskiego. Sekcja Okręgowa Emerytów w Szczecinie spotkała się z początkiem stycznia z aktywnym z terenu województwa. W spotkaniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura, a także przedstawiciele miejscowych władz politycznych, administracyjnych i związkowych. Omówiono warunki bytowe emerytów, problemy rewaloryzacji emerytur i rent, a także bieżące sprawy socjalno-bytowe. Dobrą tradycję mają

wycieczki po kraju, organizowane dla pracowników Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Lidzbarku Warmińskim. Środki funduszu socjalnego pozwalają na odbycie kilku wycieczek w ciągu roku, a sprzyja temu okres ferii letnich i zimowych. Ostatnio pracownicy lidzbarskiej szkoły na trasie Olsztyn-Warszawa zwiedzili miejscowości i miejsca upamiętnione walką żołnierzy polskich we wrześniu 1939 roku. Zwiedzano też zabytki Warszawy, a wieczorem nauczyciele spędzili miło czas na „Podwieczorku przy mikrofonie”. Następne cele wycieczek to Poznań i Wrocław. Sport i turystyka — to prawie wszędzie najaktywniejsze dziedziny pracy związkowej. Łódź zainaugurowała nowy rok wojewódzkimi eliminacjami do X Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego Nauczycieli. Impreza — zorganizowana przez OUPIS, kuratorium oraz Okrę-

gową Radę KFIT — odbyła się 12 stycznia w Zespole Szkół Elektrycznych w Łodzi. Do zawodów stanęło 40 osób. W kategorii kobiet trzy kolejne miejsca zdobyły: Bożena Zaperta, Ewa Woźniak i Anna Wojdel. Wśród mężczyzn do mistrzostw krajowych zakwalifikowali się: Grzegorz Rajter, Piotr Stańczyk i Lech Pawiński. To wyniki w rozgrywkach zawodników do lat 40. W grupie mężczyzn powyżej 40 lat zwyciężyli kolejno: Ryszard Kwiecień, Stanisław Trzciński i Zdzisław Kadzik. Spotkanie nauczycielek, które rozpoczynały pracę w przedszkolach po wojnie, zorganizowała Okręgowa Sekcja Wychowania Przedszkolnego ZNP we Wrocławku. Okazją do spotkania było 40-lecie sekcji, a doszło do niego w SN. Wszystkim seniorkom wręczono honorowe dyplomy, one zaś podzieliły się wspomnieniami z lat pracy, które są już historią. Imprezę uświetniły występy przedszkolaków.

LEKTURY

PRAWDY NIBY-ZNANE

Kto z nas jest zdrowy psychicznie? Czy każdy, kto nie cierpi na chroniczne i ciężkie zaburzenia świadomości? Czy może zdrowy jest ten, kto jest taki, jakimi są ludzie stanowiący większość? Kto ma zdolność przystosowania się do zmiennych warunków życia? Im dalej w las, tym robi się głębiej od pytań i wątpliwości.

Co w tej materii proponują autorzy „Zdrowia psychicznego”, zbiorowej pracy pod redakcją niezjącego już psychiatry, psychologa i filozofa w jednej osobie, profesora Kazimierza Dąbrowskiego? Właśnie przed końcem starego roku, PWN obdarował swoich czytelników trzecim poprawionym jej wydaniem. I znów jak przy pierwszym czytaniu, myśli w książce zawarte odbieram jako bardzo na czasie, zwłaszcza w kontekście rozszerzającego się kręgu społecznych dewiacji dzieci i młodzieży.

„Trud istnienia” — tak nazwał profesor swoje dzieło, w którym przed laty, odwołując się do interdyscyplinarnej wiedzy o człowieku, sformułował humanistyczną koncepcję zdrowia psychicznego. Jej istotę wyłożył w kilku rozprawach. Myśl podjęło wielu, odnosząc ją do różnych aspektów życia społecznego, a przede wszystkim do wychowania. Ono bowiem w największym stopniu decyduje o normalności społeczeństwa i jego patologiiach.

Czym więc jest owa normalność? Czy tylko zdolnością do przystosowania? To jednak oznaczałoby stagnację nie zaś rozwój. A właśnie w tym problem: czy ruch jest do przodu. Gdy tak się dzieje, świadczy to o zdrowiu. Bo zdolność do wszechstronnego i wielopoziomowego ciągłego rozwoju stanowi istotę zdrowia psychicznego — twierdzi twórca koncepcji „zdrowie równa się rozwój”. Podtrzymują to zdanie inni autorzy rozpraw.

Ta humanistyczna koncepcja obejmuje wszystkie zasadnicze funkcje człowieka: intelektualne, dążeńiowo-uczuciowe, a także wartości moralne, estetyczne, społeczne. Dla tradycjonalistów jest z pewnością kontrowersyjna, ale jest zakresowo pełna. I w odniesieniu do jednostki i społeczeństwa. Tak więc nie wyłącza, lecz wstawia w krąg psychicznie zdrowych ludzi o cechach pozornie zaburzonych, odstających od statystycznej normy; ludzi o wzmożonej pobudliwości uczuciowej, intelektualnej, wyobraźniowej, różnego rodzaju nerwicowości — jeśli tylko objawy te są manifestacją wysiłku w kształtowanie siebie i rzeczywistości.

Natomiast za patologiczne, zatem niebezpieczne, uznaje formy zachowania egoistycznego, aspołecznego. One bowiem, często formalnie nie wchodząc w kolizję z prawem, rozbrajają organizm społeczności od wewnątrz, a tym samym hamują lub wręcz uniemożliwiają jego rozwój. Co zależy od skali zjawiska.

Profesor Bogdan Suchodolski, jeden ze współautorów wymienionej książki o zdrowiu psychicznym, wyraża opinię, że troska o zdrowie rozumiana jako zdolność do rozwoju osobowego i systemu wartości jest „znacznie bardziej złożona i zróżnicowana, niż to się na ogół sądzi. Oczywiście, polega ona w określonym zakresie na elementarnej ochronie, także biologicznej przed niebezpieczeństwem różnorodnych zakłóceń i skrzywień psychicznego rozwoju, ale troska najważniejsza dotyczyć musi wartościujących pytań kierunkowych, a mianowicie: jakie czynniki osłabiają lub wręcz niszczą, a jakie inspirują i wzmacniają aspiracje i dążenia wiążące ku wyższym formom egzystencji osobowej”.

A. H. Maslow jeden z najwybitniejszych psychologów osobowości, wyróżnia pięć hierarchicznie uszeregowanych do siebie dążeń, kierujących ludzkim życiem. Na najwyższym podium stawia dążenie do samorealizacji. Na szczeblu najniższym, podstawowym umieszcza potrzeby biologiczne których zaspokojenie zapewnia życie. Na drugim — dążenie do bezpieczeństwa, które daje przynależność do kogoś, miłość i opiekuńczość. Dlatego tak ważna jest dla dziecka czuła opieka rodziny.

Kanadyjski psychiatra Brook Chisholm wyraża pogląd, że groźniejsze dla całej ludzkości, dla jej zdolności do życia w pokoju i harmonii, wręcz dla możliwości istnienia — są zachowania wynikające z niedorozwoju emocjonalnego niż zachowania płynące z niedorozwoju intelektualnego. I chyba nie ma przesady w zdaniu, że

przyszłość danej społeczności zależy od wysiłku między katastrofą a wychowaniem, w nim zaś rozbudzeniem wyższych uczuć.

Równie ważna dla rozwoju, a więc zdrowia psychicznego, jest dążenie do zdobycia uznania, szacunku otoczenia. Pochwała, aproba zachowań, poczynać są potrzebne każdemu człowiekowi, a dziecko potrzebuje ich jak powietrza. Tłumienie tej potrzeby błędami wychowawczymi uniemożliwia samorealizację. Odbiera wiarę we własne możliwości, hamuje rozwój zainteresowań intelektualnych, estetycznych, etycznych, społecznych.

Jednostki społecznie niedostosowane, wykołone lub na pograniczu dewiacji są ofiarami hamującego rozwój oddziaływania otoczenia: rodzinnego, a także w wielu przypadkach szkolnego, środowiskowego, które stłumiło bądź wypaczyło naturalne dążenie do zaspokojenia wyższych potrzeb, w tym również potrzeby samorealizacji.

Są to prawdy znane, przez empiryczne badania wielokrotnie potwierdzone, a jednak... Ciągłe wielu z nas staje jakby przed zamkniętymi na cztery spusty drzwiami. Nie potrafimy lub nie chcemy wiedzieć, że wrodzone potencje i takie same tendencje do ich rozwijania są kapitałem, który dorasta część społeczeństwa albo trwoni, albo ubogaca.

Co ja z nim czynię, jako wychowawca, aby zdrowe zachować w zdrowiu? Czy chcę zauważyć, że rozwój nie biegnie po linii prostej i wedle schematu „do jednego worka”, szczególnie u dzieci i młodzieży o bogatym wnętrzu? Wspomniana książka pozwala znaleźć odpowiedź na wiele ważnych dla wychowania pytań — jeśli ktoś ich szuka.

ZENOBIA MILLER

PYTAJ — ODPOWIEMY

ZNIŻKA GODZIN

Jak powinno brzmieć uzasadnienie komisji lekarskiej stwierdzającej inwalidztwo III grupy, które by uzasadniało także udzielenie niższej stawki. Z praktyki wiem, że orzeczenie uzasadnienia decyzji KIZ są bardzo różne. (Andrzej S. — woj. gdańskie)

W numerze 7—5 Dz. Urz. MOiW opublikowano wytyczne ministra oświaty i wychowania oraz prezesa ZUS z 19 czerwca 1985 r., w którym m. in. w pkt. 10 stwierdza się, że: „orzeczenie komisji lekarskiej, stwierdzające u nauczyciela inwalidztwo okresowe III grupy z jednoznacznym orzeczeniem, że nauczyciel jest częściowo niezdolny do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia, ale zachował okresową zdolność do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia w zmniejszonym zakresie — należy traktować jako orzeczenie uzasadniające (bo przecież nie stanowiące, gdyż niższy udziela kierownik zakładu — przyp. Kon.) — wydanie decyzji o udzieleniu temu nauczycielowi niższej stawki...”

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY W ZWIĄZKU Z CHOROBA

Pracuję w zawodzie nauczycielskim 22 lata. Jestem nauczycielką manowaną. Ostatnio zachorowałam i przebywam na zwolnieniu lekarskim ponad 6 miesięcy. (Notabene jest to moje drugie zwolnienie lekarskie w życiu, poprzednio miałam 10 lat temu). Niestety, zgodnie z zaleceniem lekarza powinienam jeszcze leczyć się nadal i korzystać ze zwolnienia. Czy po tak długim okresie nieobecności w pracy, dyrektor nie będzie zmuszony wypowiedzieć mi umowę o pracę. (Jolanta S. — woj. opolskie)

Nie. Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się w razie czasowej niezdolności do pracy spowodowanej jego chorobą, jeżeli okres tej choroby przekracza 1 rok. Jednakże w szczególnie uzasadnionych wypadkach — po stwierdzeniu przez komisję lekarską poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może być przedłużony ponad 1 rok, nie dłużej jednak niż do 2 lat. Liczy się łączny okres choroby i urlopu dla poratowania zdrowia, oczywiście jeżeli nauczyciel korzystał z urlopu w tym czasie (podstawa prawna: art. 23 ust. 1 pkt. 2 Karty).

WYNAGRODZENIE ZA URLOP MACIERZYŃSKI

Proszę o wyjaśnienie, czy w czasie urlopu macierzyńskiego będę otrzymywała tak-

że wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, które miałam bezpośrednio przed przejściem na urlop macierzyński. (Katarzyna J. woj. krakowski)

Nie. Zgodnie z art. 69 ust. 1 Karty, w czasie urlopu macierzyńskiego nauczycielowi wypłaca się wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy. A wiadomo, że w okresie urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie w takiej wysokości, jaką otrzymałby, gdyby w tym czasie pracował. Jednakże zmienne składniki wynagrodzenia — w tym właśnie wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe — są obliczane na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu. Tak więc wynagrodzenie, które otrzymała Koleżanka za godziny ponadwymiarowe przed przejściem na urlop macierzyński, będzie wliczane do podstawy wymiaru przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy; nie mogą być natomiast doliczane „wprost” do wynagrodzenia, jakie Koleżanka otrzymała w czasie urlopu macierzyńskiego.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA A PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ

Od 1 września 1986 r. przechodzę na emeryturę. Obecnie lekarz zaproponował mi urlop dla poratowania zdrowia na co najmniej 4 miesiące. Czy w tym okresie, poprzedzającym odejście na emeryturę, mogę skorzystać z tego urlopu? (Bernard S. — woj. warszawskie)

Tak. Jest tylko jedno zastrzeżenie w tej sprawie: płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

KARY DISCYPLINARNE

Jeden z naszych kolegów został zwolniony z pracy dyscyplinarnie (zresztą zasłużenie). Jest to jednak doskonały nauczyciel, świetny matematyk i chcielibyśmy mu pomóc (bo przecież raz człowiekowi noga może się powinąć). Prosimy więc o informację, czy może on wrócić do zawodu i po upływie jakiego okresu? (Związkowiec)

Nauczyciel, który otrzyma karę dyscyplinarną, zwolnienie z pracy — może powrócić do zawodu nauczycielskiego po upływie 3 lat, licząc od daty ukarania, znajdującej się w orzeczeniu kary, która jest w aktach osobowych nauczyciela. (Kon.)

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka, specjalność nauczanie początkowe, z 3-letnim stażem pracy, podejmie pracę od września 1986 r. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń, dla nr 43.

Małżeństwo — mgr filologii polskiej i wychowania technicznego z 20-letnim stażem podejmie pracę w szkole. Warunek: mieszkanie 3-pokojowe w nowym budownictwie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń, dla nr 44.

Magister filologii rosyjskiej — 12 lat pracy w szkolnictwie, podejmie pracę w szkole. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Anna Rudzka, ul. Telesfora 6/13, 45-339 Opole. 38

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA w Resku woj. szczecińskiego

zatrudni z dniem 1 września 1986 r.

małżeństwa nauczycielskie z pełnymi kwalifikacjami, w Szkole Podstawowej w Łabuniu Wielkim, o specjalnościach: wychowanie przedszkolne, język polski lub wf, muzyka, praca technika, j. rosyjski, plastyka. Zapewniamy mieszkanie 3 pokoje z wygodami w Domu Nauczyciela w Iglicach. Dojazd do szkoły 4 km autobusem szkolnym. W miejscu zamieszkania brak przedszkola. Istnieje zorganizowany dowóz do przedszkola w Resku (8 km).

Zatrudnimy również w Szkole Podstawowej w Resku, nauczycieli o specjalnościach: j. polski, matematyka, nauczanie początkowe, wychowanie przedszkolne. Zapewniamy domek jednorodzinny z wygodami w miejscowości Ługawino — 3 km od Reska.

K 39

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 04.01.1986 r. zmarł w os. Zielona-Wesoła w wieku 91 lat

KOL. WALERY MIKITA

długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w os. Zielona. Przepracował w zawodzie nauczycielskim 50 lat, w tym 30 lat w Zielonej. Odznaczony m. in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL. Był wspaniałym Człowiekiem, serdecznym Kolegą, Opiekunem młodych nauczycieli.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Zarząd Oddziału ZNP w Wesołej
Inspektor Oświaty i Wychowania
Koleżanki i koledzy z Zielonej.

K 41

OLIMPIADA WIEDZY TECHNICZNEJ

TESTY DALEKICH SKOJARZEŃ

Rozpoczęły się przygotowania do kolejnej, dwunastej już Olimpiady Wiedzy Technicznej. Jej celem jest rozbudzenie u młodzieży szkolnej zainteresowania techniką, podniesienie poziomu wiedzy technicznej.

Zadania i testy na poszczególnych etapach pozwalają uczestnikom olimpiady wykazać się umiejętnościami nieschematycznego myślenia, m.in. przez „testy dalekich skojarzeń” umiejętnościami posługiwania się rysunkiem technicznym, orientacją w aktualnych i historycznych wydarzeniach społeczno-gospodarczych związanych z rozwojem techniki. Kandydat do olimpiady, interesujący się określoną dziedziną techniki, musi wykazać się wiadomościami wykraczającymi poza program szkolny. Tegoroczna edycja rozgrywana będzie podobnie jak w latach ubiegłych na podstawie regulaminu olimpiad przedmiotowych.

Zawody olimpiady Wiedzy Technicznej są trzystopniowe. Dla XII edycji OWT ustalono następujące terminy:

- zawody I stopnia (szkolne) — 18 października 1985 r.
- zawody II stopnia (okręgowe) — 17 stycznia 1986 r.
- zawody III stopnia (centralne) — 5 i 6 kwietnia 1986 r.

Ze względu na zakres zagadnień, jaki tworzy technika, Olimpiada Wiedzy Technicznej rozgrywana jest w trzech grupach tematycznych: mechaniczno-budowlanej, elektryczno-elektronicznej, materiałowo-chemicznej.

Technika stwarza wszystkim jednakowe wymagania i dlatego nie przewiduje się podziału na typy szkół. Wyniki dotychczasowych edycji potwierdzają równość szans wszystkich uczestników.

Organizatorami Olimpiady Wiedzy Technicznej są Naczelna Organizacja Techniczna i Związek Harcerstwa Polskiego w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania. Aby olimpiada miała odpowiednią rangę i nie stała się jeszcze jedną klasówką dla wybranych, organizatorzy proponują, aby zawody szkolne OWT były okazją do działań programowych związanych z techniką, jak szkolne dni techniki, wystawy prasy, książek i plakatów technicznych, sesje techniki organizowane przez kluby, koła zainteresowań lub sekcje uczniowskiego ruchu naukowego, spotkania z twórcami techniki, instruktorami, wynalazcami lub racjonalizatorami, wycieczki do zakładów przemysłowych. Liczymy na pomysłowość organizatorów zawodów szkolnych.

Sojusznikami w tego typu działaniach powinny być koła stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT, kluby SKTiR, sekcje uczniowskiego ruchu naukowego oraz ogólna organizacja społecznych podejmujących problemy techniczne: PZ krótkofalowców, LOK, Aeroklub PRL, Automobilklub itp.

Imprezy związane z zawodami szkolnymi OWT powinny także uwzględniać me-

todykę pracy harcerskiej. Chodzi mianowicie o Znak Służby Nauce i Technice, sprawności techniczne, propagowanie uczniowskiego ruchu naukowego, działalność harcerskich klubów specjalnościowych oraz zdobywanie technicznych licencji i uprawnień państwowych.

Komitet Główny OWT przewiduje, że w bieżącej edycji olimpiady nastąpi wzrost liczby uczestników zawodów I stopnia. Spośród nich wyłonieni zostaną najlepsi, którzy otrzymają nie tylko honorowy medal i tytuł Laureata Olimpiady Wiedzy Technicznej, ale także indeks studenta wyższej uczelni technicznej.

JANUSZ KOWALSKI
KG OWT

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępcza sekretarza redakcji), Maria Kalinśka (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasniewski (kierownik działu) Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziulka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępcza redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter). Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratory indywidualni, zamieszkali na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratory indywidualni w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych, właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

- do 10 listopada na I kwartał. I półrocze roku następnego oraz na cały rok następny
- do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1986 r. kwartalnie — 195 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie — 780 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 80 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższej; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty — 180 zł. nekrologi — 150 zł. reklama — 165 zł za 1 cm kw. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036-5223.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.
NR INDEKSU: 35923
PL ISSN 0017-1263
Zam. 218.

P-80.

RADIO INFORMUJE

Uprzejmie informujemy Kolegów Nauczycieli, że już od 39 lat Dział Programów dla Szkół i Przedszkoli Programu IV Polskiego Radia corocznie przygotowuje informator dla nauczycieli — „Radio szkole”. Zawiera on szczegółowy kalendarz około 1450 audycji radiowych dla szkół, ich dokładny opis oraz wskazówki metodyczne dla nauczycieli. Omówione w nim audycje są emitowane w programie IV Polskiego Radia na falach długich, średnich i ultra-krótkich, codziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach 9.05, 9.35, 10.00 i 11.00, 13.00 i raz w tygodniu w niedzielę spektakl Teatru Klasyki dla Młodzieży o godz. 15.00.

Wpłaty na broszurę „Radio szkole” na rok 1986/87 przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” od szkół zlokalizowanych w miastach, w których znajdują się siedziby tych oddziałów. Szkoły oraz indywidualni nauczyciele z terenów wiejskich i miejscowości, w których nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Termin prenumeraty upływa 1 marca 1986 roku. Podajemy ceny broszur: Radio przedszkolakom i sześciolatom — 70 zł, Radio szkole dla sześciolatków i klas I—III — 130 zł, Radio szkole dla klas IV—VIII — 130 zł, Radio szkole dla klas licealnych — 360 zł.

Wszystkich zainteresowanych uprzejmie informujemy, że redakcja i wydawnictwa PR i TV nie prowadzi prenumeraty broszur. Sądźmy, że nasze radiowe audycje pomogą w trudnej pracy dydaktycznej.

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 13-300 Nowe Miasto Lub.

ul. Rynek 1
woj. toruńskie

zatrudni od zaraz

małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: psycholog i logopeda lub psycholog i pedagog, psycholog i polonista, psycholog i nauczyciel wf lub psycholog i nauczyciel zpt. Zapewnia się pracę w poradni wychowawczo-zawodowej i w szkole oraz mieszkanie rodzinne.

K 42

KLUB PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ



Krajowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole wcielił w życie doniosłą ideę. Oto 22 stycznia 1986 roku, a więc niemal dokładnie w czwartą rocznicę uchwalenia Karty Nauczyciela, proklamowano Klub Przodujących Szkół oraz fundację pod nazwą „Pomoc szkole”. Ogłoszenie tych aktów odbyło się w atmosferze dalekiej od celebry i namaszczenia. Uczestnicy posiedzenia, które odbyło się w siedzibie Krajowej Rady PRON, w zupełni roboczej wymianie poglądów zgłosili nie tylko uwagi, lecz także obawy, rozterki i niepokoje, jakie powstają przy narodzinach klubu i fundacji.

Nie ma i nie może być wątpliwości, co do słuszności ich powstania. Jeżeli więc wyrażano obawy, to tylko dla dobra sprawy. Na przykład prof. Czesław Kupisiewicz przypomniał, że przecież u nas już istniał ruch szkół eksperymentalnych, wiodących itp., ale się nie utrzymał. Tworząc Klub Przodujących Szkół powinniśmy pamiętać o wszystkich błędach i potknięciach tamtej akcji. Prof. Kupisiewicz wyciągnął jeden generalny wniosek z doświadczeń sprzed lat: nowy ruch klubowy można tylko wspierać, natomiast nie wolno nim sterować.

Prof. Mikołaj Kozakiewicz wręcz przestrzegł administrację oświatową,

głównie MOiW, przed rozliczaniem kogokolwiek, zwłaszcza kuratorów, z liczby szkół w klubie. Fasadowość i huraoptymizm to największe niebezpieczeństwo dla Klubu Przodujących Szkół.

Klub ten nie może skupiać zbyt wiele szkół. Jego członkostwo przypadnie najlepszym placówkom oświatowym, ale pod warunkiem, że sprostają bardzo wysokim wymaganiom.

Zupełne novum w dziejach powojennej oświaty stanowi fundacja „Pomoc szkole”. Obecnie trwają prace studialne nad tym, jak wykorzystać kapitał zakładowy, wynoszący w tej chwili 500 mln złotych. Nie ulega wątpliwości, że trzeba przeznaczyć go na działalność produkcyjną. Łączyć się to będzie z utworzeniem specjalnego przedsiębiorstwa, które swój dochód przeznaczałoby na potrzeby szkoły.

O wszystkich szczegółach związanych z funkcjonowaniem klubu i fundacji będziemy stale informować Czytelników, ponieważ „Głos Nauczycielski” — miło nam o tym poinformować — objął wespół z Telewizją Polską i redakcją „Trybuny Ludu” patronat nad akcją Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Dziś zamieszczamy proklamację Krajowego Komitetu NCPS oraz założenia programowo-organizacyjne klubu.

Powszechna akceptacja Narodowego Czynu Pomocy Szkole, zainicjowanego przez Radę Krajową Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, reaktywowanie patronatów zakładów pracy nad większością szkół w kraju, rozwój społecznego ruchu pomocy szkole, jego coraz ściślejsza współpraca z radami pedagogicznymi, komitetami rodzicielskimi, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, organizacjami młodzieżowymi i samorządem szkolnym otworzyły nowe możliwości przed polską oświatą.

ZAŁOŻENIA PROGRAMOWO-ORGANIZACYJNE

W rozwijaniu tego społecznego ruchu, wspieranego decyzjami władz politycznych i państwowych, ważne jest realizowanie przez różne środowiska społeczne konkretnych zadań zarówno w dziedzinie ideowo-wychowawczej, jak i materialnej oświaty.

Jednym z takich zadań jest rozwijanie i twórczej myśli pedagogicznej, pielęgnowanie i upowszechnianie doświadczeń najlepszych szkół w kraju. Formą organizacyjną dla jego realizacji przyjętą przez Krajowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole stał się Ogólnopolski Klub Przodujących Szkół.

Działalność Klubu Przodujących Szkół chcielibyśmy zacząć od placówek najlepszych. Nie jest dziś możliwy jakościowy postęp we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych jednocześnie. Zbyt wiele nawarstwiło się w nich zaniedbań materialnych i kadrowych, nie wszędzie panują dobre stosunki międzyludzkie, często spotyka się biurokratyczny stosunek do pracy i konserwatywne postawy, spychające na dalszy plan twórczą myśl pedagogiczną, społecznikowskie pasje i zrozumienie nauczycielskiego posłannictwa. Apeluujemy do wszystkich szkół, które mogą być wzorem dla innych — **wstępujcie do Klubu Przodujących Szkół!**

CELE KLUBU

Podstawowym celem Klubu Przodujących Szkół jest zachęcanie nauczycieli, rad pedagogicznych, organizacji młodzieżowych, samorządów uczniowskich, rodziców, komitetów rodzicielskich, zakładów pracy, instytucji i organizacji sprawujących patronaty i współpracujących ze szkołami, do refleksji nad rezultatami własnego wysiłku w oparciu o zaproponowane dalej kryteria dobrej pracy szkoły oraz podjęcie dodatkowych działań dla osiągnięcia lepszych wyników.

Powstanie Klubu Przodujących Szkół służyć będzie popularyzacji w środowisku oświatowym i w całym społeczeństwie dorobku tych szkół i zespołów nauczycielskich, które mimo trudności i kłopotów nie poddały się obezwładniającej atmosferze niemożności, wzorowo uczyć i wychowywać upowszechniając wśród dzieci i młodzieży ogólnoludzkie normy moralne, powinności obywatelskie, wartości socjalizmu, odpowiedni stosunek do pracy, czynne uczestnictwo w kulturze, dbałość o własny rozwój fizyczny, zdrowie i higienę psychiczną, świadomość wychowawczych funkcji rodziny.

Doświadczenia skupionych w Klubie Przodujących Szkół służyć będą całej polskiej oświacie do poprawy poziomu pracy wychowawczej, dydaktycznej i opiekuńczej. Klub ma charakter otwarty; przynależność do niego zależy od

dobrowolnego akcesu szkoły, która uzna, że dobrze wypełnia zadania, określone w kryteriach sprecyzowanych na podstawie głównych kierunków i zadań w pracy wychowawczej szkół, określanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania i zatwierdzonych przez Radę Ministrów.

ZASADY WSTĘPOWANIA I KRYTERIA PRZYNALEŻNOŚCI

Do Klubu Przodujących Szkół NCPS mogą wstępować wszystkie szkoły pod-

stawowe i średnie, których rady pedagogiczne wspólnie z Komitetem Rodzicielskim, Komitetem Opiekunów, przedstawicielami organizacji młodzieżowych i samorządu uczniowskiego podejmują uchwałę o przystąpieniu do klubu na podstawie samooceny opartej na sformułowanych dalej kryteriach.

Uchwałę o przystąpieniu szkoły do klubu, zaopiniowaną przez Wojewódzki Komitet NCPS i Kuratorium Oświaty i Wychowania, wraz z pisemną samooceną należy przestać do Krajowego Komitetu NCPS, 00-902 Warszawa, Al. Ujazdowskie 13.

Decyzję o wpisaniu szkoły na listę członków klubu podejmuje Zespół Wychowawczy KK NCPS. W miarę rozwoju inicjatywy przewiduje się upoważnienie do podejmowania takiej decyzji wojewódzkich komitetów NCPS.

1. Kandydować do klubu może każda szkoła ciesząca się wysoką oceną środowiska, szanowana i lubiana przez nauczycieli uczniów, absolwentów i rodziców, ceniona za dobry klimat wychowawczy, atmosferę pracy, wszechstronny dorobek oraz oparte na zdrowych moralnie zasadach stosunki międzyludzkie i partnerskie traktowanie uczniów i rodziców.

2. Do klubu mogą należeć szkoły, w których dobrze pracuje rada pedagogiczna, komitet rodzicielski, komitet opiekuńczy, organizacje młodzieżowe oraz samorząd uczniowski. Powinny się one legitymować wspólnym dorobkiem w realizacji głównych zadań pracy wychowawczej szkół, takich jak:

- przygotowanie uczniów do udziału w życiu społeczno-politycznym kraju i pełnienie obowiązków obywatelskich,
- przygotowanie do pracy i pełnienia obowiązków zawodowych,
- rozwijanie zainteresowań naukowych, technicznych i ochrona przyrody,
- przygotowanie do uczestnictwa w kulturze,
- rozwój kultury fizycznej i turystyki, wychowanie w zdrowiu,
- opieka psychologiczna nad uczniami, przeciwdziałanie ich niedostosowaniu społecznemu i demoralizacji,
- rozwój samorządnej działalności uczniów,
- współpraca szkoły z rodzicami i środowiskiem.

3. Należy udokumentować osiągnięcia w którejś z wymienionych wyżej dziedzin. Taką dokumentację stanowią moga np.:

- zwycięstwa uczniów w olimpiadach przedmiotowych i zawodowych i powszechność współzawodnictwa olimpijskiego w szkole,
- wysoki procent absolwentów szkoły, którzy zdali egzamin na wyższą uczelnię, a w szkołach zawodowych

również tych, którzy podjęli pracę zgodną z wyuczonym zawodem,

- wysoka ocena pracy organizacji młodzieżowych przez odpowiednie instancje ruchu młodzieżowego,
- masowość zajęć sportowych i wyniki w zawodach międzyszkolnych,
- udział szkoły w konkursie „Zrób to sam”,
- udział w rajdach turystycznych, zawodach na orientację, organizowanie wycieczek,
- dorobek działających w szkole zespołów artystycznych mierzony m.in. występami i wyróżnieniami na festiwalach i w konkursach, prowadzenie stałych zajęć artystycznych i upowszechniających kulturę,
- inne nagrody i wyróżnienia, jakie działające w szkole zespoły uczniowskie lub organizacje otrzymały,
- udział nauczycieli w eksperymentach pedagogicznych i uzyskiwane wyniki,
- udział rodziców i innych przyjaciół szkoły w pracy wychowawczej i opiekuńczej,
- udział młodzieży w życiu szkoły, uczestnictwo w radzie pedagogicznej, pomoc słabszym uczniom, prowadzenie sklepiku, gazety czy radiowęzła itp.

4. Szkoła kandydująca do klubu powinna stale poprawiać stan wyposażenia, dobrze wykorzystywać posiadany majątek, dbać o czystość, estetykę budynku i jego otoczenia, organizować życie uczniów, mieć rozwiązane problemy ich dowozu do szkoły i efekty działalności opiekuńczej, powinna dbać, aby młodzież uczestniczyła w czasie wakacji w obozach, koloniach lub nieobozowej akcji letniej oraz uczestniczyć w działalności NCPS i działać na rzecz najbliższego środowiska.

5. Przyjęcie do klubu ogłaszane jest w środkach masowego przekazu. Odbywać się ono będzie w sposób uroczysty poprzez wręczenie przedstawicielom szkoły aktów członkostwa. Uczestnictwo w klubie wygasa po 4 latach, o ile nie zostanie ponowiona procedura — jak w okresie wstępowania. Podobnie działać się powinno w rok po zmianie dyrektora szkoły.

PRZYNALEŻNOŚĆ DO KLUBU

Przynależność do klubu jest zaszczytnym, społecznym wyróżnieniem dla szkoły, nauczycieli, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego, uczniów i organizacji działających w szkole, całego szkolnego środowiska.

Szkoła należąca do klubu będzie miała dodatkową możliwość:

1. popularyzowania swojego dorobku w środkach masowego przekazu,
2. wzajemnej wymiany doświadczeń między uczestnikami klubu,
3. korzystania z krajowych i międzynarodowych kontaktów nauczycieli i młodzieży, organizowanych przez władze oświatowe,
4. korzystanie z konsultacji i pomocy instytutów naukowych,
5. uczestniczenia przy opracowaniu i konsultacji ważnych decyzji dotyczących systemu edukacji narodowej.

Powodzenie Klubu Przodujących Szkół zależy przede wszystkim od nauczycieli i ich sojuszników, ale także od przychylnego stosunku do tej inicjatywy administracji oświatowej, od działaczy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, od pomocy instytutów naukowych i towarzystw zajmujących się oświatą i wychowaniem, od zaangażowania prasy, radia i telewizji, od wszystkich, którzy pragną coraz lepiej służyć oświacie i wychowaniu.

KRAJOWY KOMITET NCPS

DO NAUCZYCIELI UCZNIÓW RODZICÓW I PRZYJACIÓŁ

Nasze szkoły mają wiele problemów materialnych, organizacyjnych i wychowawczych. Społeczeństwo coraz lepiej problemy te rozumie i odpowiadając na apel PRON Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole podejmuje działania na rzecz oświaty.

Za to zrozumienie i dotychczasowe, tak wielkie zaangażowanie, składamy serdeczne podziękowania wszystkim, których wysiłek służy lepszemu kształceniu i wychowaniu naszych dzieci i młodzieży.

Oświata, dzięki społecznej aktywności wielu ludzi, staje się coraz bardziej płaszczyzną porozumienia narodowego i terenem rozszerzającej się społecznej życzliwości wobec nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy dzięki twórczemu traktowaniu swoich pedagogicznych powinności dają przykłady godne naśladowania.

Z myślą o nauczycielskim trudzie i z chęcią upowszechnienia tego, co najlepsze w polskiej oświacie, zrodziła się koncepcja Klubu Przodujących Szkół.

Dla najlepszych zespołów nauczycielskich, aktywnych komitetów rodzicielskich, współodpowiedzialnych za własną szkołę samorządów uczniowskich, dla zaangażowanych w mecenasie szkół, oraz przyjaciół i opiekunów szkół proklamujemy dziś powstanie KLUBU PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ i proklamujemy rozpoczęcie jego działalności. Zapraszamy do niego wszystkie szkoły, które cieszą się uznaniem społecznym w swoim środowisku i przodują w pracy wychowawczej.

Niech działalność Klubu Przodujących Szkół przyczynia się do uspołecznienia szkoły i podnoszenia rangi zawodu nauczyciela, niech dobrze służy postępowi pedagogicznemu i całemu systemowi edukacji narodowej.

Prezydium
Krajowego Komitetu
Narodowego Czynu
Pomocy Szkole

Warszawa, 1986.01.22.

8) „Warszawska Informacja Prasowa” (WIP) 1929, nr 24/105, s. 3.
9) Cyt. za: A. Ajnenkiel, POLSKA PO PRZEWRÓCIE MAJOWYM, ZA- RYS DZIEJÓW POLITYCZNYCH POLSKI 1926—1939, Warszawa 1980, s. 433.
10) DZIENNIK USTAW RZECZY- POSPOLITEJ POLSKIEJ 1934, nr 50, poz. 473.
11) A. Ajnenkiel, POLSKIE KON- STYTUCJE, Warszawa 1982, s. 308.
12) USTAWA KONSTYTUCYJNA Z 23 KWIEŹNIA 1935 R. DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POL- SKIEJ, 1935, nr 30, poz. 227.
13) „Czerwony Sztandar” z 31 stycz- nia 1935 r. nr 1, s. 7.
14) „Nowy Przegląd”, maj 1935, nr 4, s. 324.
15) H. Zieliński, HISTORIA POLSKI 1914—1939, Wrocław 1982, s. 246.

Przypisy
1) J. Piłsudski, PISMO ZBIOROWE, t. IX, Warszawa 1937, s. 24.
2) M. Rataj, PAMIĘTNIKI 1918—1927, Warszawa 1965, s. 341.
3) J. Piłsudski, PISMO ZBIOROWE, t. VIII, Warszawa 1937.
4) J. Piłsudski, PISMO ZBIOROWE, t. IX, s. 18, 32.
5) Czubiński,
6) J. Piłsudski, PISMO ZBIOROWE, t. IX, s. 116.
7) A. Próchniak, PIERWSZE PIE- TNASTOLECIE POLSKI NIEPODLE- GŁEJ (1918—1935), Warszawa 1957, s. 310.

Podobne stanowisko zostało wyrażo- ne w Manifestie KPWN. W słynnej o- dezwie „Do Narodu Polskiego” KPWN konstytucyj z kwietnia 1935 r. „... gdy nie uznaj elitarno-totalistycznej racji programowej KRN — „narod ni- — jak stwierdzono w pierwszej Dekla- — jak stwierdzono w pierwszej Dekla- kraj i narodu. Odmówił, ponieważ nie prawa występowania w imieniu wile rządowi emigracyjnemu w Londy- ski spod okupacji niemieckiej. Odmó- od którego oczekiwano wyzwolenia Pol- i współpracy ze Związkiem Radzieckim, Dążyła do nawiazania trwałej przyjaźni wizję Polski ludowo-demokratycznej. Krajową Radę Narodową KRN miała reprezentowaną przez konspiracyjną dzę. Od przełomu roku 1943/1944 był on ukształtował się ludowy ośrodek wia- Londynie i jego delegatury w kraju zmianie. Obok emigracyjnego rządu w kra- polityczna reprezentacja narodu, a rząd dłem władzy w Polsce” jest KRN jako obwieścił, że „jedynym legalnym zro-

„... jak stwierdzono w pierwszej Dekla- kraj i narodu. Odmówił, ponieważ nie prawa występowania w imieniu wile rządowi emigracyjnemu w Londy- ski spod okupacji niemieckiej. Odmó- od którego oczekiwano wyzwolenia Pol- i współpracy ze Związkiem Radzieckim, Dążyła do nawiazania trwałej przyjaźni wizję Polski ludowo-demokratycznej. Krajową Radę Narodową KRN miała reprezentowaną przez konspiracyjną dzę. Od przełomu roku 1943/1944 był on ukształtował się ludowy ośrodek wia- Londynie i jego delegatury w kraju zmianie. Obok emigracyjnego rządu w kra- polityczna reprezentacja narodu, a rząd dłem władzy w Polsce” jest KRN jako obwieścił, że „jedynym legalnym zro-

LEWICA SPOŁECZNA W POLSCE WOBEC KONSTYTUCJI KWIEŹNIOWEJ 1935 R.

JAN TOMICKI

ZESZYTY HISTORYCZNE
„GŁOS NAUCZYCIELSKI”
70
1986

określającymi wewnętrzne stosunki w kraju.

Konstytucja kwietniowa narzędziem dyktatury sanacyjnej

Dobrym wyrazem autorytarnych dążeń obozu sanacyjnego stała się nowa ustawa zasadnicza wprowadzona na miejsce konstytucji marcowej. Tryb pracy nad tą ustawą, a następnie sposób jej narzucenia społeczeństwu, dają świadectwo pogardy obozu sanacyjnego dla elementarnych zasad demokracji i praworządności.

Prace nad przygotowaniem nowej konstytucji szły dwoma torami. Z jednej strony grupa czołowych działaczy sanacyjnych pod kierunkiem pułkownika Walerego Ślawka, redagowała w specjalnej komisji sejmowej projekt konstytucji, a z drugiej — inna grupa działaczy sanacyjnych, których pracę również koordynował Walery Ślawek, przygotowywała poufnie latem 1933 r. — w siedzibie Mościckiego w Spale — tak zwane tezy konstytucyjne. Ta dwutorowość, na co zwrócili ostatnio uwagę znawcy problemu, pozwoliła sanacji w odpowiednim momencie postawić opozycję wobec faktów dokonanych.

Od dawna w literaturze historycznej stawia się pod znakiem zapytania zagadnienie legalności konstytucji kwietniowej. Oto przywódcy sanacji — Walery Ślawek i Stanisław Car — mając gotowe oba dokumenty wykorzystali nieobecność na sali obrad sejm przedstawieli opozycji i postawili na posiedzeniu izby 26 stycznia 1934 r. wniosek o uznanie tez konstytucyjnych za ustawę konstytucyjną. Wniosek ten bez dyskusji został natychmiast przyjęty przez większość rządową. Towarzyzyli temu długotrwałe oklaski na ławach Klubu BBWR i śpiew „My, Pierwsza Brygada”. Gdy opozycja zorientowała się, że był to podstęp, ustawa konstytucyjna została już przyjęta przez sejm w drugim i trzecim czytaniu. „Za pomocą takiego to wybiegu — stwierdza historyk państwa i prawa — sanacja pokonała największą trudność. Przeprowadziła zmianę konstytucji w sejmie, w którym nie miała wystarczającej większości dla legalnego prze- głosowania odpowiedniego projek- tu” (11). Podobno nawet schorowany już marszałek Piłsudski nie był zado-

wolony, że konstytucja została uchwa- lona „dowcipem i trikiem”. Miał więc sugerować swym podkomendnym, by wprowadzili do ustawy konstytucyjnej pewne poprawki w celu zmniejszenia ataku na rząd ze strony opozycji.

Istotnie, jeszcze przeszło rok trwały w komisji senackiej prace nad osta- tecznym brzmieniem konstytucji. A więc tezy zamieniono na artykuły, na- dając im kolejną numerację. Odrzuco- no koncepcję Walerego Ślawka, by skład Senatu oprzeć na tak zwanym Legionie Zasłużonych, czyli zespole polityków „najbardziej czynnych w bu- dowaniu dobra zbiorowego”. Nie przy- jęto też sugestii, by prawo do wybie- rania Senatu miały wyłącznie osoby od- znaczone krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości. Senacka komi- sja konstytucyjna wprowadziła jeszcze kilka innych drobnych poprawek, po czym 23 marca 1935 r. sprawa konsty- tucji stanęła ponownie na porządku obrad sejm. Mimo protestów opozycji — konstytucja została ostatecznie uch- walona nie większością kwalifikowaną 2/3 głosów, jak tego wymagała proce- dura, lecz zwykłą większością głosów. W miesiąc później, 23 kwietnia 1935 r., została ona podpisana przez rząd i pre- zydenta i z tą chwilą weszła w życie.

Główni autorzy konstytucji kwietnio- wej — Walery Ślawek i Stanisław Car, których poczynania akceptował marszał- lek Piłsudski — zaprezentowali poglą- dy sanacji na funkcje i zadania pań- stwa oraz jego obywateli. Odeszli od li- beralno-demokratycznej koncepcji na- rodu jako podmiotu władzy politycz- nej w państwie przyjmując formułę, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”, że „wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swych sy- nów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie” i wreszcie, że każde pokolenie „za speł- nienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem” (12).

Konstytucja kwietniowa nadawała szczególne uprawnienia prezydentowi, który skupiał w swym ręku jednolitą i niepodzielną władzę państwową. W myśl art. 3 odpowiadał on za swoje czyny jedynie „wobec Boga i historii”. Art. 3 konstytucji głosił, że prezyden- towi podlegają: rząd, sejm, senat, siły zbrojne, kontrola państwowa. Tak więc punkt ciężkości władzy państwowej zo- stał przesunięty z sejm na prezyden- ta. Jego władza została nie tylko wzmocniona, ale i wyodrębniona w



„Ja kocham Cię i nienawidzę” karykatura z prasy (1936 r.).

stosunku do innych instytucji pań- stwowych. Praktycznie prezydent był w niczym nieograniczony w podejm- waniu decyzji najbardziej zasadni- czych dla państwa. Miał być wybie- rany nie przez zgromadzenie narodo- we, lecz przez grono elektorów „wy- branych spośród obywateli najgod- niejszych”. Natomiast kompetencje sejm, jako reprezentacji społecznej- stwa i jako instytucji stanowiącej pra- wa, zostały znacznie ograniczone. Spro- wadzały się one głównie do ustalania budżetu państwa i decydowania o spra- wach podatkowych obywateli.

Zakres praw i obowiązków obywateli uzależniono w konstytucji od interesu

nadrzędnego, jakim miało być „dobro powszechne”. Oznaczało to, że władza państwowa, biorąc pod uwagę owo „do- bro powszechne” miała decydować, w jakim stopniu obywatel może korzy- stać z wolności osobistych i w jakim za- kresie wpływać na sprawy publiczne. Władza mogła też określać czym jest, a czym nie jest „dobro powszechne”. Stwarzało to więc prawną podstawę do dzielenia społeczeństwa na różne kate- gorie obywateli. Rzecz jasna, musiało to godzić w opozycję, która nie apro- bowowała sanacyjnych metod rządzenia.

podowi.
Inna sytuacja wytworzyła się w czes-
kiej wojnie światowej, gdy Moskoci zre-
zygnował z urzędu prezydenta, a Sla-
woj-Skłodzkowski ze swoim gabinetem
podał się do dymisji, komisja państwa
zapytała, która z ciągłości i legalności pol-
skiej władzy ma emigracji. Wynaszo-
rzył przez Ignacego Moskocię na u-
rząd prezydenta — Władysław Raskie-
wicz w trybie konstytucyjnym powołał
nowy rząd na czele z generałem Władys-
ławem Sikorskim. Rzeczodółtem uduzie-
niającej się dotąd w opozycji, m.in.
Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo
Ludowe, Stronnictwo Pracy. Tęgo wy-
magają interesy polski znajdujące się
pod okupacją hitlerowską. Tak więc za-
chowanie ciągłości władzy po okresie
wizjonowej 1939 r. miało istotne zna-
czenie z punktu widzenia prawa mie-
dzynarodowego, jak też poziom narodow-
walczącego o odzyskanie swej niepo-
dległości.

Wielką historię, powstania nowa partia — pod nazwą Stronnictwo Pracy — o nastąpieniu antysamarytanizmu — w ostatnich latach II Rzeczypospolitej nawiądywały przegrupowania w obozie endeckim, reprezentującym — podobne jak samacja — interesy klas posiadających. Obok Stronnictwa Narodowego, zajmującego tradycyjne miejsce samosłów w obwodzie pilsudczykowskim i samacji, działały grupy młodocendekkie o masowym znaczeniu politycznym i profesjonalityskim. Dworek OZN ustalił grupy te przyłączając do współpracy, by w ten sposób pozyskać bazę polityczną swej organizacji.

Powyzsze zabieg nie przyniosły jednak większych efektów. Srodowiska endemiczne nie godziły się bowiem z faktem, iż obóz samarytaniny, działając w oparciu o konstytucyjną kwiatowosc, nie chciał poduzyc znaczących ustępow na rzecz obozu narodowego.

W rezultacie więc aż do wybuchu I wojny światowej, cała opozycja, reprezentująca lewicę, ugrupowania demokratyczne, zwalciała razin samarytanizm, centrum oraz nacjonalistyczne kraje.

Konsekwentnie wstępowala z daniem uchylenia konstytucyj kwiatowosc, jako jakoby bezprawnie narzuconej.

Nowa konstytucja była aktem gwarantującym dominację obozu sanacyjnego w życiu społeczno-politycznym kraju; wyrażała autorytarne koncepcje ustrojowe tego obozu. Wraz z narzuceniem jej społeczeństwu, Polska znalazła się w grupie tych państw europejskich, w których ostatecznie zerwano z instytucjami republikańskimi na rzecz dyktatury. W konstytucji brak jednak było wątków korporacyjnych i tendencji nacjonalistycznych, charakterystycznych dla koncepcji ustrojowych reżimów faszystowskich.

Opozycja nie akceptowała tej konstytucji, ponieważ jej rozwiązania dawały obozowi sanacyjnemu monopol władzy w państwie, ograniczały uprawnienia sejmu i prawa obywatelskie. Zawszad odzywały się słowa krytyki. Analizując treść konstytucji, łączono jej postanowienia z bezprawiem Brzeźcia i Berezyn oraz z katastrofalnymi dla kraju skutkami kryzysu gospodarczego, za co obwiniano reżim sanacyjny, choć był to problem ekonomiczny całego świata kapitalistycznego.

Z najostrzejszą krytyką konstytucji kwietniowej wystąpili komuniści. Przewidywany ustawą zasadniczą sposób wyboru prezydenta oraz jego kompetencje przyrównywano do pozycji „Führera” w Niemczech hitlerowskich. Wskazywano na bezpośrednie analogie. „Konstytucja — stwierdzano — wprowadza stan obłączenia jako stan stały, chce zmienić kraj w jeden wielki oboz koncentracyjny, chce bicem faszystowskiej dyscypliny stłumić wszelki oddech buntu mas pracujących” (13). Z kolei jeden z przywódców PPS i klasowych związków zawodowych, poseł Zygmunt Żuławski, zwracając się do posłów sanacyjnych w sejmie, mówił: „Popatrzcie jakie są rezultaty Waszego ośmioletniego rządu. Zdaje mi się nieraz, że za cały cel rządu i jedyne jego zadanie postawiliście krepowanie wolnej myśli ludzkiej i wieczny nadzór policyjny, człowiek musi tak myśleć, jak mu każeć, człowiek musi tak pisać, jak mu każeć. A obok tego całe morze niedzy ludzkiej, pół miliona bezrobotnych i kilka milionów niedarzy na wsi, o których los nie troszczy się nikt”.

Podobną opinię wyraził pepeesowski „Tydzień Robotnika” stwierdzając, że sanacja na pytanie: jaka Polska, w konstytucji dała niedwuznacznie odpo-

[illegible]

Wojciech

Brył to istnie przeszkody utrudnia-
jące lewicy konsolidację szeregów na
gruncie walki z konspiracyjną kwiem-
wą i utworzonym w 1987 r. przez sa-
mą — Obowiem Zjednoczenia Naro-
dowego. Ale największą trudność po-
stała w szeregowach samego ruchu ko-
munistycznego. Od 1987 r. działającym
KPP była właściwie sparaliżowana
walka wytworzonej w Komitecie
amsterzy nieudostęp wobec przywod-
ców tej partii. W tok późnej Komun-
tem rozważał KPP, jako swoją sek-
cję, pod oszczerczym zarzutem opano-
wania jej kierownictwa przez promo-
nastajla dopiero w czasie: opiad XX
jazdu KPZH w 1986 r. W ten spo-
sób n schyłku II Rzeczypospolitej ze-
szli ze sceny politycznej najbarziej

nierozjemiani przeciwnicy obcozn sa-

wiedź: „Polska musi być fabrykanko-obszarnicza”. A lewicowo-socjalistyczny „Lewy Tor” dorzucił: „Dodatnią stroną nowej konstytucji jest to, że nie pozostawia ona najmniejszego miejsca na watpliwości, znikając wszelkie złudzenia o otwartej drodze, która prowadzi ku socjalizmowi. Droga została zatarasowana tym razem gruntownie. Dla wszystkich, którzy chcieli się ludzić, sprawa jest teraz jasna. Trzeba szukać innej drogi. Nie ma wyboru”. Z gorzycą stwierdzali również ludowcy w „Zielonym Sztandarze”, że nowa konstytucja, to przywileje i godności dla obozu sanacyjnego i klas posiadających, a dla chłopów i ograniczenie jego wolności obywatelskich, zwiększenie podatków i innych obciążeń. Ludowcy wyrażali żal, że według nowej konstytucji „szary obywatel” zostaje pozbawiony tego wszystkiego, co mu podczas walki o niepodległość obiecywano i co częściowo uzyskał w momencie odbudowy państwa polskiego, a potem stracił za rządów sanacji.

Słowa krytyki pod adresem konstytucji kwietniowej padaly także ze strony konserwatystów i niektórych środowisk endeckich, które były przywiązane do pewnych wartości klasycznego liberalizmu, jak: ochrona praw jednostki, możliwości swobodnej działalności bez nadmiernej ingerencji państwa w życie obywateli itp.

Konsekwencją przyjęcia konstytucji kwietniowej było opracowanie przez polityków sanacyjnych nowej ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu. Ordynacja wyborcza, której projekt zgłosił Klub BBWR w czerwcu 1935 r., została tak zredagowana, by uniemożliwić opozycji antysanacyjnej wejście do obu izb parlamentarnych. Tak więc nie tylko zmniejszono liczbę posłów z 444 do 208, a senatorów ze 111 do 98, ale przede wszystkim odebrano partiom i organizacjom politycznym prawo wyśuwania kandydatów. Prawo to miały tak zwane kolegia wyborcze, w skład których wchodził nie przedstawiciel partii politycznych, lecz różnego rodzaju organizacji zawodowych i społecznych powiązanych z władzami. Zresztą sam komisarz wyborczy, mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, miał czuwać nad właściwym doбором kandydatów. Zamiast głosowania na listy partyjne, jak to miało miejsce poprzednio, wprowadzono głosowanie na osoby umieszczone na jednej liście. Jednakże mogli się na niej znaleźć tylko lojalni wobec reżimu albo jego repre-

...z wielokrotnym Wywołaniem o rozważenie
także gorzkie słowa "O podobniu sejm
miejnku pod dat 13 listopada 1935 r.
działacz ludowy, zanotował w swym pa
Rajaj - marszałek sejm, wybitny
wielu ówczesnych polityków. — Maciej
wiele niepokojące, które dostarczyło
rodzonnego państwa były to zjawiska
i powstawały krzyży rządowe. Dla od
często z trudnem zmontowane gabineety
kwaśno zasądziły zmian. Upadły
czynni. Na prawicy i na lewicy oze
między licznymi stronnictwami polity-
cia publicznym domowa rywalizacja
władza wykonalna była słaba. W ty-
sie rządów parlamentarnych w Polsce
Ale nie zmieniła to fakt, że w okre-
...zestawieniu i umyśle.

[illegible]

stopadzie 1918 r. niepodległe państwo polskie o ustroju demokratycznym - parlamentarnym było jednak istnym o-
sągnięciem sił demokratycznych, a tak-
że znacznym osiągnięciem świata pra-
cy. Dzięki bowiem własnemu państwu,
operującemu ustroju polityczny na de-
mokratycznej konstytucji marcowej,
powstały warunki sprzyjające przyspie-
szeniu politycznej świadomości narzecz-
nych mas. Powstały także warunki dla
doskonalenia metod walki klasy robot-
niczej o wyzwolenie społeczne. W la-
tach dwudziestych z możliwości tych
korzystał robotniczy i chłopi zrzeszeni
w różnych organizacjach politycznych

karabinów maszynowych. Konstytucja będzie zmieniona" (8).

Jednakże perspektywa szybkiej zmiany konstytucji oddaliła się. Oba projekty przekazane zostały specjalnej komisji sejmowej, która miała je zweryfikować. Było zresztą ich kilka, ale żaden nie satysfakcjonował wszystkich zainteresowanych. Tymczasem w kraju dojrzewał, wspomniany już wcześniej konflikt między Centrolewem, a reżimem sanacyjnym. Zakończył się on aresztowaniem najbardziej aktywnych opozycjonistów, byłych posłów i wyborami sejmowymi w listopadzie 1930 r. — tak zwanymi wyborami brzeskimi. Przyniosły one zwycięstwo BBWR, ale zwycięstwo to nie było jednoznaczne. Wybory przeprowadzone zostały w atmosferze terroru politycznego, masowych aresztowań i zastraszania opozycji. Toteż opozycja oskarżała władzę o dokonywanie różnorakich „cudów nad urną”.

Choćby BBWR zdobył w „wyborach brzeskich” bezwzględną większość w sejmie, to jednak okazała się ona niewystarczająca dla samodzielnego przeprowadzenia zmiany konstytucji, niezbędna w tym celu była kwalifikowana większość 2/3 głosów. Niemniej klub BBWR w lutym 1931 r. przystąpił z nową energią do pracy nad własnym projektem zmian. Tym razem twórcom obozu sanacyjnego nie chodziło o wnie-
sienie poprawek do konstytucji marco-
wej, lecz o sformułowanie z gruntu no-
wej ustawy zasadniczej, sankcjonują-
cej dyktatorski system rządów.

Sanacyjna większość sejmowa przegłosowała uchwałę o przekazanie sprawy do Komisji Konstytucyjnej. Posłowie opozycyjni uchyłili się od pozytywnych działań w tej Komisji. Wychodził oni bowiem z założenia, że w warunkach bezwzględnej walki sanacji z opozycją, aresztowań i procesów politycznych, praca nad zmianą ustroju państwa byłaby poparciem dla reżimu. Tymczasem celem opozycji była likwidacja tego reżimu i powrót do stanu sprzed maja 1926 r. Jednakże po klęsce Centrolewitu opozycja była wewnętrznie rozbita. Szukała ona dopiero nowej formuły skupienia się do walki z obozem sanacyjnym. Wobec rozbieżności stanowisk w ruchu robotniczym i ludowym, a także chrześcijańsko-demokratycznym, sprawa ponownej konsolidacji centrolewicy stawała się problematyczna. Komuniści zaś, zgodnie z obowiązującą w ich szeregach tezą

Nowy, a nie stary, system polityczny w kraju, oparty na konstytucji marcowej z 1921 r., miał wiele niedomagań i budził zastrzeżenia z różnych stron. Konstytucja ta stroniła od zasad liberalizmu. O jej treści zdecydował nie tylko kompromis zawarty między rywalizującymi o stary rząd w państwie ustrojowym, ale przede wszystkim nacisk mas, organizowanych w stronnictwa polityczne, a przede wszystkim oddziaływań nacjonalistycznych. Był to dokument chwilowy, powstały w okresie narodzin II Rzeczypospolitej i wielcech przemian politycznych w świecie, zapoczątkowanych zwycięstwem rewolucji socjalistycznej w Rosji. Powstał więc w okresie dążenia do państwa spójnego w Europie. W warunkach, gdy masy ludowe w Polsce nie chciały akceptować reakcyjnych form ustrojowych, ówczesni kierownicy państwa przyjęli system demokratyczny. W ten sposób podjęli związek odpowiadający się potrzebom państwa.

Siadoci systemu
demokratyczno-parlamentarnego
w Polsce

„socjalfaszyzmie” i „ludofaszyzmie”,
reprezentowali odrębne stanowisko.

W tej sytuacji twórcy obozu sanacyjnego mieli ułatwione zadanie, które sformułowali w sposób następujący: „zachodzi potrzeba wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, aby zapewnić państwu trwałą i silną władzę wykonawczą, zdolną do twórczej pracy oraz wolną od zmiennej wpływow ugrupowań partyjnych” (9). Była to zapewnić realizację ideowego programu sanacji i dążenie do prawnego zagwarantowania jej dyktatorskich rządów na przyszłość.

Koncentracja wysiłku władz na początku lat trzydziestych na kwestiach ustrojowych nie była sprawą przypadkową. Były to lata wielkiego kryzysu gospodarczego, który rujnował słaby potencjał ekonomiczny kraju. Szerokie masy — robotnicy, chłopci, zubożałe drobniomieszczaństwo, inteligencja bez pracy — znalazły się wtedy na skrajnej nędzy. Poczucie krzywdy i degradacji wywoływało ferment społeczny i radykalizację postaw. Były to zjawiska groźne dla reżimu. Toteż władze sanacyjne, nie mając programu wyjścia z kryzysu, eksponowały przede wszystkim problemy ustrojowe państwa, aby odwrócić uwagę szerokiej masy od ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju. Jednocześnie wzmożyły represje policyjne wobec komunistów, słowiańskich mniejszości narodowych i demokratycznej opozycji. O skali tych represji świadczą następujące dane: o ile w 1926 r. liczba więźniów politycznych w Polsce wynosiła około 6 tys., a w 1929 r. około 9 tys., to w 1935 r. już około 16 tys. Najwięcej osób aresztowano pod zarzutem działalności komunistycznej. W 1934 r. — zgodnie z dekretem prezydenta Mościckiego — utworzony został w Berezie Kartuskiej osławiony obóz odosobnienia. Kierowano do niego komunistów, lewicowych socjalistów, radykalnych ludowców, Ukraińców, Białorusinów oraz wszystkich, których działalność — jak stwierdzała dekretem prezydenta — „daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego” (10). Takie były realia Polski sanacyjnej początku lat trzydziestych. Kryzys gospodarczy i próby dławienia wszelkiej opozycji stały się istotnymi współczynnikami

Tymczasem na strazy konstytucyjnej
 marcowej i systemu demokratycznej partii
 mianowali w Polsce swaj sejm obrad-
 jacy wlasnie permanentnie najpierw
 pod jaskra marszalkowska Wojciecha
 Tarnomskiego, a nastepnie Miecislaw
 Kalata. Najwieksza troska obywatelska
 kow bylo zmierzanie do uzyskania na-
 mach okreslonych swobod sejmowa-
 wych. Niestrudzenie zabiegali o to w-
 rowzenie kolejnych zmian w konstytucji
 parlamentu oraz o zapewnienie im
 mozliwosci sprawowania wladzy. Nie
 bylo to jednak problemem latwie-
 szym, na zdziwienie rozbiorscy pol-
 szacy.

Niezadowolone było więc powszech-
ne. Ale najcięższe prawda się konflikt
miedzy stronomi prawa i dy-
ktum i tego najblizszym otoczeniem.
Był to konflikt stary, zadanym, który
określenie podlegał się. Bowiem Państwo
ktoś, samowolnie z Sulejowskiej, miewa-
kie ostro, a niekiedy i brutalnie naga-
lował w życie publiczne, wywołując
kryzys i przesilenie radowe. W 1907-
1923—1926 oskarżał swoich przeciwni-
ków politycznych o nadużycia i konspira-
cję i działy nie szkoda interesów

ma drogę? Na razie, ni, przed 1926 r.
w różnych środowiskach narastało ży-
wo niezadowolenie z panujących w kra-
ju stosunków społecznych, politycznych,
narodowościowych, a także z samego
systemu demokratycznego parlamentarnego. Do
niezadowolenia od poczekań ismiem. Ii
niezyspospoli manifestowali komu-
nizm, co wynikało z ich generalnych założeń ideologiczno-politycznych. Ale
manifestowali też socjaliści i ludowcy.
Ważało, że odpowiedne państwo w swo-
mu niezadowolaniu uwzględniło i w-
reszty środowiska robotniczego i chłopskiego. Wiele krzywych i wąskich po-
stulików pod adresem władz państwo-
wych zgłaszały i wyrażały partie mniejszo-

W tym wydaniu ograniczono — lub w niektórych przypadkach spowodowano do zera — rolę partii i stowarzyszeń politycznych. Z reguły wszystkie związki dyktatorskie manifestujące swoją anty-lewicowość, wyrażone były w ruchu komunistycznym, a także, chociaż nie za-wsze konsekwentnie, w ruchu socjalde-mokratycznym i liberalno-demokratycz-ny.

cyjnej występującej pod nazwą Centrowlewu. Są to sprawy powszechnie znane. Aresztowania brzeskie, które dosięgły m. im. Wincentego Witosa, Norberta Barlickiego, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, proces i wyrok — to próby zdławienia opozycji centrowlewicowej.

Niemniej już w końcu 1928 r. sanacyjny klub posełski BBWR podjął działania w celu zmiany konstytucji. Zgłosił formalny wniosek w sprawie przystąpienia sejmu do prac nad nową ustawą zasadniczą. Działania te nie spotkały się jednak ze zdecydowanym oporem lewicy. Jedynie nieliczna frakcja komunistyczna w sejmie popierała za równo koncepcje BBWR, jak i pozostałych stronnictw sejmowych, nawołując do likwidacji systemu kapitalistycznego w Polsce.

Pierwsze próby konsolidacji lewicy parlamentarnej pod hasłem obrony konstytucji marcowej miały ograniczony zasięg. Tylko PPS, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie utworzyły w sejmie Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Lewicowych dla Obrony Republiki. Był to zaledwie krok na drodze do montowania szerszego frontu opozycji demokratycznej przeciwko dyktaturze sanacji.

W Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Lewicowych nie było jednomyślności w sprawie podjęcia dyskusji nad potrzebą rewizji konstytucji. Jan Dąbski, prezes Stronnictwa Chłopskiego, podczas debaty parlamentarnej nad wnioskiem BBWR w sprawie przystąpienia do prac nad rewizją konstytucji, stwierdził: „...w obecnej sytuacji politycznej i przy obecnym składzie sejmu, który w znacznej swej części wyszedł z nadużytej wyborczej, nie ma żadnych szans polepszenia obecnej Konstytucji, natomiast są raczej szanse jej pogorszenia w duchu reakcyjno-faszyzowskim”. Klub poselski PPS natomiast godził się na podjęcie debaty konstytucyjnej w sejmie licząc na to, że uda mu się perforcezować własny projekt idący w kierunku wzmocnienia pozycji sejmu i ugruntowania demokracji w Polsce. Mieczysław Niedziałkowski, jeden z przywódców PPS, uważał, że na gruncie zagadnień ustrojowych rozegra się zasadnicza walka między rządem a opozycją i oświadczył, że opozycja tę walkę przynajmuje.

[illegible]

Problem był szerszy i nie dotyczył
tylko kruchych podsta wach.
Jest to konstytucyjny, marksowski, zbudowany
demokratyczny-parlamentarny oparty
na Wykazowej zarząd, ze system
należących organach władzy państwo
miałe by wywołać ciężkie przesilenie w
polskiej, Władztwa Grabskiego. Dy
o dynamicznej rządu reformatorów waluty
K6114(2). W dany przypadku chodziło
Tylko rozważań partowo i będzie spo
ny, sejm radzi nad "rozwiązaniem się"
waczone, niesomowite; rząd "rozwiąz-
nie jest tajemnicą. Obchodzenie się dzi-
nie sejm. Odłożyć nie można, bo prze-

Obpracowany przez BBWR projekt po-
prawek do konstytucji stwierdzał, że
„źródłem władzy w Rzeczypospolitej
Polskiej jest naród”, a „prawem naczel-
nym — dobro państwa”. W myśl tego
projektu czołowe miejsce w systemie
organów władzy państwowej miał za-
jmować prezydent. Przysługiwać mu
miało prawo inicjatywy ustawodawczej,
mianowania i odwoływania premiera
niezależnie od stanowiska sejmu, przed-
terminowe rozwiązywanie sejmu i se-
natu i inne uprawnienia wynikające z
jego prerogatyw. Miał to być — jak
stwierdził Adam Próchnik w swym za-
rządzie dziełom politycznych Polski —
„ustrój wszechwładzy prezydenckiej
przy zupełnej bezsilności sejmu” (7)

Z kontrpropozycją wystąpiła opozycja demokratyczna. Jeden z architektów tej opozycji, Mieczysław Niedziałkowski, dowodził, że należy zdecydowanie przeciwstawiać się dążeniu obozu sanacyjnego do ugruntowania w Polsce dyktatorskich rządów biurokracji cywilnej i wojskowej i pozbawienia mas pracujących wpływu na stosunki w państwie. W myśl tej sugestii, ugrupowania lewicy sejmowej: PPS, PSL, "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie przedstawiły własny projekt zmiany konstytucji. Przewidywał on zniesienie senatu, przyznanie prezydentowi funkcji reprezentacyjnych, wprowadzenie prawa inicjatywy ustawodawczej obywateli, oddzielenie kościoła od państwa, możliwość autonomii terytorialnej dla mniejszości narodowych, ograniczenie prawa własności itd. Generalnie lewica dążyła do poszerzenia praw obywatelskich i wzmocnienia instytucji demokratycznych. PPS na przykład proponowała wprowadzenie Izby Pracy jako instytucji zabezpieczającej interesy ekonomiczno-społeczne ludzi pracy w ramach socjaldemokratycznej koncepcji reformowania ustroju kapitalistycznego.

Przedstawione tu projekty były nie do pogodzenia. Przywódca BBWR, a zarazem najbliższy współpracownik Piłsudskiego — Walery Ślawek otwarcie głosił, iż należy dokonać zmiany konstytucji nawet przy użyciu siły. Na zjeździe swej organizacji w Łodzi, 16 czerwca 1929 r., stwierdził: „Chcieliśmy doprowadzić do uchwalenia nowej konstytucji bez uciekania się do gwałtów i bez zamachów stanu. Chcieliśmy, by nacisk społeczeństwa na posłów był zdecydowany i silny. Zdrowiej czasem polamać kości jednemu posłowi niż doprowadzić do konieczności użycia

dziewianych efektów, to jest zmiany systemu rządów w Polsce. Kłóżyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim re- zultam samocząlny zachował do końca po- zycję nieustępliwą. W samym zaś obo- dów w sprawie środków i celów wal- ki. Przywódcy z dwóch naborczych ko- lejczych się ugrupowań politycznych lewicy — z PPS i SL — obawiali się dynamizmu KPP po VII kongresie Ko- mitentum. Sądzili, że komunisty — pod hasłami jednolitego i ludowego tron- tu — mogą pociągnąć masę do wy- stąpienia rewolucyjnego w celu doko- nania radykalnych zmiany ustroju po- litycznego w Polsce. Tęgo zaś oni w- istocie nie chcieli. Dążyli jedynie do ogólnizacji samowoli władz sanacyj- nych i odbudowy systemu demokra- tycznego-parlamentarnego szpied zama- chów majowego 1926 r. Dział idących hasel nie aprobowali. Ich zdaniem, akcje inspirowane przez komunistów, ludowców, mogłyby doprowadzić do wybuchu wojny domowej, jak to miało miejsce w Hiszpanii, co po- stawiałoaby pod znakiem zapytania su- werenność państwa. Kierownictwo PPS kierowało podjętą w 1935 r. wspólnie- ścią z nielegalną KPP, a kierownictwo SL w ogóle takiej współpracy z Ko- mitentum nie podjęło.

Wystąpienia robotnicze w Krakowie i
Lwowie, które przeszły do historii pod
nazwą „krwawej wiosny” 1936. Wpo-
miał również należy o strąkach i wy-
stąpieniu chłopów w latach 1936
i 1937, które objęły około 2 mln cho-
pów. Mieszkańcy wsi żądali amnestii
dla działaczy ludowych, przede wszyst-
kim zaś dla skazanego w procesie
brzeskim Wincentego Witosa. Domaga-
ł się pozabawienia sanacji władzy i
przeprowadzenia radykalnej reformy
rolnej.

zentanci. Z kolei senat, który miał skupiać „elitę” społeczeństwa, miał być wybierany w wyborach pośrednich (dwustopniowych) przez wojewódzkie kolegia wyborcze, złożone z delegatów obwodowych. Kolegia wybierały 2/3 składu senatu, a prezydent mianował 1/3. W senacie zarezerwowano miejsca dla ludzi zasłużonych dla reżimu i mających określony cenzus wykształcenia.

W projekcie ordynacji wyborczej wyraźnie ograniczono prawa obywatelskie (m. in. podniesiono wiek dający czynne prawo wyborcze) i zmierzano do pozbawienia społeczeństwa realnego wpływu na oblicze sejmu i senatu. Dokument ten wyrażał antydemokratyczne i autorytarne dążenia obozu rządzącego, któremu trudno byłoby utrzymać władzę przy zachowaniu liberalno-burżuazyjnej zasady pięciopartyjnego równowagi.

Projekt ordynacji spotkał się z o-
strą krytyką całej demokratycznej opi-
nii publicznej. Wywołał też niechęć tych
środowisk sanacyjnych, które mimo
wszystko, odwoływały się jeszcze do
tradycji republikańskich. Tak, na przy-
kład, niezadowolone manifestował sto-
jący na czele sanacyjnych związków za-
wodowych pilsudczyk Jędrzej Mora-
czewski, który przed zamachem majo-
wym należał do grupy kierowniczej
PPS. Wystąpił on z protestem do Wa-
lerego Ślawka i żądał od swych zwią-
zków zawodowych bojkotu wyborów.
Nową ordynację skrytykowała część
młodzieży skupiona w sanacyjnym
Legionie Młodych i w innych orga-
nizacjach prorządowych.

Spśród wszystkich ugrupowań opozycyjnych najbardziej nieprzejednanie negatywne stanowisko wobec nowej ordynacji zajęli komuniści i socjaliści. Kolegia wyborcze są tak skonstruowane — informował swych czytelników historyk i publicysta PPS, Adam Próchnik — że kandydat socjalistyczny ma takie szanse dopuszczenia go do kandydowania, jak przyszłowiowy wielbłąd do przejścia przez ucho iglane. Z kolei teoretyczny organ KC KPP stwierdzał: „Projektowana ordynacja wyborcza wydziera masom ludowym resztki ich praw politycznych. Zamyka niemal całkowicie możliwości legalnej agitacji politycznej, prócz agitacji na kandydatów urzędowych. Oznacza ona dalsze skneblowanie prasy, zebrania i duszenia organizacji polityczno-partyzanckich nie tylko rewolucyjnych, ale także opozycyjnych” (14). W podobnym duchu utrzymane były oświadczenia

Wojny światowej, która przetrwała, nie była wojną klasową, lecz wojną o przetrwanie państwa polskiego. W tym czasie, gdy w Europie rozgorzała wojna, w Polsce, mimo trudnych warunków, przetrwała państwowość i niepodległość. W tym czasie, gdy w Europie rozgorzała wojna, w Polsce, mimo trudnych warunków, przetrwała państwowość i niepodległość.

Choć obie wspomniane grupy żywa-
li zważy między sobą, współpracowały so-
lidarnie w obronie samodzielnego mono-
polu władzy. Wspomagał je minister Jo-
zef Beck, który w sprawach polityki
zagranicznej reprezentował własne sia-
nowicko, nie licząc się ze zdaniem ludzi
z własnego obozu, ani tym bardziej z
głosem opinii społecznej, która wyra-
zała niezapokojenie z powodu nadmier-
nie wąskiego zbieżenia Polaków do Na-

prasowe ludowców i przedstawicieli
innych stronnictw opozycyjnych.

Opozycja demokratyczna, krytykując sanacyjny projekt ordynacji wyborczej, usiłowała przedstawić własny projekt. Takie zabiegi czyniła PPS, a jej działania poparło Stronnictwo Ludowe. Domagano się swobodnych wyborów, a w szczególności utrzymania zasady odrębnych list partyjnych. Jednak władze nie chciały respektować tych postulatów. Toteż komuniści i socjaliści, przy czynnym poparciu klasowych związków zawodowych i radykalnej inteligencji, a częściowo także radykalnych ludowców, zorganizowali wiece i demonstracje oraz strajki protestacyjne. Działania te były jednak nieskoordynowane, ponieważ obie partie robotnicze — KPP i PPS — nie potrafiły przezwyciężyć wzajemnych kontrowersji i stworzyć wspólnego frontu antysanacyjnego. Była to dla nich jeszcze jedna lekcja w obliczu ofensywy prawicy, która w walce z opozycją nie przebiegała w środkach.

Mimo wspomnianej akcji protestacyjnej, sejm 27 czerwca 1935 r. większością głosów prorządowych przyjął nową ordynację wyborczą w brzmieniu zaproponowanym przez BBWR. Sprzeciw zgłoszony w sejmie przez posłów komunistycznych, Chila Rozenberga i Ignacego Kalagi, sprzeciwu przedstawicieli PPS, Mieczysława Niedziałkowskiego i Zygmunta Żuławskiego, a także daleko idące zastrzeżenia przedstawicieli Stronnictwa Ludowego, Narodowej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a nawet Stronnictwa Narodowego, nie zostały wzięte przez władzę sanacyjną pod uwagę. W kilka dni później również senat — prorządową większością głosów — zatwierdził ordynację, a następnie obie izby rozwiązano, by w kilka tygodni później przystąpić do nowych wyborów. A tymczasem zdeintegrowana wewnętrznie opozycja demokratyczna wciąż znajdowała się w defensywie.

Wybory do sejmu i senatu
w 1935 r.
Ukształtowanie się
frontów walki

Wraz z uchwaleniem konstytucji
kwiemilowej i ordynacji wyborczej roz-

GŁOS NAUCZYCIELSKI ● 11

polityczne. Nie takie jednak zamiaty zrealizowane ich postulat społeczne i polityczne. Były przekonane, że zostają wreszcie wszystkie partie lewicowe parlamentarne i bezpodstępnie po zamachu majowym

rodowce komunistyczne).
nam przyjeżdżali wówczas w Między-
skiego „lasytowskim”, zgodnie z oce-
we komunistów, nazywając reżim Piłsud-
go „biedą majowego”, zdali sobie spra-
go politycznej. Najwcześniejszy z tak zwane-
krayczymi oraz sanacji moralnej i
pił bowiem pod hasłami ogólnodemokraty-
szarynków kresowych. Piłsudski wysłał
niel i inni, w tym również część ob-
nogo skrzydła ruchu ludowego, komu-
Pilsudskiego, działające radykal-
za nim pępowoły, opowiedzieli się
nie pod jego rozkazami, opowiedzieli się
zwierzęcili niepokoję rodzaje się w
du” i „Argument białej”, artykuły te od-
nacy tytułach: „Ku wszechwładzy rza-
„Robotnika” dwa artykuły o wymow-
wych, zamieszki wówczas na łamach
tak bardzo zyskiwały do władzy pomajo-
nacy Daszyński, który odmówił się do-
zentań, a zarazem przywódcą PPS, ig-
sumienia zamieszki lewicę. Jej repre-
okazy debaty budżetowej. Powyższe po-
troli sejm dokonywanej zwykłe przy-
wilo to rządowi uchylał się od kon-
szem władzy ustawaodawczej. Umógł-
nie, zgodnie z nową siłą, siłą, siłą, siłą,
mentary system rządów, to faktycz-
Chociaż formalnie utrzymywano parla-
roku uchwalania budżetu państwa.
no też przepisy dotyczące usprawnienia
prawnie posiadała Izba. Wprowadzo-
prawo rozstrzygnięcia sejm, które po-
bradował. Ponadto prezydent uzyskał
wnienie do wydawania dekretów z mo-
ca ustawy w okresie, gdy sejm nie o-
wnienie do wydawania dekretów z mo-
1926 r. Dawała ona prezydentowi upra-
nej, tak zwanej nowej siły, siłą, siłą,
wbrew stanowisku lewicy parlamentar-
przetworzenie w sejmie i senacie
konstytucji marcowej. Chodzi tu o
było wprowadzenie pewnych zmian do
Istotnym posunięciem nowych władz
zapowiedz.

geruje Antoni Czubiński (3), że ponie-
można zgodzić się z tezą, którą su-
ce systemu autorytarnego. Po drugie,
zmierzające do ugniotowania w Pols-
technicznie blokować działania sanacji
lewicę przez dłuższy czas portaliła sku-
różna. Po pierwsze, można przyjąć, że
cji kwiatowej? Odpowiedź może być
dzenie nowej konstytucji, tj. konstytu-
stacjonalnie zdecydował się na wprowa-
zamachu majowego reżim sanacyjny o-
czego dopiero w 9 lat po dokonaniu o-
darzeń, trzeba postawić pytanie, dla-
nake obserwując bieg ówczesnych wy-
rządów dyktatorskich w Polsce. Jed-
wego było usankcjonowanie prawno-
lem organizatorów przewrotu pomajo-
wyczerpywało zasągnięcia. Bowiem ce-
Wprowadzenie nowej siły, siłą, siłą,
nowych władz.

Chociaż formalnie utrzymywano parla-
roku uchwalania budżetu państwa.
no też przepisy dotyczące usprawnienia
prawnie posiadała Izba. Wprowadzo-
prawo rozstrzygnięcia sejm, które po-
bradował. Ponadto prezydent uzyskał
wnienie do wydawania dekretów z mo-
ca ustawy w okresie, gdy sejm nie o-
wnienie do wydawania dekretów z mo-
1926 r. Dawała ona prezydentowi upra-
nej, tak zwanej nowej siły, siłą, siłą,
wbrew stanowisku lewicy parlamentar-
przetworzenie w sejmie i senacie
konstytucji marcowej. Chodzi tu o
było wprowadzenie pewnych zmian do
Istotnym posunięciem nowych władz
zapowiedz.

W jednym z wywiadów prasowych
oświadczył, że dokonał „rewolucji bez
zadnych rewolucyjnych konsekwencji”.
a wobec przedstawicieli sejm sił
dził: „Mogłem nie dopuścić was do
Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z
was wszystkich, ale czynię pódję, czy
można jeszcze rzucić w Polsce bez
data” (4). Była to wielce wymowna
zapowiedz.

Lewicę społeczną wobec próby rewizji i anulowania konstytucji marcowej przez reżim sanacyjny

Spółczesność polskie w pierwszych
latach niepodległości zdawało trudny
istnienia i demokracji państwa.
Egzamin ten nie wypadł pomyślnie,
choćbyśmy użyli w tym celu
celu zintegrowania trzech dzielnic po-
zaborowych w jeden organizm państwo-
wy. Niemniej w życiu publicznym domi-
nowała rywalizacja między siłami
twardymi o władzę a także przywódcą
dąca motorem działania wielu polity-
ków. Były to zjawiska wielce niepo-
kojące, które osłabiały siły wewnętrzne
i pozycję międzynarodową II Rzeczypo-
spolitej.



Gmach Sejmu i Senatu — 1930 r.

waż wyłoniony w wyborach sejmow-
wych w 1923 r. klub poselski sana-
cji (BBWR) nie miał większości parla-
mentarnej, nie był on w stanie
przeformować swojego projektu nowej
konstytucji. Wobec tego rzecz trakto-
wał perspektywnie, licząc na zdo-
bycie w przyszłych wyborach kwalifi-
kowanej większości. Po trzecie wresz-
cie, można zaobserwować, że sam Pił-
sudski w kwestii zmiany konstytucji
nie wykazywał wyraźnego pośpiechu.
Ale nie dlatego, że poważnie liczył się
z opozycją lub pragnął zrewidować swój
dotychczas negatywny stosunek do sy-
stemu demokratyczno-parlamentar-
nego. Nie, takich zamiarów nie miał.
Zmiana konstytucji stanowiła dla nie-
go tylko formalność. I tak przecież mógł
działać według swojej woli, ignorując
i poniżając organy przedstawicielskie.
W głosnym wywiadzie prasowym z
czerwca 1928 r. dowodził niemożności
współpracy rządu z sejmem. Użył wte-
dy słów bardzo ostrych i obraźliwych.

Sejm Ustawodawczy nazwał „sejmem
ladacznym”, sejm poprzedniej kadencji
— „sejmem korupcji”, (mówiąc, że po-
skowie z budżetu państwa czerpali środ-
ki na „sute libacje z dziewczczynami z
publicznych domów”).

Podobnie negatywnie odniósł się do
sejmu ówczesnej kadencji, pracującego
pod laską marszałkowską Ignacego Da-
szyńskiego. „Gdybym nie walczył z so-
bą — stwierdził — to bym nie innego
nie czynił jak bił i kopał posłów bez
ustanku...” (6). Nie było to tylko pogro-
żki. Pierwsi padali ofiarą napaści pił-
sudczyków członkowie Komunistycznej
Frakcji Poselskiej, którzy zostali siłą u-
sunieni przez policję z sejmu w czasie
inauguracyjnego posiedzenia Izby 27
marca 1928 r. Następnie piłsudczycy
brutalnie rozprawili się z przywódcami
parlamentarnej opozycji antysana-

szansa Narodowego. Była to organi-
zacja polityczna, pod nazwą Obóz Zjedno-
ny. Na jego miejsce powołano nowy twór-
czy w szerokiej opinii społecznej BBWR.
r. było rozważanie skompromitowane-
elastyczny władze z kłóską wyborczą 1930
Zasadniczym wnioskiem, jaki wy-
wiel.

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

Wyniki wyborów niedwuznacznie po-
polityczną.
do um wyborczych lub oddanie głosów
nieważnego było wyrażną manifestacją
z wyborów pośrednich. Niezawalenie się

szalkiem Polski.

stał mianowany Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, a w 1936 r. — mar-
szwie. Zaraz po śmierci Piłsudskiego zo-
nie, po prezydenturze, drugą osobą w pań-
CISZ”. Rydz-Śmigły stał się faktycz-
wokół Rydz-Śmigłego zwany „grupą
„grupa zamkowa” i ośrodek skupiony
kół prezydenta Mościckiego zwany
powania. Były to: ośrodek skupiony wo-
nych następowały nadal różne przegr-
dwa główne ośrodki polityczne, w któ-
obozie sanacyjnym ukazywały się
komandę jego woli. Niebawem też w
najbliższym współpracownikiem i wy-
cia marszałka Piłsudskiego był jego
rym Sławkiem na czele, który za zy-
cyjnego grupy „pułkowników” z Wale-
nowanie ze ścisłej ekipy obozu sana-
kwańcy tych posunąć było wielkim
polityczne reżimu sanacyjnego. Konse-
mająca stanowić zaplecze społeczne i
zacja o charakterze paratotalitarnym,

Zdjęcia — CAA



Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.

Sejm lat 1931-32. Posiedzenie, na którym obalono rząd Rybickiego.